prenumerata wspólnoty
zapisy do 20 czerwca
na poczcie i u listonosza

Kim była Gela Seksztajn? strona 24

HOKUS POKUS w pełnej krasie strona 2

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota radzyńska
radzyn.24wspolnota.pl
6 - 12 czerwca 2023 r.
nr 23 (1039) Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

RADZYŃ ▪ BORKI ▪ CZEMIERNIKI ▪ KĄKOLEWNICA ▪ KOMARÓWKA ▪ ULAN ▪ WOHYŃ

Afera w pałacu

Prace przy elewacji stoją w miejscu, a firma z Piły idzie do sądu

W tle sporu są doniesienia o groźby karalne i rękoczyny

STRONA 5

Jerzy Rębek, burmistrz

Fragmenty tynku trzeba skuć. Galeria Czystości nie zgadzała się z takimi decyzjami.

Budowa odcinka Via Carpatia Międzyrzec - Radzyń coraz bliżej

STRONA R3

Koniec prac na odcinku Międzyrzec - Radzyń planowany jest na pierwszą połowę 2026 r.

Gm. Wohyń: „Takiego Klubu Seniora może pozazdrościć wam Radzyń i wszystkie gminy”

STRONA 21

Dwa tysiące tulipanów Teresy Wierzbickiej

STRONA R7

Mamy jeden z najlepiej zarządzanych szpitali w Polsce. Tak wynika z ogólnopolskiego rankingu

STRONA 3

Robert Lis, dyrektor szpitala

Mamy nadzieję, że rok 2023 zakończy się równie pozytywnie, choć istnieje niepewność na niepewnym rynku...

Starosta wręczył bon finansowy najlepszym sportowcom powiatu radzyńskiego

STRONA 3

R E K L A M A

SKUP ZŁOMU AUTOKASACJA
Radzyń Podlaski, ul. Kleeberga 8a
501 482 483, 515 130 896
czynne: pon-pt: 8:00-16:00, sob. 8:00-14:00
NAJWYŻSZE CENY
*** ZAPRASZAMY ***

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 500 813 500

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

SKUP AUT UŻYWANYCH
KASACJA POJAZDÓW
DO 10 TYSIĘCY ZŁOTYCH
Tel. 500 644 661
• ZŁOMOWANIE I KASACJE POJAZDÓW
• SKUP POJAZDÓW POWYPADKOWYCH
• ODBIÓR OD KLIENTA
• ZAŚWIADCZENIE DO WYREJESTROWANIA
• PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ

N 1780
ISSN 1899-7058
9 771899 705307 23
RAD

eprasa.pl 134a5e5216

S T O P K A

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

ul. Ostrowiecka 34
(wejście od ul. Dąbrowskiego)
21-300 Radzyń,
e-mail: radzyn@24wspolnota.pl
Tel. 791 161 007
poniedziałek - piątek
8.30 - 15.30

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Dziennikarze:
Monika Mackiewicz
Tel. 502 528 110
mackiewicz@24wspolnota.pl
Radosław Grabowski
tel. 515 895 342
grabowski@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład: Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

RADZYŃ:
- Redakcja ul. Ostrowiecka 34
- Ubezpieczenia Krzysztof Hryciuk, ul. Dąbrowskiego 15
- Brylancik ul. Ostrowiecka 20
- Ubezpieczenia Pogoda ul. Ostrowiecka 17

WOHYŃ
- Kwiaciarnia Barbara Podgajna, ul. Średnia 28

KOMARÓWKA
- Spółdzielnia Jedność ul. ks. Jana Rudnickiego 5

CZEMIERNIKI
- Sklep spożywczy Sierocińscy ul. Rynek 24

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

6 czerwca, godz. 9.00-14.00, Paskudy (4)

24 RADZYŃ
24wspolnota.pl

Felieton Jakuba Jakubowskiego

Inflacja

Kostka masła ważyła kiedyś 250 gramów, później 200. Teraz często się zdarza, że gramów jest już tylko 180, albo mniej i wciąż udają normalne masło. Tylko czy to jeszcze kostka masła, czy już tabliczka?

Tak to się robi, żeby utrzymać cenę, która nie wyrywa z butów. Wiedząc to, rozumiem moją chrzestną matkę, która wciąż twierdzi, że skoro kupiła w promocji trzy masła po 5,50 za „kostkę" to w Polsce jest tanio i żeby z tą inflacją nie przesadzać. Jednemu się tylko ciocia nadziwić nie może. Dlaczego ten przepis na sernik z jedną kostką masła już tak dobrze, jak kiedyś, nie wychodzi.

Wujkowi też ulubiona smakowa wódka mniej radości przynosi. Nie zauważył, że kiedyś 40 proc. mocy miała, a dziś już tylko 30... i etykieta nieco poprawiona. Takie przykłady można mnożyć i na pewno wszyscy je znacie.

Zostaje nam świadomy wybór, uważne studiowanie etykiet i porównywanie cen za 1 kg. Unijna dyrektywa w tej sprawie ma jednak sporo sensu.

***

Inflacja za maj - według szybkich szacunków GUS - wyniosła 13 proc. Skoro więc w lutym poziom wzrostu cen miał 18 proc, a teraz 13 proc., to czy ceny powinny spadać? Podobno tak sądzi sporo naszych rodaków. Zapytałem moją kochaną małżonkę, kobietę z wyższym wykształceniem i... potwierdziła - powinny spadać. A one zawzięcie rosną. Bo wzrost cen to wciąż wzrost cen - nawet jeśli niższy.

***

W jednym z radzyńskich marketów wprowadzili nowe, mniejsze wózki na zakupy. Na oko tak z połowę mniejsze od tych, które były dotychczas. Załadowałem po brzegi i przez chwilę czułem się prawie bogaty. Niestety przy kasie okazało się, że zapłacić trzeba tyle, co kiedyś za ten duży

Jakub Jakubowski,
samorządowiec, społecznik, animator kultury i grafik komputerowy

Co, gdzie, kiedy?

CZERWIEC 7 — godz. 10.00, ul. Rynek, **III Radzyński Festiwal Piosenki Dziecięcej „Śpiewające Brzdące"**

CZERWIEC 9 — godz. 9.00-15.00, **dzień otwarty w Archiwum Państwowym przy ul. Kleeberga**

CZERWIEC 10 — **Gminny Dzień Dziecka w Czemiernikach**, stadion, godz. 14.00-18.00

CZERWIEC 11 — godz. 12.00, **uroczystości religijno-patriotyczne na Uroczysku „Baran" w lesie w Kąkolewnicy**

CZERWIEC 17 — deptak na ul. Ostrowieckiej, **IV Radzyński Jarmark Sztuki i Rękodzieła „Kozirynek 2023"**

Figielki rebusowe Dariusza Gałana

Powoduje płomienie

π ROMAN

GWIAZDKI I SZPILE

Za osiągnięcia przyznajemy gwiazdki, za wpadki szpile.

Trzy razy Teatr HOKUS POKUS

★★★

Po raz 13. Teatr HOKUS POKUS działający w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Radzyniu Podlaskim zagrał m.in. dla dzieci z okazji ich święta. W sumie przedstawień było trzy.

Teatr jest unikatowy, ponieważ aktorami są pedagodzy, uczniowie oraz przyjaciele ośrodka, a przedstawienia są na wysokim poziomie artystycznym.

Kierownikiem artystycznym teatru jest Mariola Król, zaś nad zachwycającymi kostiumami i scenografią czuwa Anna Urbaniak.

Jolanta Purgał, dyrektor SOSW podkreśla, że spektakl grany trzy razy pod rząd, dla szkół radzyńskich, a wieczorem dla wszystkich chętnych, mógł się zaprezentować w pełnej krasie i na dużej scenie dzięki współpracy z Radzyńskim Ośrodkiem Kultury

WAŻNE TELEFONY

USŁUGI

FRYZJERSKIE

DOBER BARBER
ul. Warszawska 15
(wejście od ul. Chomiczewskiego naprzeciwko "GRZYBKA")
tel. 788 285 116

USŁUGI SZKLARSKIE

„GLASS-MIX" ZAKŁAD SZKLARSKI
oprawa obrazów
tel 604 864 442

MOTORYZACJA

AUTO SZYBY
tel. 500 125 105

UBEZPIECZENIA

KRZYSZTOF HRYCIUK
tel. 516 126 350,
83 352 08 04

FINANSE

KANTOR WYMIANY WALUT
tel. 83 352 08 51,
600 358 058

KREDYTY LEASING PAWEŁ KOT
tel. 506 76 88 99

LEKARZ WETERYNARII

RADZYŃSKIE CENTRUM MAŁYCH ZWIERZĄT
tel. 83 352 03 13

GROOMER - PSI FRYZJER
tel. 83 352 03 13

GASTRONOMIA

PIZZERIA "WARSZAWSKA 34 PIZZA&BURGER"
ul. Warszawska 34
Radzyń Podlaski
tel. 603 032 377

POMOC DROGOWA

TRANSPORT maszyn rolniczych i budowlanych o masie do 10 t POMOC DROGOWA 24h FREEHOL.PL
tel. 793 793 136

INFORMATOR

Alarmowe

Straż Pożarna 998 lub	352 77 68
Policja 997 lub	47 814 22 10

Pogotowia

Ratunkowe 999 lub	352 84 61
Cieplne	993
Energetyczne 991 lub	351 27 02

Instytucje i Urzędy

Starostwo	351 24 60
Urząd Miasta	351 24 60
PUP	352 93 80
Skarbowy	352 11 09
ZUS	352 92 60
KRUS	352 07 51
ARiMR	352 79 80
Prokuratura Rejonowa	313 35 00
Sąd Rejonowy	313 30 01
Poczta Radzyń	352 76 11

Urzędy Gmin

Borki	(81) 857 42 08
Czemierniki	351 30 03
Kąkolewnica	372 20 10
Komarówka	353 50 04
Radzyń	413 18 00
Ulan-Majorat	351 80 69
Wohyń	353 00 03

RAD

SKLEP ELEKTRYCZNY
ul. Lubelska 1
Radzyń Podlaski
Tel. 83 352 15 37 / 604 211 640

NOWOŚĆ!
DRUKARNIA AWA-DRUK
REKLAMA:
Druk wielkoformatowy, banery, roll upy, oklejanie samochodów i szyb wystawowych.
Nadruk na kubkach, koszulkach i innych gadżetach.
Grawerowanie laserowe na długopisach, tabliczkach itp., litery 3D.
Drukujemy wszystko w najwyższej jakości
* DRUK * XERO * PIECZĄTKI *
83 352 25 91; 508 097 499
www.awadruk.pl | e-mail: biuro@awadruk.pl | agwd@poczta.onet.pl

eprasa.pl 134a5e5216

Starosta: Chcemy pokazać dynamikę, w jakim kierunku idziemy. Szpital złożył sprawozdanie

„Nasz szpital coraz częściej wybierają pacjenci z sąsiednich powiatów”

Na sesji rady powiatu radzyńskiego pojawił się zastęp kierowniczy radzyńskiego szpitala. Dyrektor, zastępcy, kierownicy jednostek zdawali relację z osiągniętych wyników. Po obszernych sprawozdaniach usłyszeli z ust starosty podziękowania i gratulacje.

Starosta poprosił, by to sprawozdanie miało odniesienie, dla porównania, np. do 2020 roku. I tak, dowiedzieliśmy się, że w 2022 roku szpital miał ponad 17 tys. hospitalizacji (2,5 tys. więcej niż rok wcześniej), udzielił 50 tys. porad (8 tys. więcej niż w roku 2020), w czasie pandemii miał największą w woj. lubelskim dostępność do udzielanych świadczeń (jako jeden z trzech), wykonał 122 procent wykonania kontraktu.

W rankingu pod patronatem ministra zdrowia „Liderzy zarządzania” znalazł się w gronie kilku najlepiej zarządzanych szpitali w Polsce.

– Idziemy cały czas w górę. To do radzyńskiego szpitala karetki przywożą teraz pacjentów z Łukowa, Lubartowa, z rejonu, bo wiedzą, że u nas będzie przyjęcie – mówił Robert Lis, dyrektor szpitala.

Radni nie zadawali pytań.

– Jako jedni z nielicznych w naszym województwie, a także jako czołówka w kraju, utrzymaliśmy w czasie całej pandemii wysoką dostępność doświadczeń. Świadczy o tym wykonanie kontraktu w 2022 roku – 112 proc., ale świadczą o tym także liczby. Otóż pomiędzy rokiem 2020 a 2022 przyjęcia w SOR wzrosły o 1500 rocznie. Liczba hospitalizacji – do poziomu ponad 17 tysięcy, czyli wzrosła aż o 2600 rocznie. W tym samym czasie liczba zabiegów operacyjnych wzrosła ponad 31 proc. – wyliczał dyrektor Lis. I dodał: – Nasze Centrum Zdrowia Psychicznego hospitalizowało ponad 19 proc. pacjentów więcej. Widać wyraźnie, że staliśmy się szpitalem, który wybierają coraz częściej pacjenci z sąsiednich powiatów, ale także z województwa i z kraju. To zasługa dostępności, ale także jakości świadczeń. Wojna i kryzys odbił się za to na liczbie porodów, których liczba spadła. Według dyrektora, w ramach działalności ambulatoryjnej zrealizowano prawie 50 tys. porad, podobnie jak w roku 2021, ale o ponad 8000 porad więcej niż w początkach pandemii. – Pomimo pandemii i wojennego kryzysu udało się także zadbać o rozwój. Dzięki naszemu zespołowi udało się m.in. uruchomić długo oczekiwane leczenie biologiczne chorób reumatologicznych, a dzięki multidyscyplinarnemu zespołowi, w naszej nowoczesnej pracowni endoskopii, zakładać protezy przełyku. Rozpocząć w ramach chirurgii zabiegi operacyjne tarczycy, zabiegi w zakresie klatki piersiowej, biopsje tarczycy... – wymieniał dyrektor Lis.

Podkreślił, że w kontekście działalności medycznej ważne jest także podjęcie przez szpital współpracy z uczelniami w zakresie szkolenia lekarzy, pielęgniarek i ratowników medycznych, a także podpisanie umów na prace badawcze nowych leków przeciwzakrzepowych i leków w zakresie leczenia dyskopatii.

Monika Mackiewicz

Oddział	liczba łóżek	2020	2021	2022	różnica (2022-2020)
OIT	6	94	128	118	24
dziecięcy	10	290	436	588	298
neurologiczny	31	1008	934	1124	116
rehabilitacyjny	23	478	524	537	59
reumatologiczny	12	480	450	549	69
ginekologiczno-położniczy	15	827	836	766	- 61
chorób wewnętrznych	48	2023	1953	2031	8
chirurgiczny	20	1044	1168	1270	226
urazowo-ortopedyczny	15	779	990	956	177

Wyniki ekonomiczne:

- rok 2022 zamknięty wynikiem na plusie: 2,9 mln zł
- zmniejszenie zobowiązań długoterminowych z kwoty 7,6 mln zł w 2019 r. do kwoty 2,4 mln zł w 2022 r. (bieżące zadłużenie to kwota 1,2 mln zł)
- wyzerowanie w 2021 r. strat z lat ubiegłych (wygenerowanych przed 2020 rokiem), dodatni bilans straty za 2022 r. oraz podwojenie funduszu zakładu z 7 do 15 mln zł

Pieniądze:

- pozyskanie dla szpitala dóbr o wartości ponad 27 mln zł (w tym 14,5 mln zł w sprzęcie medycznym i wyposażeniu, 7,4 mln zł na modernizacje budowli, 4,5 mln zł na środki przeciw covid oraz 0,2 mln na leki)
- w tej kwocie 17,4 mln zł to dotacje rządowe, 9,1 mln zł ze strony Powiatu Radzyńskiego, 0,36 mln zł z samorządów zaś 0,44 mln przekazali prywatni przedsiębiorcy

Kadry:

- koszty wynagrodzeń w latach 2018–2022 wzrosły z 35 mln do 65 ml zł
- liczba pracowników na etatach w zasadzie nie zmieniła się. Ogólne zatrudnienie pracowników na podstawie umowy o pracę wynosiło 476 osób (458,75 etatu) w 2019 r. do 477 osób (457,42 etatu) w 2022 r.
- znaczący wzrost zatrudnienia szczególnie w grupie lekarzy, pielęgniarek i ratowników medycznych oraz sprzątaczek. W 2022 r. na kontraktach było zatrudnionych 72 lekarzy, 13 pielęgniarek i 6 ratowników medycznych

UWAGA: personel starzeje się i spora część pracowników, szczególnie wykonujących zawód medyczny, zbliża się do granicy wieku emerytalnego. Najstarszą grupę stanowią położne, ze średnią wieku ponad 59 lat (na koniec 2022 r.), pielęgniarki to grupa w wieku średnim - ponad 54 lata. Obecnie wśród pielęgniarek 16,66 proc. to emerytki, a wśród położnych to aż 50 proc. Do 2030 roku wiek emerytalny osiągnie kolejnych 100 pielęgniarek

Robert Lis
dyrektor szpitala

Niepewność na niepewnym rynku

- Efektem działań naszego personelu jest jedna z najwyższych w województwie dostępności do świadczeń. Zbilansowane przepływy gotówkowe (czyli wydatki miały pokrycie we wpływach), a do tego zrównoważony rozwój gwarantujący stałe podwyżki. Doceniają nas pacjenci, którzy w plebiscycie Hipokrates 2022 wybrali nasz szpital jako szpital roku w województwie lubelskim, jak i Polski. Co ważne, w rankingu „Liderzy zarządzania” prowadzonym przez BFF Banking Group, Rzeczpospolitą i Polską Federację Szpitali w roku 2021 zajęliśmy piąte miejsce, a w roku 2022 miejsce czwarte. Mamy nadzieję, że rok 2023 zakończy się równie pozytywnie. Choć istnieje niepewność na niepewnym rynku

Starosta wręczył bony finansowe najlepszym sportowcom powiatu radzyńskiego

Fot.M. Maliszewski / UP w Radzyniu Podl.

Zarząd Powiatu Radzyńskiego rozpatrzył 12 wniosków o przyznanie Nagrody Sportowej Starosty Radzyńskiego za sukcesy sportowe odniesione w 2022 r. W ramach tego ważnego wydarzenia, dziewięcioro zawodników oraz trzech trenerów zostało uhonorowanych Nagrodą Sportową Starosty Radzyńskiego. Łączna suma przyznanych nagród wyniosła 12 000 złotych

Zbliżający się koniec roku szkolnego to czas podsumowań. Podczas sesji rady powiatu starosta Szczepan Niebrzegowski w imieniu całego samorządu gratulował radzyńskim sportowcom, których wyniki przekroczyły granice powiatu, a nawet kraju. Do gratulacji został dodany finansowy upominek.

mm

RAD

Nagrody otrzymali:

Zawodnicy i trener Radzyńskiego Sportowego Centrum Taekwondo:

Alina Kaznadziej – Mistrzyni Europy w drużynowych technikach specjalnych, nagroda 1000 zł

Zuzanna Mierkiewicz – podwójna srebrna medalistka Pucharu Świata w walkach i układach drużynowych, nagroda 1000 zł

Jakub Cieślak – Mistrz Europy w drużynowych technikach specjalnych, nagroda 1000 zł

Michał Cieślak – brązowy medalista Pucharu Świata w indywidualnych układach mistrzowskich nagroda - 800 zł

Ewelina Andryszczyk – Złota medalistka Pucharu Świata w drużynowych walkach juniorek – nagroda 1000 zł

Maciej Jaszczuk – II Wicemistrz Polski Juniorów Młodszych w walkach do 64 kg – nagroda 800 zł

Łukasz Ciężki – trener – nagroda 2000 zł

Zawodnicy i trenerzy Uczniowskiego Klubu Sportowego Technik-Orion w Radzyniu Podlaskim:

Mateusz Bujek – pływanie – członek Kadry Narodowej oraz Mistrz Polski Związku Stowarzyszeń Sportowych Sprawni-Razem - nagroda 1000 zł

Artur Bujek – pływanie – II miejsce 50m stylem dowolnym mężczyzn oraz III miejsce 100m stylem dowolnym mężczyzn podczas Mistrzostw Polski Związku Stowarzyszeń Sportowych Sprawni-Razem – nagroda 700 zł

Łukasz Bogucki – trener pływania (UKS Technik-Orion) – nagroda 1000 zł

Mariusz Denisiuk - trener pływania (UKS Technik-Orion) – nagroda 1000 zł

Rafał Olszewski – tenis stołowy – II miejsce w grze pojedynczej mężczyzn i II miejsce w grze podwójnej mężczyzn w Ogólnopolskim Turnieju Tenisa Stołowego Związku Stowarzyszeń Sportowych Sprawni-Razem (odpowiednik Mistrzostw Polski w Tenisie Stołowym dla osób z niepełnosprawnością) - nagroda 700 zł

eprasa.pl 134a5e5216

Samotny, bezrobotny ojciec walczy z Urzędem Skarbowym. „Sprawa jest bulwersująca”

Chcą, aby zapłacił podatek od kwoty, której nie otrzymał, nie zgadzają się na rozłożenie płatności na raty oraz umorzenie odsetek, które „hodował” lubelski urząd. Z parczewskim Urzędem Skarbowym walczy samotny, bezrobotny ojciec z powiatu parczewskiego.

– Utrzymanie się człowieka jest ważniejsze od bezwzględnej egzekucji podatku – mówi Grzegorz Sadura, lubelski doradca podatkowy, który reprezentuje przed sądem pana Tomasza (imię zmienione), młodego mężczyznę, mieszkańca gminy Dębowa Kłoda.

Od kilku miesięcy pan Tomasz jest bezrobotny. Z zawodu jest kierowcą, przez 10 lat zarabiał na życie kierując TIR-em. Z kolei przez kilka lat pracował w Biedronce w Lubartowie. Ma na utrzymaniu dziecko, zmaga się z problemami zdrowotnymi. Mieszka u swoich rodziców.

– Czuję się oszukany przez urzędy – mówi w rozmowie z nami mężczyzna.

Sen z powiek spędza mu rozliczenie z fiskusem za 2017 rok, które powinno być wykonane do 30 kwietnia 2018 r. Pan Tomasz wraz z byłą już żoną sprzedał udział w nieruchomości o wartości 100 tysięcy złotych.

Zgodnie z przepisami notariusz przesłał akt notarialny do Urzędu Skarbowego, który wpisał dokument do tzw. rejestru czynności majątkowych. Skoro zbycie udziału miało miejsce w 2017 r., pan Tomasz powinien złożyć zeznanie albo np. poinformować, że skorzystał z ulgi mieszkaniowej.

„Bulwersująca sprawa”

Pan Tomasz, który przez pewien czas mieszkał w Lublinie, nie wiedział, że ze sprzedaży udziału musi zapłacić podatek dochodowy.

– Sprawa jest bulwersująca, następuje typowy, skandaliczny ciąg dalszy. Podatnik nie złożył zeznania do 30 kwietnia 2018 roku, a Urząd Skarbowy o tym wiedział. Normalnym działaniem powinno być wezwanie podatnika do rozliczenia się ze sprzedaży udziału. Moim zdaniem to zaplanowana, stała praktyka, polegająca na tym, że urząd odkłada akt notarialny do szuflady i hoduje odsetki – komentuje doradca podatkowy Grzegorz Sadura.

W 2022 roku pan Tomasz dostał wezwanie z jednego z lubelskich urzędów skarbowych. Urząd przygotował wezwanie do zapłacenia około 17 tysięcy złotych podatku wraz z odsetkami (ich wysokość się zmienia) oraz z instrukcją, co należy zrobić.

W międzyczasie okazało się, że ze 100 tysięcy zapisanych w akcie notarialnym, pan Tomasz dostał tylko 50 tysięcy. Mężczyzna nie kwestionuje faktu, że musi oddać państwu daninę, dlatego doradca podatkowy zasugerował mu, aby wykazał przed urzędem kwotę, którą faktycznie otrzymał. Do dokumentacji dołączone zostało prawomocne postanowienie komornika sądowego stwierdzające, że egzekucja niezapłaconych 50 tysięcy złotych była bezskuteczna, a zatem pan Tomasz dostał tylko 50, a nie 100 tysięcy.

Trudna sytuacja osobista

Pan Tomasz zadeklarował do Urzędu Skarbowego tylko 50 tysięcy złotych dochodu, daje to ok. 8,5 tys. złotych podatku, zawnioskował też o rozłożenie płatności na raty.

– Dokumenty zostały przedstawione Urzędowi Skarbowemu, powołaliśmy się na trudną sytuację osobistą, podnieśliśmy argument, że mężczyzna samotnie wychowuje dziecko i wnioskowaliśmy o umorzenie odsetek – tłumaczy Grzegorz Sadura.

Jeden z lubelskich urzędów skarbowych przesłał dokumentację do Urzędu Skarbowego w Parczewie, bo w międzyczasie pan Tomasz przeprowadził się. Urząd nie przychylił się do wniosku o umorzenie odsetek i rozłożenie płatności na raty. Pan Tomasz odwołał się do Izby Administracji Skarbowej w Lublinie, lecz izba jako druga instancja utrzymała rozstrzygnięcie parczewskich urzędników. Sprawa trafiła do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie.

– Umorzenia odsetek, ani rozłożenia płatności na raty nie udało się przed WSA obronić. Sąd oddalił skargę na decyzje Urzędu Skarbowego w Parczewie, utrzymane następnie w mocy przez dyrektora Izby Administracji Skarbowej. Złożyłem wniosek o wydanie pisemnego uzasadnienia, po jego otrzymaniu ewentualnie złożymy skargę do Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie – mówi Grzegorz Sadura.

Jeśli inne organy uprawnione stwierdzają, że podatnik dostał 50, a nie 100 tysięcy złotych, to trzeba być ślepym, głuchym i niemądrym, żeby interpretować to tak, że ktoś ma płacić podatek od powietrza

Na tym nie koniec

Przedstawiciele Urzędu Skarbowego w Parczewie dzwonią do pana Tomasza oraz jego pełnomocnika. Chcieli, aby p. Tomasz zadeklarował, że otrzymał 100 tysięcy złotych, czyli żeby zapłacił podatek od czegoś, co nigdy nie wpłynęło na jego konto. Urząd Skarbowy w Parczewie wszczął postępowanie wobec pana Tomasza. Urzędnicy cały czas domagają się, aby pan Tomasz zapłacił podatek od 100 tysięcy, czyli ok. 17 tysięcy złotych.

Na tym nie koniec gehenny mieszkańca gm. Dębowa Kłoda. Inne postępowanie ws. wysokości podatku prowadzi Izba Administracji Skarbowej, a czwarta sprawa ma charakter karno-skarbowy. Postępowanie toczy się ws. „podania nieprawdy w złożonym zeznaniu”, za co grozi 3,5 tys. zł grzywny.

– To śmieszny zarzut, ponieważ podatnik podał w oświadczeniu tyle, ile uzyskał (50 tys. zł – dop. aut.). Nie podał więc nieprawdy, a organ ciągle utrzymuje, że kluczowe jest to, ile zostało zapisane w akcie notarialnym (czyli 100 tys. zł – aut.). Jeśli inne organy uprawnione stwierdzają, że podatnik dostał 50, a nie 100 tysięcy złotych, to trzeba być ślepym, głuchym i niemądrym, żeby interpretować to tak, że ktoś ma płacić podatek od powietrza – komentuje Grzegorz Sadura i dodaje, że w postępowaniu o wysokość podatku, który ma zapłacić pan Tomasz, sprawa jest na etapie odwołania przed dyrektorem Izby Administracji Skarbowej.

Urząd Skarbowy odpowiada

Z zarzutami nie zgadza się Agnieszka Latek-Komarek, naczelnik Urzędu Skarbowego w Parczewie, choć nie chciała mówić o szczegółach ze względu na tajemnicę skarbową. Zaznaczyła, że „dla wystąpienia przychodu wystarczy samo zawarcie umowy sprzedaży, a dla celów podatkowych nie ma znaczenia fakt, czy cena nabycia została zapłacona w całości i w jakiej dacie”. Latek-Komarek nawiązała do faktu, że p. Tomasz dostał tylko 50 tysięcy złotych.

Pani naczelnik odniosła się również do trudnej sytuacji finansowej mężczyzny.

– Brak środków na jednorazową zapłatę zaległości podatkowej nie przesądza automatycznie o konieczności przyznania ulgi. Tego rodzaju założenie prowadziłoby do wniosku, że każdy podatnik znajdujący się w trudnej sytuacji finansowej spełniałby przesłanki do uzyskania ulgi. W orzecznictwie sądowo-administracyjnym przyjmuje się, że brak środków do jednorazowego uregulowania należności nie jest wystarczającą podstawą do udzielenia ulgi w spłacie tegoż zobowiązania – dodała.

Zdaniem Latek-Komarek o „istnieniu ważnego interesu podatnika decydują kryteria obiektywne, zgodne z powszechnie obowiązującą hierarchią ważności”.

– Nie można go utożsamiać z subiektywnym odczuciem podatnika, że jego sytuacja życiowa i materialna uzasadnia zastosowanie ulgi. Przesłanka „ważnego interesu podatnika” wymaga ustalenia sytuacji majątkowej podatnika, skutków ekonomicznych, jakie wystąpią w wyniku realizacji zobowiązania dla niego i jego rodziny – wytłumaczyła.

Pani naczelnik dodała, że „względy społeczne wymagają, by zobowiązania podatkowe były realizowane, a podatnik pochopnie nie był z nich zwalniany”.

Doradca podatkowy nie zmienia zdania

Pełnomocnik pana Tomasza nie zmienia zdania nt. działań fiskusa. Ocenił, że „gdyby pan Tomasz wcześniej dowiedział się o należności podatkowej, mógłby jeszcze mieć na swoim koncie nawet 50 tys. złotych pochodzące ze sprzedaży”.

– Mógłby to inaczej rozegrać, moim zdaniem czekanie to umyślne działanie aparatu skarbowego – komentuje Sadura.

Grzegorz Rekiel

Wypadek spowodował kierowca bez uprawnień

Do poważnie wyglądającego wypadku drogowego doszło 30 maja na DK 63 w miejscowości Bezwola. Kierujący samochodem marki Honda Civic nie ustąpił pierwszeństwa jadącemu z przeciwnego kierunku kierowcy skody. W wyniku wypadku do szpitala z obrażeniami ciała trafiła jedna osoba. Kierowca hondy nie posiadał uprawnień do kierowania.

Do zdarzenia drogowego doszło 30 maja kilka minut po godzinie 16:00 w Bezwoli na DK 63. Z ustaleń funkcjonariuszy radzyńskiej drogówki wynika, że kierujący samochodem osobowym marki Honda Civic, 46-leni obywatel Turkmenistanu na skrzyżowaniu nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu kierującemu samochodem osobowym marki Skoda Fabia, którym kierował 38-letni mieszkaniec Radzynia Podlaskiego. W wyniku zderzenia samochodów z obrażeniami ciała do szpitala trafiła pasażerka skody.

Uczestnicy zdarzenia byli trzeźwi, co potwierdziło przeprowadzone przez policjantów badanie stanu trzeźwości. Funkcjonariusze w trakcie wykonywania czynności ustalili, że 46-latek nie posiada uprawnień do kierowania pojazdami.

Służby apelują do kierowców o bezpieczną i rozważną jazdę. - Zanim zdecydujemy się na wykonanie jakiegokolwiek manewru na drodze, upewnijmy się, czy taki manewr możemy wykonać bezpiecznie - zalecają policjanci.

Joanna Niećko

Fot. Policja

Kierujący samochodem marki Honda Civic nie ustąpił pierwszeństwa jadącemu z przeciwnego kierunku kierowcy skody

RAD

eprasa.pl 134a5e5216

Prace przy elewacji pałacu stoją w miejscu, a firma z Piły idzie do sądu

Kłopotów z remontem pałacu Potockich w Radzyniu ciąg dalszy. Tym razem chodzi o północną elewację, która była wykonywana przez firmę Galeria Czystości z Piły. Jej właściciel uważa, że miasto dopuściło się wielu nieprawidłowości, a lada dzień ma zostać złożony pozew, nad którym już pracują prawnicy.

Podczas ostatniej sesji Rady Miasta, burmistrz Jerzy Rębek przedstawił raport z postępów w pracach nad Pałacem Potockich w Radzyniu:

- Prace wewnątrz pałacu przebiegają prawidłowo, w sposób niezakłócony. To samo dotyczy całego dziedzińca, murów oporowych, monitoringu czy oświetlenia. Te prace wykonuje firma Lubren. Firma, która zasługuje na wielkie słowa uznania, szacunku za jakość wykonywanych prac i terminowość. Natomiast mniej, czy też całkiem niedobrze należy ocenić sytuację na elewacji północnej. Otóż firma o nazwie Galeria Czystości, która rozpoczęła prace jeszcze w okresie zimowym, zeszła z terenu budowy, podając nieprawdziwe powody odejścia.

Według burmistrza, Galeria Czystości argumentowała swoją decyzję tym, że nie mogą porozumieć się z inspektorem nadzoru.

- Ta firma została wezwana ponownie do powrotu na budowę. Musieliśmy poczekać dwa tygodnie. Oczywiście firma, mówię oczywiście, bo ten czas już minął, nie skorzystała z tego. Z tego względu to my odstąpiliśmy od umowy z przyczyn leżących po stronie tej firmy - dodał burmistrz.

Stanowisko Galerii Czystości zgoła odmienne

Do słów burmistrza Radzynia postanowił ustosunkować się właściciel firmy z Piły - Sławomir Czapiewski.

- Urząd nie zapłacił nam dużej części pieniędzy, więc naturalną koleją rzeczy są dwie kancelarie prawne, które pracują nad pozwem. Pozew zostanie złożony najprawdopodobniej w najbliższych dniach, jak tylko kancelarie skończą go opracowywać. Odstąpiliśmy od umowy 6 kwietnia, teraz już jest 6 czerwca, a my nie mamy przyjętego od miasta nawet placu terenu budowy. Nie mamy żadnej inwentaryzacji, którą Urząd Miasta opóźniał i ostatecznie sam sobie wyznaczył termin, zdaje się, że na 22 maja. My nie będziemy na każde wezwanie niepoważnych ludzi z tego urzędu, więc niech oni sobie robią swoją inwentaryzację w swoim gronie, bo i tak do tej pory właśnie tak działali, a my będziemy dochodzić swoich roszczeń po prostu w sądzie - powiedział nam właściciel Galerii Czystości.

„Inspektor nie ma o tym zielonego pojęcia"

Jedną z głównych kości niezgody między firmą z Piły a miastem, okazał się inspektor, który nadzorował renowację pałacu. Jak uważa właściciel Galerii Czystości, inspektor Marek Szczepaniuk „nie ma żadnej wiedzy na temat renowacji zabytków".

- W tej skali zabytków powołuje się człowieka z doświadczeniem i z wiedzą, natomiast pan Szczepaniuk nie ma żadnej wiedzy na temat renowacji zabytków. To jest człowiek, który nie potrafił wykazać się nawet doświadczeniem. On nie zna materiałów renowacyjnych, technologii. Ręce opadają, jak człowiek, który ma na takim obiekcie pełnić funkcję inspektora nadzoru, nagle opowiada nam takie bzdury. Człowiek, który nie wie, do czego służą zaprawy renowacyjne, człowiek który nie wie, jak odtwarza się gzymsy na obiekcie, w jakiej technologii. To jest całkiem szeroka dziedzina, a ten człowiek podważa wszystko, czego nie zna. Człowiek, który nawet z worka nie potrafi odczytać parametrów zaprawy renowacyjnej. To jest kpina, to, co zrobił Urząd Miasta, typując tego człowieka do funkcji inspektora nadzoru przy tak poważnej renowacji - zaznacza Czapiewski.

Jak powiedział burmistrz Radzynia, inspektor zauważył na remontowanej ścianie uchybienia, które należało poprawić. Chodziło m.in. o ledwo trzymający się tynk, który według Marka Szczepaniuka należało skuć.

- Takim zasadniczym powodem tego, że ta sytuacja zaistniała, było to, że na elewacji północnej według naszego inspektora jest wiele miejsc, które świadczą o tym, że tynk jest rozwarstwiony ze ścianą i to tylko kwestia czasu, kiedy ten tynk by obleciał. I tutaj stanowisko naszego inspektora było absolutnie niezmienne, jednoznaczne. Te fragmenty tynku trzeba skuć, wzmocnić ścianę, położyć nowy tynk i dopiero wtedy malować ścianę. Galeria Czystości nie zgadzała się z takimi decyzjami inspektora nadzoru. A my z kolei nie zgadzamy się z taką chęcią jakoby podporządkowania sobie nas dla interesów firmy - zaznaczył burmistrz Jerzy Rębek.

Fot.mm

Słowne przepychanki między Urzędem Miasta a firmą z Piły trwają w najlepsze. A remont elewacji północnej czeka

Galeria Czystości uważa, że robiła wszystko zgodnie z podpisaną umową. Jeśli miasto chciałoby ją zmienić i zrobić coś inaczej, niż pierwotnie planowano, właściciel firmy wykonującej północną część elewacji, był gotowy na zmiany, lecz to wiązałoby się z dodatkowymi kosztami i dłuższymi pracami.

- Bałagan, który jest w tym Urzędzie Miasta, niekompetencja ludzi, którzy zajęli się tą renowacją i szukanie dziury w całym. My jesteśmy firmą, która wykonała dziesiątki takich renowacji i wszyscy są zadowoleni, a tutaj nagle wchodzi pan Szczepaniuk z pisakiem w ręku, puka w ścianę, mówi, że tu jest dziura, tu jest pusty tynk, tu trzeba kuć. Pan Szczepaniuk, jako budowlaniec, a nie człowiek, który prowadzi renowację zabytków, kułby najchętniej wszystko. Cała zasada renowacji budynków polega na tym, że ratuje się materiał pierwotny. Tyle, ile da się uratować, to go ratujemy. Są inne metody, gdzie się wzmacnia tynki, gdzie się podkleja tynki i te, które są oryginalne się zostawia, jeśli są w stanie wytrzymać kilka, kilkanaście czy kilkadziesiąt lat - ocenił Sławomir Czapiewski.

Inspektor jako „wisienka na torcie"

Według właściciela Galerii Czystości, konflikt z inspektorem, czy też jego niewiedza, to nie wszystko, do czego można by się przyczepić przy renowacji jednego z najbardziej rozpoznawalnych pałaców na Lubelszczyźnie.

- My chcieliśmy zrobić swoją pracę szybko i profesjonalnie, bo tak robimy nasze prace. Pan Szczepaniuk to tylko wisienka na torcie tego, dlaczego odstąpiliśmy od umowy. Inspekcja Ochrony Środowiska skierowała do Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego wniosek o wstrzymanie tych prac, dlatego że Urząd Miasta nie posiadał zezwoleń środowiskowych na przeprowadzenie renowacji tej budowy. Nie wystąpił nawet o zgodę na prowadzenie renowacji tej budowy do Inspekcji Ochrony Środowiska. Naruszył przepisy prawne. Inspektorat Ochrony Środowiska zagroził burmistrzowi karą wysokiej grzywny, a nawet pozbawienia wolności. Oni nie dopełnili tych warunków. Było kilka projektów tego budynku w różnym odstępie czasu. Ten pałac jest remontowany na pozwoleniu na budowę z 2006 roku. W Państwowym Nadzorze Budowlanym nie ma już nawet dokumentów, bo zostały prawdopodobnie zarchiwizowane - alarmuje Czapiewski.

Bardzo poważnym uchybieniem ze strony Urzędu Miasta, co podkreślił w rozmowie z nami właściciel Galerii Czystości, jest zignorowanie przez miasto pisma z Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska

Groźby w stronę inspektora

Burmistrz Jerzy Rębek zwrócił uwagę także na to, że w stronę inspektora renowacji Pałacu Potockich były kierowane groźby.

- Do naszego inspektora nadzoru kierowane były groźby karalne ze strony przedstawiciela wykonawcy. Pan inspektor złożył zawiadomienie na policję. Policja prowadzi dochodzenie. Drugim incydentem, jaki miał miejsce na budowie też mniej więcej w tym samym czasie, był incydent też z udziałem przedstawiciela Galerii Czystości z kierownikiem budowy firmy Lubren. Nasz pracownik musiał wzywać patrol policji, żeby nie doszło do niepotrzebnych rękoczynów - powiedział burmistrz.

Jego słowa podważa właściciel firmy z Piły, który uważa, że do takich sytuacji nie dochodziło. Mówi jednak o kolejnych nieprawidłowościach, jakie Urząd Miasta miał się dopuścić.

- Jeżeli obnażamy niewiedzę Pana Szczepaniuka, to on się odgrywa. Jakieś zgłoszenie na policję, że jest zastraszany. Śmiechu warte. Pomijając już pokrętne kombinacje prawne, czy obejścia prawne, które miasto próbowało zrobić w związku z remontem kominów. Kominy na obiekcie doklejono do naszego przetargu, do innego pozwolenia na budowę. Dorzucono nam kominy na pozostałej części pałacu, bo ktoś w Urzędzie Miasta wcześniej o nich zapomniał. Więc my zaczęliśmy robić kominy na części pałacu, gdzie potem nam przerwano, bo okazało się, że cała konstrukcja, którą sobie wymyśliło miasto, że my mieliśmy je robić pod firmą Lubren, jako podwykonawca. Czyli de facto pod firmą, z którą wygraliśmy przetarg i która jest dla nas konkurencją - mówił nam w ubiegły piątek właściciel Galerii Czystości.

Działania bez zgody Inspektoratu Ochrony Środowiska?

Bardzo poważnym uchybieniem ze strony Urzędu Miasta, co podkreślił w rozmowie z nami właściciel Galerii Czystości, jest zignorowanie przez miasto pisma z Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska.

- Z tak wielkim bałaganem się jeszcze nie zetknęliśmy, a już sytuacje, które wynikły z braku uzyskanych zezwoleń... My dostaliśmy informację z Inspektoratu Ochrony Środowiska, że prace będą wstrzymane, ponieważ Urząd nie posiada stosownych zezwoleń w ogóle na rozpoczęcie tych wszystkich prac i nawet o takie zezwolenia nie wystąpił. Jeżeli ten obiekt znajduje się w miejscu, gdzie jest ochrona środowiska, powinien mieć przygotowany operat środowiskowy, gdzie ornitolodzy i specjaliści wypowiadają się, jak remont takiego pałacu będzie wpływał negatywnie na ochronę środowiska. Inspektorat wydaje wtedy stosowne zalecenia i po spełnieniu tych zaleceń, wydaje zgodę na przeprowadzenie takiego remontu. W tym przypadku, w prawie wszystkich kominach były gniazda kawek, które z nakazu pana inspektora mieliśmy niszczyć, bo dla niego jest ważny remont kominów - mówił Sławomir Czapiewski, dodając, że miewał już podobne sytuacje, kiedy ze względu na okres lęgowy różnych ptaków, budowy były przerywane.

- Mieliśmy już budowy, w których inwestor również nie pofatygował się o wykonanie takich środowiskowych pozwoleń i z powodu wróbli zostały zamykane większe budowy. Takie są przepisy, my akurat o tym wiedzieliśmy, pytaliśmy o to. I w przypadku, kiedy pojawiło się tych kawek bardzo dużo, to również byliśmy w kontakcie z Inspektoratem Ochrony Środowiska, pytając, co dalej, bo wiedzieliśmy, że naruszamy przepisy środowiskowe. Inspektor Ochrony Środowiska absolutnie kazała nam te prace ograniczyć i te prace zostały przez nas wstrzymane. A ze względu, że współpraca nam się nie układała, to nie widzimy dalszej możliwości kontynuowania tych prac - zakończył właściciel firmy z Piły, która lada dzień ma złożyć pozwy sądowe przeciw Urzędowi Miasta Radzyń Podlaski.

Radosław Grabowski

RAD

Jerzy Rębek
burmistrz Radzynia

Konflikt inspektora z Galerią Czystości

- Takim zasadniczym powodem tego, że ta sytuacja zaistniała, było to, że na elewacji północnej według naszego inspektora jest wiele miejsc, które świadczą o tym, że tynk jest rozwarstwiony ze ścianą i to tylko kwestia czasu, kiedy ten tynk obleciałby. I tutaj stanowisko naszego inspektora było absolutnie niezmienne, jednoznaczne. Te fragmenty tynku trzeba skuć, wzmocnić ścianę, położyć nowy tynk i dopiero wtedy malować ścianę. Galeria Czystości nie zgadzała się z takimi decyzjami

eprasa.pl 134a5e5216

Urząd Pracy Radzyń Podlaski

Zawód, miejsce pracy / pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pomocnik lakiernika, Wohyń	1	3 490,00 zł	u
Spawacz, Turów	1	3 490,00 zł	u
Koordynator rodzinnej pieczy zastępczej, Radzyń	1	3 600,00 zł	u
Inżynier serwisu/ serwisant, Pasmugi	1	5 300,00 zł	u
Operator koparko – ładowarki, minikoparki, Radzyń/ ANMAX	1	7 000,00 zł	u
Elektromonter instalacji elektrycznych, Radzyń/ ANMAX	1	8 000,00 zł	u
Pracownik fizyczny, Radzyń/ ANMAX	1	5 500,00 zł	u
Inżynier budownictwa – branża energetyczna, Radzyń/ ANMAX	1	5 000,00 zł	u
Asystent, Radzyń/ Okręgowa Stacja Chemiczno – Rolnicza	1	4 000,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

Urząd Pracy Parczew

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pracownik produkcji, Zienki/ EUROSERVICES	1	5 040,00 zł	u
Sprzedawca, Podedwórze/ Ore		3 490,00 zł	u
Kelner, Dębowa Kłoda/ Ankaro	11	3 490,00 zł	z
Mechanik pojazdów samochodowych, Parczew/ Bronikowski	1	6 000,00 zł	u
Technik elektryk samochodowy, Parczew/ Bronikowski	1	6 000,00 zł	u
Diagnosta samochodowy, Parczew/ Bronikowski	1	6 000,00 zł	u
Pomocnik piekarza, Parczew/ GS	1	3 490,00 zł	u
Pomocnik szklarniowy, Koczergi		16 zł /godz.	u
Spawacz – ślusarz, Parczew/ Black Ravens	11	5 000,00 zł	u
Sprzedawca – magazynier, Sosnowica/ Ilczuk	1	3 490,00 zł	u
Sprzedawca – kasjer, Sosnowica/ Ilczuk	1	3 490,00 zł	u
Monter/ składacz okien, Parczew	1	3 490,00 zł	u
U – umowa o pracę			
Z – umowa zlecenie			

Urząd Pracy Biała Podlaska

Zawód. Miejsce pracy/ Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	rodzaj umowy
Pracownik produkcji, Międzyrzec/ ZERKE		22,8 zł/godz.	z
Asystent administracyjny z językiem chińskim, Dobryń Mały	1	3 600,00 zł	u
Kucharz, Międzyrzec	1	4 500,00 zł	u
Pracownik fast food, Międzyrzec	1	3 600,00 zł	u
Kierownik gospodarczy, Biała Podl./ ZSO n.2	1	4 300,00 zł	u
Kasjer – sprzedawca, Konstantynów/ Stokrotka	1	3 500,00 zł	u
Sprzątaczka, Biała Podl.	1	3 490,00 zł	u
Księgowa, Biała Podl./ TAX PROFESJA	1	4 000,00 zł	u
Pracownik pomocniczy, Biała Podl./ POL – KRE -AGRA		22,8 zł/godz.	z
Monter instalacji sanitarnych, Biała Podl./ INSAT	1	3 800,00 zł	u
Asystent ds. księgowości, Biała Podl.	1	3 490,00 zł	u
Kierowca samochodu dostawczego, Leśna Podl.	1	3 490,00 zł	u
Kamieniarz, Wisznice/ Granit	1	7 000,00 zł	u
Psycholog szkolny, Kobylany	0,5	2 275,00 zł	u
Pracownik rozbioru mięsa, Międzyrzec/ Blu Roman Nastula JDG		23,5 zł/godz.	z
Dojarz, Wygoda	1	3 600,00 zł	u
Magazynier/ operator wózka widłowego, Biała Podl/ ASAJ	1	3 490,00 zł	u
Nauczyciel psycholog, Biała Podl/ ZSO nr.2	1	4 550,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

Wyjątkowa impreza rowerowa w powiecie parczewskim. Ruszają zapisy

Będzie można poznać piękne zakątki Poleskiego Parku Narodowego oraz Lasów Parczewskich – ruszają zapisy na zawody rowerowe „Rykowisko 2023". Impreza zostanie zorganizowana w powiecie parczewskim.

Impreza jest planowana na 23 września, start i meta będzie się mieścić w Sosnowicy koło siedziby nadleśnictwa przy alei Kasztanowej. Zawody zostaną przeprowadzone w formule gravel, co oznacza, że uczestnicy będą mogli przejechać drogami gruntowymi, szutrowymi oraz duktami leśnymi i poznać piękne zakątki Poleskiego Parku Narodowego oraz Lasów Parczewskich. Do wyboru będą dwa dystanse: 160 lub 60 kilometrów.

– Zawody gravelowe cieszą się popularnością, bez względu na wiek, płeć i poziom zaawansowania. Nieważne, czy ktoś jest początkującym zawodnikiem, czy też zaawansowanym, na gravelowych imprezach z pewnością znajdzie coś odpowiedniego dla siebie. Do wyboru będą dwie formuły: OPEN (jazda w grupie) lub SOLO (jazda samemu) – mówi Włodzimierz Oberda, organizator zawodów oraz niedawnego maratonu kolarskiego, którego start i meta zostały zlokalizowane w Parczewie. Oberda dodaje, że na wyścig w formule gravel warto zapisać się chociażby po to, by jeździć ze znajomymi po ciekawych przyrodniczo trasach.

Na zawodach monitorowany będzie zarówno sam przejazd po zadanej trasie, jak też czas jazdy. Można zdecydować się na jazdę sportową na wynik lub potraktować udział w zawodach bardziej turystycznie.

Podczas rywalizacji wiele może się wydarzyć: zepsuta przerzutka czy przebita opona to tylko najważniejsze problemy techniczne. – Ważny będzie zatem zestaw narzędzi w podstawowym wyposażeniu. Uczestnicy muszą sobie z nimi radzić sami, podobnie, jak z nawigacją. Należy pamiętać o odpowiednim nawodnieniu i posiłkach - trzeba je zabrać ze sobą. Uczestnicy muszą być samowystarczalni – mówi Oberda, choć wyścig jest na razie melodią przyszłości.

Póki co można się zapisywać na zawody, termin upływa 31 sierpnia, a zapisy odbywają się poprzez wypełnienie formularza zgłoszeniowego.

Szczegółowe informacje można uzyskać, dzwoniąc pod numer telefonu 784-826-143 lub pisząc maila na adres biuro@pieknywschod.com.pl. Więcej informacji można też znaleźć na stronie internetowej pieknywschod.com.pl lub na profilu facebookowym „Piękny Wschód-Rykowisko".

Grzegorz Rekiel

Otwarto rondo im. prof. Aleksandra Szczygła w Krynce

29 maja w Krynce odbyło się uroczyste otwarcie przebudowanych dróg powiatowych połączone z nadaniem imienia rondu w Krynce im. prof. Aleksandra Szczygła. Podczas wydarzenia uroczyście odsłonięto tablicę na kamieniu ku pamięci profesora Aleksandra Szczygła.

Fot.Powiat Łukowski

Otwarto rondo im. prof. Aleksandra Szczygła w Krynce
W uroczystościach udział wzięli m.in. Senator Stanisław Gogacz, poseł Sławomir Skwarek, Marszałek Województwa Lubelskiego Jarosław Stawiarski, Dyrektor Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad – Mirosław Czech, Dyrektor Zarządu Wojewódzkich w Lublinie Paweł Szumera, Starosta Łukowski, Dariusz Szustek

Przebudowa dróg powiatowych na odcinkach Łuków – Krynka, Celiny – Krynka, oraz granica powiatu – Celiny była realizowana przy 60% współudziale finansowym państwowego funduszu celowego, otrzymanym z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg, 20% wkładzie finansowym Powiatu Łukowskiego oraz 20% wkładzie finansowym gmin Łuków i Trzebieszów.

Zostało przebudowanych łącznie ponad 14,9 km odcinków dróg powiatowych: m.in. poszerzono i wyrównano jezdnie. Zakres inwestycji obejmował także przebudowę istniejącego skrzyżowania dróg w miejscowości Krynka, na skrzyżowanie typu rondo.

Kim był prof. Aleksander Szczygieł

Aleksander Szczygieł urodził się 23 sierpnia 1906 r. w Krynce. Założyciel i wieloletni dyrektor Instytutu Żywności i Żywienia w Warszawie, gdzie od 1963 r. do przejścia w stan spoczynku w 1976 r. pełnił funkcję profesora fizjologii i higieny żywienia.

W latach 60. z jego inicjatywy w szkole w Krynce oraz wśród dorosłych mieszkańców prowadzone były liczne badania i eksperymenty w zakresie higieny żywienia i zastosowania fluoru w stomatologii. Zmarł 9 czerwca 1983 r. w Warszawie. Został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim. 30 maja 1984 r. Instytut Żywności i Żywienia w Warszawie nazwany został jego imieniem.

Patryk Pytlak

Potrącił 12-letniego rowerzystę i odjechał, bo „nic się nie stało"

RADZYŃ PODLASKI:
Do szpitala trafił 12-letni rowerzysta, który został potrącony przez samochód.

W czwartek (1 czerwca) w miejscowości Derewiczna kierowca volkswagena doprowadził do zderzenia z rowerzystą, po czym odjechał z miejsca zdarzenia. Jednośladem kierował 12-letni chłopiec, który z obrażeniami ciała przewieziony został do szpitala - informuje podkomisarz Piotr Mucha z KPP w Radzyniu Podlaskim. - Policjanci natychmiast rozpoczęli poszukiwania samochodu oraz jego kierowcy, który, chcąc uniknąć odpowiedzialności karnej, uciekł z miejsca wypadku.

Fot.KPP Radzyń Podlaski

41-letni kierowca Volkswagena Passata był trzeźwy

Mężczyzna został namierzony w sąsiedniej miejscowości. 41-letni kierowca Volkswagena Passata był trzeźwy.

- 41-letni mieszkaniec gminy Komarówka Podlaska przyznał funkcjonariuszom, że „zagapił się", co skutkowało zjechaniem na przeciwległy pas ruchu i uderzeniem w rowerzystę. Tłumaczył, że po zdarzeniu zatrzymał się, lecz w jego ocenie „nic się nie stało" i odjechał z miejsca zdarzenia - dodaje podkomisarz Piotr Mucha.

Joanna Niećko

BIA

eprasa.pl 134a5e5216

Łuków: Z promilami na rondzie i pod prąd

Pijany mężczyzna, kierując rowerem, jechał pod prąd na rondzie i zderzył się z osobówką. A wszystko to w oku kamery miejskiego monitoringu.

Zdarzenie z udziałem rowerzysty i samochodu marki Audi zarejestrowały kamery miejskiego monitoringu. Policja opublikowała film ku przestrodze, by pokazać, jak łatwo może dojść do wypadku drogowego

27 maja po południu na ul. Kaczorowskiego kierujący rowerem zderzył się tam z osobówką. Na miejscu zdarzenia kierujący samochodu marki Audi powiedział mundurowym, że rowerzysta, który uderzył w jego auto, wcześniej jechał po rondzie pod prąd. Policja informuje, że później zabrał swój rower i pojechał nim w kierunku centrum miasta. 21-latek z Audi opisał wygląd rowerzysty i charakterystyczne cechy jego jednośladu.

Po kilkudziesięciu minutach poszukujący rowerzysty policjanci zauważyli opisywany rower w pobliżu posesji w innej części Łukowa. Okazało się, że jego użytkownik spał w domu. 27-latek twierdził, że kierując jednośladem, uderzył w samochód, ale nic mu się nie stało i dlatego pojechał do domu.

To nie był jednak jedyny powód, dla którego mężczyzna chciał uniknąć spotkania z policjantami po kolizji. Okazało się, że 27-latek miał ponad 2 promile alkoholu w organizmie, i dodatkowo był poszukiwany.

- Mężczyzna miał do odbycia karę aresztu, za niezapłaconą grzywnę. Nim policjanci zakończyli czynności z 27-latkiem, zaległą grzywnę zapłaciła za niego siostra. Mężczyzna został zwolniony do domu. Musi liczyć się z kolejną grzywną, a także zakazem kierowania - informuje asp. szt. Marcin Józwik z łukowskiej policji

(McM)

W Sięciaszce Pierwszej palił się tartak

Fot.OSP Dąbie

W czwartek po godz. 18. strażacy z OSP w Dąbiu gasili pożar tartaku w Sięciaszce Pierwszej. - Po dojeździe na miejsce zastaliśmy jedną z maszyn stojącą obok budynku w ogniu, jak również nagromadzone palety. Ogień wdzierał się już do budynku. Działania strażaków polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, podaniu dwóch prądów wody w natarciu na pożar. Po ugaszeniu ognia i sprawdzeniu, czy nie występują inne zarzewia, jak również oddymieniu budynku działania zostały zakończone po godzinie 19 - informują strażacy z OSP w Dąbiu. Na miejscu interweniowali również strażacy z OSP w Sięciaszce Pierwszej oraz z JRG Łuków.

Pożary budynku i samochodu

Fot.KP PSP w Radzyniu Podlaskim

W czwartek (1 czerwca) strażacy po południu ugasili pożar samochodu dostawczego na ul. Armii Krajowej w Radzyniu Podlaskim.

Fot.KP PSP w Radzyniu Podlaskim

Z kolei godzinę później gasili jeszcze pożar budynku gospodarczego w miejscowości Ostrówki.

BIA

Zdenerwowała się na partnera i podpaliła jego dom

Fot.Policja Radzyń Podlaski

Straty zostały oszacowane na 50 tysięcy złotych.

33-latkę, która miała podpalić dom swojego partnera, zatrzymali radzyńscy policjanci. Swoje zachowanie kobieta tłumaczyła złością na mężczyznę i wypitym alkoholem. Straty zostały oszacowane na 50 tysięcy złotych.

Wszystko rozegrało się w miniony czwartek w miejscowości Suchowola w gminie Wohyń. Na radzyńską komendę wpłynęło zgłoszenie o pożarze drewnianego domu. Według oceny dowódcy akcji gaśniczej przyczyną pożaru było podpalenie, straty zostały przez właściciela domu oszacowane na 50 tysięcy złotych.

W tej sprawie zatrzymana została 33-letnia partnerka właściciela. Kobieta usłyszała już zarzuty i przyznała się do winy. W trakcie przesłuchania swoje zachowanie tłumaczyła zdenerwowaniem na partnera, a także wypitym alkoholem. Za zniszczenie mienia grozi kara do 5 lat więzienia.

GR

Wypadek pod Serokomlą. 19-latek nie zapanował nad samochodem i uderzył w drzewo

Fot...

Do wypadku doszło w poniedziałek (29 maja) po godz. 18 w okolicy Serokomli. - Z naszych ustaleń wynika, że 19-latek kierujący samochodem VW Golf utracił panowanie nad pojazdem, zjechał na pobocze i uderzył w drzewo - informuje asp. szt. Marcin Józwik z łukowskiej Policji.

Pasażer pojazdu trafił do szpitala. Na szczęście obrażenia, jakich dostał, nie zagrażają jego życiu.19-latek, który kierował samochodem był trzeźwy.(fot. Czytelnik)

NEKROLOGI

ŁUKÓW

Jan Janusz Jastrzębski
77 lat
zm. 30 maja, Łuków

Elżbieta Krukowska
69 lat
zm. 30 maja, Gręzówka

Hades Łuków
Tel. 25 798 37 35

BIAŁA PODLASKA

Iwona Adndrusiewicz - Naduk
66 lat
zm. 27 maja, Biała Podlaska

Sławomir Bąk
63 lata
zm. 28 maja, Biała Podlaska

Monika Szpyruk
86 lat
zm. 26 maja, Biała Podlaska

Jarosław Czech
58 lat
zm. 30 maja, Biała Podlaska

Zofia Branicz
79 lat
zm. 31 maja, Międzyrzec

HADES Biała Podlaska
Tel. 83 344 35 24

RADZYŃ PODLASKI

Krzysztof Jarosz
45 lat
zm. 19 maja, Radzyń

Janusz Budzicki
78 lat
zm. 23 maja, Turów

Edyta Żukowska
23 lata
zm. 24 maja, Ulan

Mariusz Walkowiak
43 lata
zm. 25 maja, Borki

Eugeniusz Truszkowski
75 lat
zm. 27 maja, Radzyń

Maria Haraszkiewicz
83 lata
zm. 29 maja, Radzyń

Leszek Siłuszyk
63 lata
zm. 30 maja, Radzyń

Anna Paskudzka
88 lat
zm. 31 maja, Gąsiory

Franciszek Czeczko
55 lat
zm. 31 maja, Wola Osowińska

Danuta Wojtyczka
64 lata
zm. 31 maja, Radzyń

PUK Radzyń Podlaski
Tel. 83 352 63 89

PARCZEW

Zbigniew Marczuk
69 lat
zm. 25 maja, Komarówka Podlaska

Stanisława Tybeńska
91 lat
zm. 25 maja, Kodeniec

Irena Bloch
90 lat
zm. 27 maja, Białka

Piotr Kowalczuk
97 lat
zm. 27 maja, Gęś

Zofia Wołowik
83 lata
zm. 28 maja, Rudno

Marcin Trykacz
42 lata
zm. 28 maja, Parczew

Tadeusz Niedziałek
75 lat
zm. 28 maja, Sosnowica

Józef Grzywaczewski
78 lat
zm. 29 maja, Kodeniec

Usługi Pogrzebowe Kochanowski
Tel. 509 412 470

eprasa.pl 134a5e5216

Woń marihuany w toalecie starostwa. Były radny skazany na posiadania narkotyków

POWIAT LUBARTOWSKI: - Poczułem charakterystyczny zapach, którego w tym miejscu nie powinno być - opowiadał jedyny świadek na procesie.

Oskarżony został skazany na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata, grzywnę sąd określił na 15 tys. zł

O radnym miejskim z Lubartowa z klubu PiS zrobiło się głośno w listopadzie. Wpadł wtedy w miejscu pracy z narkotykami.

Wpadka i rezygnacja z mandatu radnego Krzysztof Ż.w 2018 r. zasiadł w Radzie Miasta jako radny z klubu PiS. W wyborach zdobył ponad 160 głosów. Pracował też w starostwie jako inspektor w Wydziale Komunikacji. Przejściowo był tam nawet kierownikiem. 23 listopada został zatrzymany w starostwie przez policję. W jego domu znaleziono marihuanę. Krzysztof Ż. najpierw zawiesił swoje członkowsko w klubie radnych PiS, a potem zrzekł się mandatu. Wywołało to spore reperkusje w lubartowskim samorządzie. Najpierw nie przeszła uchwała o podwyżce podatków. Wynik głosowania był remisowy, a klub PiS był za. Z głosem zawieszonego radnego, którego nie było na sesji, podwyżki by przeszły. Potem radny, który wszedł w miejsce Krzysztofa Ż., oświadczył, że do klubu nie przystępuje i będzie radnym niezależnym.

Sekretarz powiatu świadkiem

Prokuratura postawiła Krzysztofowi Ż. zarzut posiadania znacznej ilości narkotyków. Chodzi o 143,5 grama. Przed sądem były radny stanął 31 maja. Przyszedł sam, bez obrońcy.

Po odczytaniu przez prokuratora aktu oskarżenia i pytaniu sądu, czy oskarżony rozumie zarzuty i czy przyznaje się do winy, Krzysztof Ż. odpowiedział:

- Zrozumiałem, przyznaję się.

Nie chciał składać wyjaśnień, sąd odczytał wiec jego wyjaśnienia składane 24 listopada. Również wtedy przyznał się i odmówił składania wyjaśnień.

Jako świadek zeznawał sekretarz powiatu.

- Czy do dnia zdarzenia były sygnały, że Krzysztof Ż. ma problemy z używkami czy nie wywiązuje się należycie ze swoich obowiązków? - pytała sędzia Małgorzata Polak.

- Nie, nie było żadnych uwag co do pracy i zachowania oskarżonego - odpowiedział świadek.

- Co się stało w momencie zdarzenia, które pan zgłosił? - pytała sędzia.

- Tego dnia udałem się do łazienki na pietrze, w najbliższej odległości od miejsca pracy. W drugiej części łazienki były zamknięte drzwi, poczułem charakterystyczny zapach, którego w tym miejscu nie powinno być - odpowiedział świadek.

- Czy panu skojarzył się ten zapach?

- Tak. Nie wiedziałem, kto jest w łazience, poczekałem na tę osobę, okazało się, że to kolega Krzysztof Ż. Zapytałem, czy ten charakterystyczny zapach pojawił się za jego przyczyną. Potwierdził.

- Jakie pytanie pan zadał?

- Zapytałem, czy palił marihuanę - mówił świadek.

Według jego zeznań już wcześniej w łazienkach w budynku starostwa dawał się wyczuć zapach marihuany.

- Dzień wcześniej miałem sytuację, że kierownik wydziału, gdzie zatrudniony był oskarżony, zgłosił, że w ubikacji w bezpośrednim sąsiedztwie na parterze pojawił się charakterystyczny zapach. Był przekonany, że to spowodowały osoby postronne. Zapytałem oskarżonego, czy te sygnały również były za jego przyczyną. Odpowiedział, że tak - mówił świadek.

Jak zeznawał, polecił Krzysztofowi Ż. wrócić na miejsce pracy, a sam zadzwonił do starosty, który akurat przebywał poza siedzibą starostwa.

- Ustaliliśmy, że powiadomimy organy ścigania - mówił przed sądem sekretarz powiatu. To on wezwał policję, Krzysztofowi Ż. nie mówił, że zostali wezwani funkcjonariusze, powiedział mu tylko, że poczeka na któregoś z przełożonych.

- Byłem obecny przy rozmowie funkcjonariuszy z przełożonym - mówił świadek.

- O co był pytany? - pytała sędzia.

- Czy zażywał marihuanę.

- Czy w pana obecności odbyło się przeszukanie jego rzeczy osobistych?

- Tak. Znaleziono niewielką ilość w pojemniczku metalowym. Było to w torbie.

- Czy w pana obecności był pytany, czy ma inne środki?

- Tak, ale nie pamiętam, jaka była odpowiedź.

Prokurator chce większej grzywny, oskarżony mniejszej, sąd pośrodku

Pytania świadkowi zadawał też Krzysztof Ż.

- Jak wszedł pan do łazienki, poczuł zapach. Czy był też dym?

- Nie było dymu, gdyby był dym, uruchomiłaby się instalacja alarmowa.

- Po moim zachowaniu nie zorientował się pan, że jestem pod działaniem środka odurzającego. Czy gdybym nakłamał, że to ktoś wcześniej palił marihuanę, to mogłoby nie być tego zdarzenia?

- Tak.

- Czy ze strony pracowników i interesantów były sygnały, że źle wykonuję swoje obowiązki?

- Nie było żadnych skarg, były pochwały pod adresem pracownika - mówił świadek.

Prokuratura zażądała dla oskarżonego roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata oraz 20 tys. zł grzywny. Oskarżony prosił o taki sam wymiar pozbawienia wolności, ale wysokość grzywny określał na 10 tys. zł. Sąd wydał wyrok jeszcze tego samego dnia. Oskarżony został skazany na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata, grzywnę sąd określił na 15 tys. zł.

- To wymiar kary, który pozwala zawiesić karę wobec osoby niekaranej, mającej pozytywną opinię, która nie utrudniała postępowania, ale przyznała się do czynu - powiedziała sędzia Małgorzata Polak. Sąd uznał, że grzywna w wysokości 15 tys. zł będzie adekwatna do szkodliwości społecznej czynu. Wyrok nie jest prawomocny, ale Krzysztof Ż. zapowiedział na sali rozpraw, że nie będzie się od niego odwoływał.

Marcin Kusyk

Rosjanie w BMW staranowali szlaban na przejściu granicznym w Terespolu

Rosyjska rodzina z trójką dzieci podczas prowadzonej odprawy granicznej na przejściu w Terespolu staranowała szlaban i próbowała uciekać na Białoruś.

30 maja ok. godz. 7:30 na teren przejścia granicznego w Terespolu podjechało auto marki BMW. W środku było pięć osób - kobieta i mężczyzna - posiadający paszporty federacji rosyjskiej oraz trójka dzieci z paszportami szwedzkimi i rosyjskim.

Podczas prowadzonej odprawy paszportowej mężczyzna, który kierował autem, nagle odjechał samochodem w stronę Białorusi. Staranował szlaban i przejechał przez kolczatki. Przebił tym samym opony w aucie. Z pojazdu uciekła kobieta z trójką dzieci, pobiegli na białoruską stronę mostu. Mężczyzna natomiast został zatrzymany przez polską Straż Graniczną. Aktualnie wobec niego prowadzone są czynności pod kątem próby siłowego przekroczenia granicy państwa.

- Powodem takiego zachowania mógł być fakt, że dwójka dzieci - obywateli Szwecji - figurowała w systemach jako osoby z zakazem opuszczania terytorium Szwecji - informuje kpt. Dariusz Sienicki, rzecznik prasowy Komendanta Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej.

(McM)

Chciała zainwestować w gazociąg. Została oszukana i straciła ok. 80 tys. zł

W mediach społecznościowych pojawiają się fałszywe reklamy, gwarantujące wysokie i pewne zyski, zachęcając do inwestowania w gazociąg Baltic Pipe.

W taką ofertę uwierzyła 67-letnia mieszkanka Komarówki Podlaskiej. Po podaniu imienia, nazwisko, numeru telefonu w formularzu zgłoszeniowym, skontaktował się z nią konsultant, który dokonał pozostałych formalności. Zażądał przesłania zdjęć dowodu osobistego oraz zdjęcia twarzy w celu identyfikacji przy kontaktach z przedstawicielami firmy. W trakcie rozmowy prowadzonej za pomocą komunikatora oszust przekonał ją do zainstalowania aplikacji. Podanie tam loginu i hasła do bankowości skutkowało utratą środków z rachunku bankowego. Kobieta wykonywała wszystkie polecenia konsultanta. Efektem tej inwestycji jest utrata środków w kwocie niemal 80 tysięcy złotych.

Joanna Niećko

Kary dla świadka i pokrzywdzonego w sprawie podpalenia człowieka

Nie doszła do skutku zarządzona przez sąd konfrontacja świadka zdarzenia i pokrzywdzonego mężczyzny, który został oblany rozpuszczalnikiem i podpalony. O to, by obaj stawili się na kolejnej rozprawie, zatroszczą się policjanci.

Fot.Archiwum

Jarosławowi O. z Opola Lubelskiego za usiłowanie zabójstwa grozi nawet dożywocie

W minioną środę, 31 maja, w Sądzie Okręgowym w Lublinie miał zostać wykonany ważny krok w kierunku zakończenia procesu Jarosława O. Mieszkaniec Opola Lubelskiego jest oskarżony o usiłowanie zabójstwa swojego znajomego poprzez polanie go rozpuszczalnikiem i podpalenie. Sąd zarządził w kwietniu, by na kolejnej rozprawie doszło do konfrontacji jednego z kluczowych świadków w sprawie z pokrzywdzonym mężczyzną, który doznał rozległych poparzeń.

Do konfrontacji jednak nie doszło, ponieważ ani jeden, ani drugi nie stawili się we wskazanym terminie w sądzie.

- Nakładam kary po 1 tys. zł na świadka i pokrzywdzonego z powodu nieuzasadnionego niestawiennictwa - orzekł sędzia Andrzej Klimkowski.

Do dramatycznego w skutkach zdarzenia doszło 24 marca ub.r. w lokalu socjalnym przy ul. Przemysłowej w Opolu Lubelskim, w którym mieszkał Jarosław O. Gospodarz zorganizował libację, w której wzięło udział kilku jego znajomych. Wśród nich jego 25-letni znajomy, z którym często popadał w konflikty.

Gdy impreza zmierzała ku końcowi, 48-latek poszedł do łazienki i wrócił do pokoju z rozpuszczalnikiem, po czym polał zawartością butelki niczego niespodziewającego się kompana, który przysypiał na fotelu - tak wskazują śledczy. Za chwilę miał podpalić 25-latka zapalniczką. Pokrzywdzonego udało się uratować, bo interweniowali świadkowie. Doznał jednak ciężkich obrażeń, ma poparzone niemal 30 proc. ciała: głowę, przedramiona, uda oraz drogi oddechowe.

- Przyczyniłem się do tego okropnego zdarzenia, polałem pokrzywdzonego rozpuszczalnikiem. Ale nie przyznaję się do tego, że go podpaliłem - powiedział na początku procesu oskarżony.

Kolejna rozprawa na początku lipca. Jarosławowi O. za usiłowanie zabójstwa grozi nawet dożywocie.

Dominik Smagała

REG

eprasa.pl 134a5e5216

O wyjeździe jednostki wójt miał dowiedzieć się po fakcie... gdy przyjechali oblać mu dom

Pojechali oblać mieszkańców w Lejosa. Wójt zażądał od ochotników, by oddali kasę za paliwo

POWIAT OPOLSKI:
Poszło o 150 zł. Ochotnicy z Chodla byli w szoku! - Nigdy czegoś takiego nie było. Przecież w ten sposób podtrzymywana jest świąteczna tradycja - komentują.

W wielu gminach niepisaną tradycją jest, że w Lany Poniedziałek Ochotnicze Straże Pożarne wyjeżdżają, aby oblać mieszkańców wodą. Zazwyczaj wygląda to tak, że wozy strażackie przejeżdżają po miejscowościach i polewają dachy domów lub napotkanych na ulicy mieszańców.

Nie inaczej było w tym roku. Praktycznie w każdej gminie w powiecie opolskim strażacki Śmigus – Dyngus się odbył. Wyjątkiem jest Józefów nad Wisłą.

Wyjechali, musieli oddać

OSP w Chodlu od dziesięcioleci wyjeżdża w Lany Poniedziałek. I tak też było tym razem. Ale do tej pory – jak zapewniają ochotnicy – nit nie robił w gminie z tego faktu wielkiego halo. Po ostatnim świątecznym wyjeździe wozu ratowniczo-gaśniczego pozostał wielki niesmak.

„Przed Lanym Poniedziałkiem zgłosiliśmy wójtowi, że będziemy jeździć po wsiach, bo taka jest tradycja. Wójt powiedział, że możemy sobie jeździć, ale on nie będzie za to płacił, bo gmina nie ma pieniędzy. Myśleliśmy, że to żarty, ale po Lanym Poniedziałku okazało się, że żarty to nie były" – opisuje sytuację, jaka miała miejsce, jeden z ochotników w mejlu wysłanym do naszej redakcji. Autor wiadomości chce pozostać jednak anonimowy.

Wyjazdy jednostek OSP finansują gminy. Za każdy taki wyjazd do akcji ratowniczo-gaśniczej ochotnicy otrzymują ekwiwalent pieniężny. Zazwyczaj nie biorą go do własnej kieszeni, a przekazują na potrzeby swojej macierzystej jednostki. Wyjazdy gospodarcze też finansują samorządy.

Chodelskim ochotnikom skrupulatnie wyliczono, ile kosztował okolicznościowy wyjazd.

„Pracownik gminy wyliczył, że w Lany Poniedziałek wypaliliśmy paliwo za 150 zł. Dostaliśmy dyspozycję, że mamy paliwo oddać. W ramach zwrotu kupiliśmy paliwo za 150 zł" – relacjonuje dalej.

- Wyjazdy niezgłoszone jednostki rozliczają same. W żaden sposób nie możemy tego tratować jako wyjazd gospodarczy. Nie jechali, żeby ratować czyjeś mienie lub życie.

Na potwierdzenie tego do Urzędu Gminy w Chodlu ochotnicy dostarczyli fakturę za zakup paliwa. Wystawiona była na OSP i opłacona przez jednostkę z własnych środków.

Jak podkreśla nasz Czytelnik, w całej tej sytuacji nie chodzi o pieniądze, bo 150 zł to nie jest majątek, ale ogólne podejście gminy do straży.

„Wójt dużo robi na pokaz, publikuje zdjęcia i chwali się współpracą. Ale wcale to tak kolorowo nie wygląda. Jak nie przyklaskujesz władzy, to jesteś wróg, a kurek z pieniędzmi jest zakręcony" – komentuje ochotnik.

O sprawę zapytaliśmy oficjalnie prezesa OSP w Chodlu.

- Nie mogę wypowiadać się na ten temat. Nie jestem upoważniony do tego. Najlepiej kontaktować się z prezesem gminnym (przyp. red.: czyli wójtem) – usłyszeliśmy od Bartosza Grudnia.

Pojechali, oblali i wójta

Tymczasem wójt gminy Chodel mówi dwugłosem. Otrzymaliśmy od niego w tej sprawie dwie odpowiedzi. Różne. W pierwszej składa strażakom serdeczne podziękowania za podtrzymywanie pięknej i radosnej tradycji i wyraża wdzięczność za czas, jaki poświęcają społeczności lokalnej.

W drugiej już, nieco konkretniejszej, utrzymuje, że jednostka OSP w Chodlu nie zgłaszała jemu jako prezesowi gminnemu OSP zamiaru wyjazdu w Lejosa. A w karcie drogowej wykazała wyjazd gospodarczy i we własnym zakresie pokryła koszty zużytego paliwa. Podkreśla jednocześnie, iż zarządy jednostek ponoszą pełną odpowiedzialność za swoje decyzje. I ani słowem wójt Przemysław Kowalski nie odnosi się do naszego pytania, czy gmina zażądała zwrotu pieniędzy za zużyte paliwo.

Temat ten poruszony został również na ostatniej sesji. O zwrot pieniędzy zapytał jeden z mieszańców – ochotnik. Z wyjaśnień wójta wynika, że zwrot miał miejsce, a powodem był fakt, iż ten wyjazd nie został zgłoszony.

O wyjeździe wójt dowiedzieć miał się po fakcie... gdy przyjechali oblać mu dom.

- Wyjazdy niezgłoszone jednostki rozliczają same. W innych gminach może być inaczej. U nas trzymamy się swojego toku postępowania i wiemy, że na wypadek kontroli nikt nam nic nie zakwestionuje – stawia sprawę jasno Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel. – W żaden sposób nie możemy tego tratować jako wyjazd gospodarczy. Nie jechali, żeby ratować czyjeś mienie lub życie – dodaje.

Wójt zapewnia też, że za wyjazdy w Lany Poniedziałek same płaciły też dwie inne jednostki - Trzciniec i Świdno.

Taki wyjazd to podtrzymanie tradycji

Sprawdziliśmy, jak strażacki Lejos wyglądał w pozostałych gminach powiatu opolskiego.

I tak większość samorządów nie wyciągnęła ręki do OSP po zwrot pieniędzy za zużyte paliwo. Tak zrobiły władze gminy Wilków, bo jak podkreśla wójt, Lany Poniedziałek to jeden z najbardziej znanych polskich obyczajów, a jego tradycja sięga dawnych lat i jest kultywowana właśnie przez Ochotnicze Straże Pożarne.

- Jest to przedsięwzięcie oświatowo – kulturalne, które wpisuje się w działalność statutową OSP. Jednostki wyjeżdżały lokalnie w swojej miejscowości. W związku tym nie widzę konieczności obciążenia jednostek kosztami za taki wyjazd – mówi Daniel Kuś, wójt gminy Wilków. W tej gminie Śmigus – Dyngus urządziły trzy jednostki – Wilków, Wólka Polanowska i Rogów.

Podobnie było i w Opolu Lubelskim. Zgłoszenia wyjazdów w Lany Poniedziałek wpłynęły do komendanta gminnego od sześciu jednostek - Janiszkowice, Opole Lubelskie, Puszno Godowskie, Kamionka, Wrzelowiec i Trzebiesza.

- Wyjazdy te są zakwalifikowane jako wyjazdy gospodarcze, w ramach kultywowania tradycji świąt wielkanocnych. Wszystkie wyjazdy jednostek, w tym gospodarcze, są finansowane z budżetu gminy. My nigdy nie zwracaliśmy się z prośbą o zwrot pieniędzy za tego typu wyjazdy – tłumaczy Stanisław Kamela, komendant gminny ochrony przeciwpożarowej w Opolu Lubelskim.

W gminie Poniatowa cztery jednostki wyjeżdżały, by pielęgnować i podtrzymywać tradycję polewania posesji. Były to jednostki Poniatowa-Miasto, Poniatowa Wieś, Niezabitów i Kowala Druga.

W 2020 roku burmistrz Poniatowej wydał zarządzenie w sprawie norm zużycia paliwa oraz kontroli i obiegu dokumentów.

- Zgodnie z tym zarządzeniem każdy wyjazd pojazdu strażackiego niezwiązany z działalnością statutową jednostek OSP wymaga zgłoszenia i uzyskania pozwolenia na wyjazd od burmistrza. Pomimo iż uczestnictwo jednostek w Lanym Poniedziałku jest zgodne z zapisami w statutach OSP, więc jest to działalność statutowa niewymagająca uzyskania zezwolenia na wyjazd z gminy, to jednostki poinformowały o zamiarze uczestnictwa w Lanym Poniedziałku i oczywiście uzyskały aprobatę burmistrza – tłumaczy Jacek Pietraś, komendant gminny ochrony przeciwpożarowej w Poniatowej.

Oni też płacili za paliwo sami

Strażacki Lejos miał miejsce również w gminie Łaziska. Urządziło go mieszkańcom pięć jednostek z Łazisk, Braciejowic, Lasu Dębowego, Piotrawina, Głodna i Zakrzowa. Żadna z nich nie zgłaszała tego wyjazdu do gminy, a wyjazdy miały miejsce – jak informuje wójt - w ramach działalności statutowej.

- Paliwo sfinansowane było ze środków własnych OSP, dlatego też gmina nie występowała o zwrot kosztów – informuje Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska.

Z kolei wójt gminy Karczmiska zapewnia, że nie ingerował i nie ingeruje w aktywność jednostek OSP, które działają w formie stowarzyszeń i mają swoją autonomię. A kto za zużyte w Lejosa paliwo zapłacił, o tym już nie wspomniał.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Pijany kierowca potrącił mężczyznę. Trafił do aresztu

POWIAT RADZYŃSKI
Dwumiesięczny areszt zastosował radzyński sąd wobec kompletnie pijanego kierowcy Nissana, który potrącił mieszkańca gminy Parczew.

Wszystko rozegrało się w minioną środę w miejscowości Żelizna w gminie Komarówka Podlaska. Jak wynikało z ustaleń policjantów radzyńskiej drogówki, 62-letni kierujący Nissanem Micra, mieszkaniec gminy Komarówka Podlaska, po ominięciu samochodu robót drogowych, zjechał na prawe pobocze wprost na pracownika koszącego trawę. 51-letni mieszkaniec gminy Parczew trafił do szpitala.

Badanie alkomatem wykazało ponad 3 promile alkoholu w organizmie kierującego Nissanem. Dodatkowo okazało się, że ma zakaz prowadzenia pojazdów obowiązujący do października 2024 roku.

62-latek został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu. Po wytrzeźwieniu usłyszał zarzut prowadzenia samochodu po pijanemu w okresie obowiązywania zakazu oraz spowodowania wypadku. W piątek radzyński sąd aresztował kierowcę na 2 miesiące.

GR

REG

Fot. Policja

62-letni kierujący Nissanem Micra, mieszkaniec gminy Komarówka Podlaska, po ominięciu samochodu robót drogowych, zjechał na prawe pobocze wprost na pracownika koszącego trawę

eprasa.pl 134a5e5216

Czy PKN Orlen przejmie puławskie Azoty? Poseł PO wnioskuje o kontrolę do NIK

Ogólnopolskie media branżowe spekulują, że to pomysł Ministra Aktywów Państwowych na poprawę sytuacji finansowej spółki, która w pierwszym kwartale tego roku odnotowała stratę rzędu 282 mln zł netto. Poseł KO Michał Krawczyk złożył wniosek do Najwyżej Izby Kontroli o kontrolę w Grupie Azoty Puławy.

Fot.Kamil Wasik

Sławomir Wręga, przewodniczący ZZPRC

Dla Zakładów Azotowych Puławy każda opcja wyjścia z Grupy Azoty jest dobra

Fot.Dominik Smagata

Marta Wcisło, poseł KO

Zarząd zachowuje się jak pan na włościach, we własnym folwarku, a załogę traktuje jak chłopów pańszczyźnianych. To jest próba zaorania „Puław", zakładu, który do tej pory generował największe zyski.

Puławskie Azoty na minusie

Informacyjna burza w sieci na temat pogłosek o przejęciu Grupy Azoty Puławy przez PKN Orlen pojawiła się w kontekście słabych wyników finansowych producenta nawozów. Pierwszy kwartał tego roku Grupa Azoty zakończyła stratą 555 mln zł netto, a spośród wszystkich spółek najbardziej na minusie jest puławski zakład. Odnotował stratę w wysokości 282 mln zł netto. Już w ubiegłym roku wstrzymano pracę części instalacji. Potem dochodziły kolejne.

Spółka tłumaczy sytuację wysokimi cenami surowców - węgla, prądu i gazu, które notabene dostarczają im inne Spółki Skarbu Państwa, kontrolowane przez Ministerstwo Aktywów Państwowych - PKN Orlen i należące do jego Grupy PGNiG oraz ENEA, której częścią jest Lubelski Węgiel „Bogdanka".

Jak podkreśla kierownictwo Spółki, na niekorzyść Grupy Azoty wpływa również wojna w Ukrainie, czy dostępność konkurencyjnych, tańszych produktów ze Wschodu.

Optymizmem napawa fakt, że w maju władze Azotów zdecydowały o uruchomieniu produkcji Melaminy III,

- *Wielkość produkcji na instalacji dostosowywana będzie do bieżącej sytuacji podażowo - popytowej. Zdolności produkcyjne Melaminy III, 90 ton/dobę, stanowią ok. 1/3 znamionowych możliwości wszystkich instalacji melaminy w Spółce* - czytamy w komunikacie wydanym przez Grupę Azoty.

Pierwsze dni czerwca przyniosły decyzję o rozruchu Melaminy II oraz zapowiedź zwiększenia o 100 proc. w stosunku do stanu obecnego, produkcji nawozów i chemikaliów - saletry amonowej, roztworu saletrzano-mocznikowego i mocznika z przeznaczeniem na płynne roztwory.

PKN Orlen: Nie komentujemy

Niedawno w sieci, zwłaszcza na portalach branżowych, pojawiła się informacja o rzekomych planach przejęcia Grupy Azoty Puławy przez spółkę Daniela Obajtka.

Jak informuje Buissness Insider: *„Według naszych informacji najpewniejszym scenariuszem jest ten, w którym Orlen przejąłby od Grupy Azoty spółkę Grupa Azoty Puławy i w ten sposób zasilił tarnowską grupę gotówką. Część środków popłynęłaby na wykup od Orlenu udziałów w spółce Grupa Azoty Polyolefins, która w Policach buduje potężny kompleks chemiczny za 1,8 mld dol. (około 7,6 mld zł)".*

PKN Orlen nadzoruje już inną nawozową spółkę - Anwil. Jak donosi portal, wkrótce ma zostać oficjalnie ogłoszone rozpoczęcie rozmów w tej sprawie.

- Spółka nie komentuje spekulacji medialnych na ten temat. Wszelkie decyzje w PKN ORLEN są podejmowane zgodnie z ładem korporacyjnym oraz komunikowane stosownie do przepisów określających obowiązki informacyjne spółki - otrzymaliśmy w odpowiedzi z biura prasowego na postawione przez nas pytania.

W podobnym tonie wypowiada się rzecznik prasowy Grupy Azoty Puławy.

Podobne zapytanie skierowaliśmy do Ministerstwa Aktywów Państwowych. Wiadomość odczytano, ale do momentu zakończenia prac nad tym numerem naszego tygodnika, nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Parlamentarzyści: Niech wkracza NIK

W sprawie sytuacji w Grupie Azoty Puławy niepokojów wśród załogi, nieprzedłużania umów i wstrzymania produkcji wielokrotnie interweniowali parlamentarzyści Ziemi Lubelskiej. Skierowali do władz spółki wiele pism z prośbą o wyjaśnienia chociażby kwestii postoju instalacji, pytali m.in. dlaczego, gdy ceny gazu spadły, produkcja nie ruszyła. W kwietniu poseł KO Michał Krawczyk zwołał posiedzenie Lubelskiego Zespołu Parlamentarnego, na które zaprosił m.in. Jacka Sasina. Minister Aktywów Państwowych niestety nie pojawił się.

Teraz niepokój posłów wzbudziły pogłoski o planach przejęcia puławskich Azotów przez PKN Orlen.

- Nikt tej informacji nie chce oficjalnie potwierdzić, nikt nie chce odpowiedzieć, na jakich zasadach miałoby się to odbyć, czy miałoby się to odbyć z poszanowaniem praw pracowniczych, utrzymaniem zatrudnienia, utrzymaniem produkcji, jak ta produkcja miałaby wyglądać. Nikt nie chce podjąć dyskusji na ten temat - mówił poseł Michał Krawczyk podczas czwartkowej konferencji prasowej, zorganizowanej na terenie GAP.

- W związku z tym zdecydowałem o złożeniu wniosku do NIK o przeprowadzenie kontroli w Zakładach Azotowych Puławy - informuje poseł KO.

Parlamentarzysta wnioskuje m.in. o przeprowadzenie kontroli w zakresie sprawdzenia celowości, rzetelności, legalności oraz gospodarności umów zawieranych przez Grupę Azoty w zakresie zakupów oraz sprzedaży surowców strategicznych - gazu, energii i węgla. Sugeruje również kontrolę powodów wyłączenia produkcji melaminy i kaprolaktamu.

Michał Krawczyk przypomina, że w związku z trudną sytuacją w puławskich Azotach 10 maja zawnioskował o zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia sejmowej Komisji ds. Energii, Klimatu i Aktywów Państwowych. Przewodniczący wspomnianej komisji Marek Suski musi wyznaczyć termin posiedzenia do 10 czerwca.

W sierpniu ubiegłego roku kontrolę w GAP przeprowadziła poseł Marta Wcisło. Wtedy, jak zwraca uwagę posłanka, ówczesny prezes zapewniał, że produkcja zostanie wznowiona, gdy ceny gazu spadną. Gdy sytuacja się nie zmieniła, Wcisło zapowiedziała kolejną poselską kontrolę, która miała odbyć się 10 kwietnia tego roku. Niestety do kontroli nie doszło.

- Natomiast wysłano mi pismo, w którym informuje się mnie, że informacje, o które proszę, stanowią tajemnicę firmy, co jest kłamstwem, bo te informacje są w sprawozdaniu - tłumaczy Marta Wcisło, posłanka KO.

- Jeśli zakład zanotował taką stratę, która jest decyzją zarządu, a ta decyzja to wstrzymanie produkcji mimo niskich cen gazu, za tym idą zwolnienia pracowników i nieprzedłużanie umów, za to zarząd i kadra kierownicza się rozrasta, uważam, że jest to droga, by spowodować zmianę, a właściwie zmniejszenie wartości firmy, po to, aby dokonać pewnych kroków. Jakich? To wie tylko zarząd - mówi Wcisło i dodaje:

- Zarząd zachowuje się jak pan na włościach, we własnym folwarku, a załogę traktuje jak chłopów pańszczyźnianych. To jest próba zaorania „Puław", zakładu, który do tej pory generował największe zyski.

Jak informuje posłanka, jeśli na jej kolejne pismo do zarządu GAP nie otrzyma odpowiedzi na postawione pytania, podejmie kroki prawne.

- Skieruję przeciwko Grupie Azoty Puławy sprawę do sądu o odmowę udzielenia informacji - zapowiada.

Jak podchodzi do ewentualnego przejęcia Grupy Azoty Puław przez PKN Orlen?

- Nie jestem ekspertem, ale na zdrowy rozum, jeśli spółka - córka Orlenu, czyli Anwil, wybudował analogiczną linię do produkcji saletry amonowej, która w Puławach stoi, to w mojej ocenie ktoś robi miejsce na wejście nowej spółki. Być może chodzi o to, by przejąć Azoty, a produkować będzie Anwil - przypuszcza poseł Wcisło.

Związkowcy: Może to szansa?

Sprawie bacznie przyglądają się związkowcy.

- Śledzimy na bieżąco sytuację. Minister Jacek Sasin wspomniał, że nad rozwiązaniem problemu postoju instalacji produkcyjnych w Zakładach Azotowych Puławy i sytuacją Grupy Azoty w związku z tym, że naszym monopolistycznym dostawcą gazu, energii elektrycznej i benzenu jest koncern Daniela Obajtka, rozmawiają w gronie ministerialnym - Minister Aktywów Państwowych, Grupa Azoty i Orlen - mówi Sławomir Wręga, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Ruchu Ciągłego w Grupie Azoty Puławy.

Czy przejęcie puławskich zakładów azotowych przez PKN Orlen to dobra opcja? - pytamy.

- Dla Zakładów Azotowych Puławy każda opcja wyjścia z Grupy Azoty jest dobra - twierdzi Sławomir Wręga i dodaje:

- Zakład w Tarnowie Mościcach czy w Policach, to przedsiębiorstwa, które bardzo nas obciążają. Były wielokrotnie restrukturyzowane, a mimo to historycznie nie dają sobie rady na rynku. Z Puław do Tarnowa przez 10 lat od konsolidacji poszło 1 mld 150 mln zł dywidendy. Oni nam kupują surowce, sprzedają nam produkty. Nasz wpływ na wynik finansowy to fundusz płac, który stanowi 4 proc. kosztów ogólnych przedsiębiorstwa - tłumaczy przewodniczący ZZPRC.

W jego ocenie fuzja z Orlenem byłaby szansą dla „Puław". Zdaniem związkowców decyzja o uruchomieniu instalacji to efekt doniesienia do prokuratury. Takowe złożyli 12 maja.

- Że produkcja jest zatrzymana pomimo atrakcyjnych cen gazu i możliwości sprzedawania produktów z zyskiem, a instalacje, na które wydano miliardy, stoją i trzeba do nich dokładać - przypomina Sławomir Wręga.

Związkowcy z ZZPRC zbierają również podpisy za odwołaniem Piotra Śliwy, przewodniczącego NSZZ „Solidarność" w Grupie Azoty Puławy, z rady nadzorczej spółki.

- „Solidarność" jako jedyna organizacja pozostaje w ścisłej współpracy z Zarządem na zasadzie z jednej strony bycia uzasadnieniem dla decyzji Zarządu, a z drugiej strony bycia tubą propagandową. Nie reprezentuje załogi - argumentuje Wręga.

Ponadto niepokojącym jego zdaniem jest fakt, że mimo agresji Rosji na Ukrainę, prawie 20 proc. akcji Grupy Azoty wciąż znajduje się w rękach rosyjskiego oligarchy Wiaczesława Mosze Kantora.

Zaniepokojeni sytuacją w zakładach azotowych są również radni powiatowi, którzy zobowiązali przewodniczącego do zaproszenia prezesa Grupy Azoty Puławy na kolejną, czerwcową sesję.

Marta Pietroń

REG

Fot.Dominik Kęsik

Krzysztof Szulowski, poseł PiS

W związku z trudną sytuacją całej grupy Azoty, w tym naszych puławskich Azotów, w całym natłoku informacji, w tym tych podgrzewających atmosferę, najważniejszy jest dla mnie głos płynący od Ministerstwa Aktywów Państwowych. Wyrażony został, także publicznie, przez wicepremiera Jacka Sasina, dla którego, to oczywiste, byt i kondycja tej strategicznej spółki jest niezwykle ważna, a produkcję nawozów należy traktować jako element bezpieczeństwa państwa. Na pewno nie przewiduje się w Polsce przerwania produkcji nawozów, w odróżnieniu od szeregu innych potentatów branży w Europie, którzy zaprzestali produkcji. Ważne są dla mnie deklaracje, że Rząd przygotowuje rozwiązania, wychodzące naprzeciw problemom Grupy Azoty. Rzeczywiście wiele się mówi i komentuje o pracach na linii Ministerstwo – Grupa Azoty-Orlen. Związki Grupy Azoty z Orlenem są cały czas, ponieważ wchodzący w skład PKN Orlen PGNiG jest dostawcą gazu dla Azotów. Kontrakt obowiązuje do końca września br. i trwają negocjacje co do warunków, w tym ceny, dostarczania firmie gazu. Zważywszy na to, że obydwa podmioty, a więc Grupa Azoty i PKN Orlen to spółki Skarbu Państwa należy oczekiwać, że kontrakt będzie podpisany na warunkach korzystnych dla Grupy Azoty, lepszych niż dotychczas, ponieważ cena gazu to krytyczny czynnik, który będzie decydował o kondycji Azotów, pozycji na rynku, konkurencyjności. Dla nas tutaj nie ma ważniejszej sprawy niż byt firmy i jak najszybsze pokonanie zaistniałych problemów. Czy związki z PKN Orlen przyjmą jeszcze ściślejszy charakter, mówi się przecież o sprzedaży Azotów Puławy Orlenowi? Na ten moment uważam to za spekulacje i trudno byłoby mi oceniać, czy to potencjalnie dobra ścieżka, czy nie. Wierzę i jestem optymistą, że niezależnie od zaproponowanych rozwiązań, zaistniałe problemy mają charakter przejściowy i zostaną rozwiązane.

eprasa.pl 134a5e5216

Staruszka konała w męczarniach. Więzienie dla córki

Półtora roku bezwzględnego więzienia – taki wyrok usłyszała mieszkanka gminy Sosnowica, która - jak uznał sąd - zaniedbała opiekę nad swoją 86-letnią matką. Staruszka zmarła kilkanaście miesięcy temu.

Chodzi o głośną sprawę, którą poruszały m.in. ogólnopolskie stacje telewizyjne. Dramat ujawniono jesienią 2021 r. w Zbójnie, położonej na uboczu wsi w gm. Sosnowica, w powiecie parczewskim, w pobliżu granicy z powiatem włodawskim.

„Rozległe i głębokie odleżyny"

86-letnia Stanisława J. mieszkała w jednym domu ze swoją córką, która zmarła latem 2021 roku. Od tamtej pory starsza pani przebywała na posesji sama. W tej samej miejscowości, kilkaset metrów dalej, mieszkała jednak druga z jej córek, 60-latka. Na początku listopada 2021 r. kobieta zgłosiła się Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Sosnowicy, twierdząc, że nie może się doprosić wizyty lekarza u swej matki.

Do domu 86-latki pojechali zatem pracownicy GOPS. Stwierdzili, że stan starszej kobiety wymaga natychmiastowej interwencji medycznej i wezwane zostało pogotowie ratunkowe. Starsza pani była wychłodzona, niedożywiona i miała odleżyny. Kobieta trafiła do szpitala we Włodawie, gdzie po tygodniu zmarła.

Sprawą zajęła się Prokuratura Rejonowa we Włodawie. Śledczy skierowali przeciwko Wiesławie S., córce staruszki, akt oskarżenia do Sądu Rejonowego we Włodawie. Zdaniem prokuratury kobieta zaniechała: podawania swojej matce jedzenia, zapewniania opieki medycznej, pielęgnacji, ogrzewania i sprzątania domu, w którym przebywała staruszka czy „pomocy przy wykonywaniu podstawowych zabiegów higienicznych". „Skutkowało to powstaniem u pokrzywdzonej stanu niedożywienia; rozległych i głębokich odleżyn tzw. IV stopnia nóg, rąk oraz tułowia" – czytamy w akcie oskarżenia.

Znamy wyrok

Pod koniec maja Sąd Rejonowy we Włodawie wydał wyrok w tej sprawie.

– Oskarżona została uznana za winną znęcania się nad osobą nieporadną ze względu na wiek oraz skazana na półtora roku bezwzględnego więzienia – relacjonuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie i dodaje, że Wiesława S. została zwolniona od ponoszenia kosztów sądowych, które pokryje Skarb Państwa.

Orzeczenie nie jest prawomocne, można złożyć od niego apelację do Sądu Okręgowego w Lublinie.

Przypomnijmy, że proces w tej sprawie ruszył jesienią ubiegłego roku, włodawski sąd wyłączył jawność rozprawy. Wiesława S. odpowiadała z wolnej stopy, śledczy nie zastosowali wobec niej żadnych środków zapobiegawczych. Za znęcanie się nad osobą nieporadną ze względu na wiek lub stan zdrowia grozi kara od 6 miesięcy do 8 lat więzienia.

Grzegorz Rekiel

Kto odpowie za tygrysi transport śmierci?

Drapieżniki udręczone nad Bugiem

Tygrysy zmaltretowane podróżą z Włoch do Polski w zbyt ciasnych klatkach miały rany na łapach i odparzenia, co groziło ich życiu. Taki obraz przedstawili przesłuchiwani za pomocą teletransmisji świadkowie z poznańskiego ZOO podczas rozprawy w bialskim sądzie.

Rozpatrywana przez Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej sprawa znęcania się nad dziesięcioma tygrysami jest efektem międzynarodowego skandalu, który wybuchł, gdy tzw. transport śmierci został zablokowany przez Białorusinów na granicy. Jesienią 2019 r. kilka ekip telewizyjnych przekazało sensacyjne informacje o śmierci jednego z wielkich kotów oraz o tragicznym stanie innych 9. wycieńczonych zwierzaków, które były oblepione własnymi odchodami.

Prokuratura oskarżyła Rosjanina i dwóch Włochów o znęcenie nad tygrysami, o to, że nie zapewnili im odpowiednich warunków w trakcie podróży, doprowadzili do ich cierpienia i pogorszenia dobrostanu.

Graniczny lekarz weterynarii w Koroszczynie Jarosław Nestorowicz i jego zastępca Eugeniusz Karpiuk (zgodzili się na podawanie swoich danych, gdyż uważają, że są niewinni) zostali oskarżeni o niedopełnienie ciążących na nich obowiązków służbowych. Zarzucono im, że „zaniechali niezwłocznego sprawdzenia stanu zdrowia tygrysów i podjęcia działań na rzecz ochrony zwierząt, w szczególności odnoszących się do poprawy dobrostanu".

Drapieżniki leżały w odchodach

Na majowej rozprawie w ramach wideokonferencji przesłuchano dwóch świadków.

Pierwszy ze świadków Michał M., pracujący jako opiekun zwierząt w ZOO Poznań, mówił o tygrysach w złym stanie, o klatkach zanieczyszczonych odchodami drapieżników.

Dyrektor ZOO potwierdziła słowa Michała M.

- Byłam zszokowana. Pierwszy raz widziałam tak zmaltretowane zwierzęta. Były w stanie skrajnego wyczerpania, leżały w odchodach, zziębnięte. Stan klatek był tragiczny. Ciasne uniemożliwiały zwierzętom funkcjonowanie narządów ruchu oraz pracę organów wewnętrznych – mówiła.

Sędzia Barbara Wójtowicz odczytała zeznania dyrektor z postępowania przygotowawczego. Świadek mówiła wtedy, że śmierć jednego tygrysa nastąpiła wskutek zablokowania przewodu pokarmowego. Dyrektor zaznaczyła, iż rozładunek samochodu z klatkami musiał być prowadzony przy obecności grupy antyterrorystycznej, bo stan klatek nie zapewniał bezpieczeństwa pracownikom ZOO.

- Wszystkie tygrysy były wychudzone, skrajnie odwodnione, na łapach miały odparzenia. Klatka była wielokrotnie za mała, gdyż dorosłe zwierze miało prawie 3 m długości. Wszystkie klatki nie spełniały norm. Uniemożliwiona była kontrola zwierząt. Istniało zagrożenia dla życia i zdrowia tygrysów – tak zeznawała dawniej przed prokuratorem. Obecnie potwierdziła, że takie było jej zdanie. Zeznawała, że to do niej dzwonił lekarz graniczny weterynarii z Koroszczyna, poszukując miejsca odpoczynku dla zwierząt. Jedynie poznańskie ZOO odpowiedziało pozytywnie na apele granicznych inspektorów weterynarii.

Adwokat Katarzyna Topczewska, pełnomocnik oskarżyciela posiłkowego Fundacji Międzynarodowy Ruch Na Rzecz Zwierząt Viva, dopytywała się, jak powinien wyglądać właściwie przygotowany transport.

- Nie było dezynsekcji klatek, które nie zapewniały właściwych warunków technicznych i temperatury. Transport powinien umożliwić podniesienie głowy i wyciągnięcie się tygrysów w klatkach. Brakowało wyściółki. Zwierzę nie może leżeć we własnych odchodach - wyjaśniała dyrektor.

Mogły jeść kurczaki

Adwokat nie ukrywała zdumienia zeznaniami kolejnej przesłuchiwanej jako świadek już w bialskim sądzie lek. wet. Halinie G. Kobieta pracująca w Granicznym Inspektoracie Weterynarii w Koroszczynie twierdziła, że stan tygrysów nie był niepokojący.

- To były kontrole niebezpiecznych zwierząt i nie można było się do nich zbliżyć. Nie pamiętam, czy mogły one unieść głowę. To nie były tygrysy z opuszczoną głową. One nie były brudne, nie były zagłodzone. Moi koledzy zalecali karmienie tygrysów i wyjazd w celu zakupu mięsa. Były prośby i zalecenia, ale nie na piśmie – wyjaśniała lekarz weterynarii.

Na pytanie prokuratora, czy tygrysy powinny jeść kurczaki, odparła:

- Dlaczego nie. Nie to groźne, że zjadły kurczaki, ale to, że wygłodzone rzuciły się na duże porcje – mówiła Halina G.

Marek Pietrzela

REG

Czekał na montaż fotowoltaiki i pompy ciepła, stracił 100 tys.zł

PONIATOWA: Mowa o mieszkańcu gminy Poniatowa, który padł ofiarą oszustów wykorzystujących nową metodę oszustwa na odnawialne źródła energii.

Z 65-latkiem skontaktowała się firma z Opoczna.

- Chciała nawiązać z mężczyzną współpracę przy instalacji fotowoltaiki i pompy ciepła – mówi asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Pracownicy tej firmy przyjechali nawet do domu mężczyzny.

- I po przedstawieniu oferty podpisali z nim umowę. Pomogli w uzyskaniu kredytu w banku. Podali też numer konta, na który zaciągnięte zobowiązanie finansowe za wykonanie usługi ma być przelane - relacjonuje.

A chodziło o 100 tys.zł. Problemy zaczęły się, gdy minął termin instalacji odnawialnych źródeł energii. Wówczas mieszaniec gminy Poniatowa skonstatował się z firmą z Opoczna. Dowiedział się wówczas, że instalacja nastąpi z opóźnieniem, bo firma ma problemy z drugą firmą odpowiedzialną za montaż. Kazano mu czekać.

Po dwóch miesiącach 65-latek zadzwonił do firmy. Ale nikt już nie odbierał telefonu. Wówczas zorientował się, że padł ofiarą oszustwa i powiadomił policję.

ACH

Krowa wpadła do piwnicy. Zwierzę uratowali strażacy

Fot.OSP Dąbie

Krowa wpadła do piwnicy

Krowa wpadła do jednej z piwnic w Dąbiu (gmina Łuków). Na miejscu interweniowali strażacy z tamtejszego OSP. Zwierzę udało się uwolnić.

Do zdarzenia doszło w czwartek po godz. 13. Jak poinformowali nas strażacy z Ochotniczej straży pożarnej w Dąbiu, po godz. 13. strażacy zostali zadysponowani do jednego z gospodarstw, gdzie krowa wpadła do piwnicy.

- Na jednej z posesji w naszej miejscowości, przy użyciu różnego rodzaju pasów i dzięki sile fizycznej strażaków zwierzę udało się uwolnić - informuje OSP w Dąbiu.

Akcja w Dąbiu trwała około 2 godzin. Około godziny 15.45 strażacy zakończyli interwencję.

Patryk Pytlak

eprasa.pl 134a5e5216

Zwycięzca You Can Dance: *Nigdy się nie wstydziłem, że jestem z małej miejscowości*

W czerwcu 2012 roku jego tańcem zachwycała się cała Polska, a na miejskim rynku Międzyrzec Podlaski dopingował i głosował, by Brian Poniatowski został zwycięzcą „You Can Dance". Międzyrzeczanin wygrał ostatecznie program, a kilkanaście dni temu, po dziewięciu latach, odwiedził swoje rodzinne miasto. Jak program wpłynął na jego życie? Co robi teraz?

> **Międzyrzec Podlaski to miejsce, gdzie się wychowałem i zawsze będzie głęboko w moim sercu.**

W Jak to jest wrócić w rodzinne strony po tak długim czasie? Powitanie przez rodzinę i znajomych mogło zaskoczyć.
- Dla mnie był to przede wszystkim powrót do dzieciństwa. Możliwość przejścia ponownie tymi małymi uliczkami, spotkanie starych znajomych, którzy wciąż mnie kojarzą i poznawali na ulicy. Miłe były również reakcje nieznanych mi osób, które mówiły „Brian, jesteśmy z Ciebie dumni, dobrze znów Cię widzieć", czy „Brian, trzymaliśmy za Ciebie kciuki kilkanaście lat temu, dobrze teraz widzieć Cię, jak zwiedzasz świat". To bardzo miłe, zwłaszcza że ludzie są w tych czasach może trochę bardziej zawistni, zazdrośni. W Międzyrzecu się z tym nie spotkałem i bardzo fajnie jest wrócić do rodzinnego miasta.

W Momentem zwrotnym w Twojej karierze było zwycięstwo w „You Can Dance". Zgodzisz się z tym?
- Tak, ale równie mocno moje życie zmienił wyjazd do Nowego Jorku. Zwycięstwo w „You Can Dance" w 2012 roku pomogło mi uzyskać pozwolenie na pracę w Stanach Zjednoczonych i przeprowadzkę tam trzy lata po wygraniu programu. Gdyby nie program, uzyskanie zgody nie byłoby na pewno takie proste. Zdecydowanie to jednak program dał mi wypłynąć na szerokie wody, stać się bardziej rozpoznawalną osobą. I nie chodzi o to, że chciałem stać się sławny, ale po zwycięstwie ludzie bardzo często podchodzili zrobić zdjęcie czy wziąć autograf.

W Jest to uciążliwe?
- Z początku było bardzo miłe, nie miałem z tym problemu, jednak na dłuższą metę, trzeba przyznać, że rozpoznawalność potrafi doskwierać.

W Podczas finału You Can Dance, na międzyrzeckim rynku zebrały się setki osób, by Cię dopingować. Czułeś to wsparcie zarówno w finale, jak i w drodze po zwycięstwo?
- Oczywiście, że tak, zwłaszcza że w finale byłem z Anią Matlewską, która też jest z niewielkiej miejscowości. Produkcja powiedziała nawet, że to nie jest w tym momencie pojedynek między nami, a bardziej rywalizacja naszych miast. Udało się zwyciężyć, za co bardzo dziękuję, a co do samego wsparcia, widziałem zdjęcia i filmiki z centrum Międzyrzeca i to było coś fantastycznego. Wiem, że w organizację było zaangażowane miasto, ale swoją cegiełkę dołożyła także moja ciocia - Greta Wasąg.

W Spędziłeś w Międzyrzecu niemal całą swoją młodość. Kończyłeś chociażby międzyrzeckie liceum. Problemu w odnalezieniu się w wielkim świecie chyba jednak nie miałeś?
- Wiele osób, które znam, często wstydzi się tego, skąd pochodzi i kiedy uda się im osiągnąć dużą karierę, nie przyznają się do tego, skąd tak naprawdę się wywodzą. Wstydzą się tego, że są w wielkim świecie, a przyjechali z niewielkiej miejscowości. Ja nigdy się tego nie wstydziłem i szczerze mówiąc, jeśli uda mi się kiedyś założyć rodzinę, będę chciał to zrobić w mniejszej miejscowości, bo jest to zdecydowanie lepsze miejsce do wychowania dzieci.

W Po programie zająłeś się rozwojem. Co to było?
- Tuż po zwycięstwie miałem trzymiesięczne stypendium. Wyjechałem do szkoły w Los Angeles, a później skończyłem dodatkowo studia marketingowo-reklamowe w Warszawie.

W Z kim udało Ci się współpracować?
- Trochę tych znanych osób było, trudno je teraz wszystkie spamiętać, ale na pewno dużym wyróżnieniem było dla mnie otrzymanie kontraktu w Hong-Kongu. To było o tyle fajne, że docenili moją pracę, zauważyli ją w Internecie i zaproponowali, że jeśli nie mogę przyjechać na dłużej, będą zadowoleni również z przyjazdu na dwa tygodnie. A że ja jestem pierwszy do podróżowania, postanowiłem przyjąć tę propozycję.

W A jeśli chodzi o rodzime podwórko? Z kim miałeś okazję pracować?
- Na pewno Patrycja Kazadi, ale również niemal wszyscy tancerze z „Tańca z gwiazdami". Wiele projektów robiliśmy także z Anną Głogowską, z Rafałem Maserakiem czy Mariną Łuczenko. Ja też nie jestem jakiś mocno komercyjny, więc te znane nazwiska to nie jest mój cel, więc dobrze, jeśli ma się tych znajomych, ale nie przywiązuję do tego szczególnej wagi.

W Zajrzyjmy też do Twojego telefonu. Jakie numery w swojej książce telefonicznej masz, o których jeszcze kilka lat temu nawet byś nie pomyślał?
- Przez moje częste podróże, mam bardzo wiele dziwnych kontaktów z różnych stron świata, takich jak „Michael Driver Bali" czy podobne (śmiech - przyp. red.). Jeśli chodzi o te znane nazwiska, to jest to na pewno wyżej wspomniana Marina, moja bardzo dobra przyjaciółka, ale również Marcelina Zawadzka, Tomasz Barański, Olivier Janiak i wielu ludzi z TVN-u, z którymi po prostu współpracuję.

W Miałeś w ostatnim czasie propozycje z polskich programów telewizyjnych?
- Po zwycięskiej edycji You Can Dance, w kolejnych robiłem również choreografie. Niedawno miałem też propozycję tworzenia choreografii w dziecięcej edycji tego programu, ale to był moment, kiedy byłem po operacjach, więc musiałem odmówić.

W Gdzie można Cię teraz spotkać? Wciąż jest to Nowy Jork czy może więcej czasu spędzasz w Polsce?
- Teraz jestem w Polsce, ale nawet jeśli jestem tutaj, to nie mogę usiedzieć w miejscu. Za chwilę lecę do Paryża, później biznesowo znów do USA. Wiem, że będę uczył w Norwegii, później w Niemczech. Po drodze pojawią się pewnie jeszcze jakieś projekty. Bardziej trafnym miejscem zamieszkania będzie więc Europa, bo jestem cały czas w rozjazdach.

W Wróćmy do rodzinnego miasta. Międzyrzec zmienił się po tych dziewięciu latach?
- Zauważyłem wiele nowych rzeczy, jest mnóstwo odrestaurowanych, ale także nowych budynków. Przykro mi jest tylko, że na stacji kolejowej wycięto drzewa, bo bardzo lubię naturę. Uważam jednak, że Międzyrzec dalej ma taki swój klimat miasta z duszą. Te kamieniczki, piękne kościoły, bardzo ładny rynek. To wszystko ma urok. Powiem szczerze, że większość ludzi uważa, że Stany Zjednoczone to taka kraina mlekiem i miodem płynąca, ale takich rzeczy jak tutaj, z pewnością tam nie zobaczymy.

W Najlepsze wspomnienia z Międzyrzeca? Są być może jakieś szkolne historie?
- Jeśli chodzi o szkołę, myślę, że nauczyciele będą mogli to potwierdzić... Nie chodzi o to, że nie lubiłem szkoły czy nauczycieli, ale zawsze miałem taką artystyczną duszę i ciężko było mi usiedzieć w miejscu, dlatego ciągle szukałem nowych bodźców.

W A poza szkołą? Jakieś szczególne wydarzenie, które utkwiło Ci w pamięci?
- Najlepszym wspomnieniem jest zdecydowanie współtworzenie musicalu w naszym mieście. Kiedyś przyjechała do Międzyrzeca siostra Stella, pewnie znana przez wielu mieszkańców do dziś. Mieszkałem naprzeciwko sióstr i właśnie s. Stella bardzo lubiła musicale, więc poprosiła mnie o przygotowanie choreografii do tego spektaklu. To było bardzo ciekawe doświadczenie, bo wystawialiśmy to później wiele razy w kinie Sława. Miłym momentem były także spotkania zaraz po wygraniu You Can Dance. Było tego trochę, bo wiadomo, wielu znajomych, wielu lubianych nauczycieli. Moi rodzice mieszkali później w Białej Podlaskiej, ja uczyłem się w szkole tańca w Siedlcach. Międzyrzec Podlaski to jednak miejsce, gdzie się wychowałem i zawsze będzie głęboko w moim sercu.

W Szukając o Tobie informacji sprzed lat, jeden z nauczycieli WF podpowiedział mi, żebym koniecznie zapytał o Twoje upodobania sportowe. Podobno nie przepadałeś za sportami drużynowymi, lubiłeś za to wszystko, co związane z gimnastyką...
- Nie było tak, że w liceum unikałem jakoś specjalnie lekcji, na których graliśmy w piłkę nożną czy siatkówkę. Grali wszyscy, więc i ja, nie było wyjścia. Faktycznie, zdecydowanie bardziej wolałem jednak gimnastykę, bo zawsze byłem typem solisty i na efekt chciałem zapracować sam. Jest to również cecha mojego znaku zodiaku, czyli panny.

1. Nowy Jork czy Międzyrzec Podlaski?
- Nowy York.
2. Amerykański fast food czy polska kuchnia?
- Polska kuchnia na 100%.
3. You Can Dance czy Taniec z gwiazdami?
- You Can Dance.
4. Ulubiona tancerka?
- Karla Garcia.
5. Ulubiony taniec?
- Jazzowy.
6. Osoba, której zawdzięczasz najwięcej w życiu zawodowym?
- Iwona Orzełowska.
7. Ulubione miejsce na Ziemi?
- Nowy Jork.
8. Ulubione miejsce w Międzyrzecu?
- Strasznie podoba mi się kawiarenka na rynku i sam odrestaurowany rynek.

W Planujesz wracać do Międzyrzeca w przyszłości?
- Nie chcę, żeby zabrzmiało to arogancko, ale nie wiem, czy teraz odnalazłbym się w małym mieście. Potrzebuję ciągłych bodźców, ciągłej stymulacji, musi się coś dziać. Od zawsze lubiłem te większe miasta, dlatego nie planuję na razie zmian, ale być może na starość pomyślę o zmianie i wrócę do mniejszej miejscowości.

W Przeglądając Twoje media społecznościowe, można zobaczyć, jak często podróżujesz w najodleglejsze zakątki świata. Masz swoje ulubione miejsce na Ziemi?
- Strasznie lubię Azję, teraz byłem tam przez trzy miesiące i dalej uważam, że Filipiny i Bali to moje ulubione kierunki. Jeśli chodzi o Europę, jest to Paryż i Rzym, a w obu Amerykach przeważa Meksyk. Jednego miejsca nie wybiorę, byłoby zbyt trudno, ale Filipiny i Bali dają mi zawsze dużo spokoju i dobrej energii.

W Jakie plany w najbliższej przyszłości?
- Jestem w takim momencie życia, że zastanawiam się nad małą zmianą i spróbowaniem nowej profesji. Za mną już dwie operacje kolan, więc chcę tańczyć dalej, wciąż uczyć, ale kontuzje pokazały, że to nie będzie zawód na całe życie. Myślę, żeby zrobić jakieś kursy na projektanta wnętrz.

W Dziękuję za rozmowę.

Radosław Grabowski

Brian Poniatowski

REG

eprasa.pl 134a5e5216

Witamy na świecie

Szpital w Lubartowie

MS

Córeczka Moniki i Bartłomieja Bisek, Meszno, gm. Michów, pow. lubartowski
ur. 30 maja, g. 11:22, 3530 g, 56 cm
Siostra: Dominika (2,5 r.)

Filip Wiater, Stasinów, pow. radzyński
ur. 30 maja, g. 16:45, 4,07 kg, 58 cm
Rodzice: Edyta i Marek
Siostra: Zosia (4 lata)

Hania Skowrońska, Skrobów, gm. Lubartów
ur. 31 maja, g. 4:15, 3270 kg
Rodzice: Arleta i Sebastian
Rodzeństwo: Franek (4 lata), Olek (2 lata)

Esterka z Radzynia Podlaskiego
ur. 1 czerwca, g. 8:53, 3750 g, 57 cm
Rodzice: Honorata i Jarosław
Siostra: Anielka (1,5 r.)

Filip Kamiński z rodzicami, Kopina, gm. Milanów, pow. parczewski
ur. 29 maja, g. 12:50, 4250 g, 58 cm
Rodzice: Aleksandra i Damian

Klara Przybysz z tatą, z Łukowa
ur. 30 maja, g. 17:58, 3940 g, 55 cm
Rodzice: Łucja i Dominik

Szpital w Radzyniu

Julia Klimek, Berejów, gm. Niedźwiada,
ur. 1 czerwca, g. 2:57,
3270 g, 55 cm
Rodzice: Agata i Walter

Lena Trojak, Tchórzew
24 maja, 11.00
2850 g, 53 cm
Rodzice: Julia, Tomasz

Samuel Warpas, Zakępie
23 maja, 8.35
4140 g, 59 cm
Rodzice: Milena, Sebastian

Maja Paskudzka, Krasew
2 czerwca, 8.45
3430 g, 53 cm
Rodzice: Katarzyna, Przemysław
Rodzeństwo: Kacper 18 l., Kaja 16 l., Zuzia 4 l., Michalina 2 l.

Nasza piękność w finale Miss Polski! Patrycja Jarocka: Popłakałam się

Patrycja Jarocka znalazła się w gronie 32. najpiękniejszych Polek. Bialczanka awansowała do finału.

19-latka ukończyła I LO im. Józefa Ignacego Kraszewskiego. Obecnie mieszka w Warszawie, gdzie studiuje marketing i sprzedaż. Jarocka jest osobą empatyczną, wrażliwą. - Uwielbiam adrenalinę, wysokości. Moim marzeniem jest skok ze spadochronem. Moją pasją od kilku lat jest modeling. Jest to to, co kocham robić: stać przed obiektywem, chodzić po catwalku. Pasja do modelingu zaczęła się już bardzo dawno i do dziś jestem w nim zakochana - dodaje.

(fot. Fiorka)

19-latka dostała się do ćwierćfinału, zdobywając tytuł II Wicemiss Warszawy 2023. - Podczas castingu otrzymałam informację, iż dostałam się do półfinału. Dla mnie to kolejna przygoda z wyborami. Brałam udział w Queen od Poland, Foto Models oraz Miss Warszawy. W kolekcji mam tytuły: Queen od GTS 2021, Foto Models of Hotel Admirał 2020 oraz II Wicemiss Warszawy - wylicza.

Na początku maja odbyło się rozstrzygnięcie półfinału. Spośród 60 dziewcząt, 32 dostały się do finału. Wśród nich znalazła się Patrycja! Ogłoszenie wyników odbyło się on-line. - Byłam bardzo mile zaskoczona. Cieszę się, bo jestem w gronie finalistek. Z każdego województwa promocję otrzymały po dwie dziewczyny. Byłam przeszczęśliwa, kiedy zobaczyłam swoje imię i nazwisko. Popłakałam się - przyznaje.

Przed bialczanką pracowity okres. Finał odbędzie się 16 lipca w Nowym Sączu. - Przede mną i koleżankami dwa zgrupowania w Krynicy - mówi Patrycja.

- W przyszłości chciałabym zostać stewardessą. Pracuję w salonie samochodowym. Od kilku lat interesuję się modelingiem i jest to moja największa pasja, uwielbiam stać przed obiektywem. Lubię gotować i chodzić na spacery, szczególnie w obecności mojego psa - Paprocha. Od czasu, gdy zdałam egzamin na prawo jazdy, zaczęłam interesować się motoryzacją, a jazda samochodem sprawia mi ogromną frajdę. Próbowałam w życiu wielu rzeczy, od gry na gitarze przez cukiernictwo, taniec, po różne sporty - przyznaje.

mp

REG

eprasa.pl 134a5e5216

Kiedyś nie było ulicy Nowej, była Bożnicza (cz. V). Spotkanie ocalonych z ratującymi w Płonkach koło Kurowa

Sentymentalna podróż żydowskiego chłopca

Mosze Szulsztejn wyjechał z Kurowa przed wojną, wrócił na kilkanaście godzin w 1947 roku. Swojego miasta już nie znalazł. Spacerował ulicami i odwiedzał puste miejsca, które kiedyś były gwarne, a dziś żyły już tylko w jego wyobraźni. Wywoływał w głowie wspomnienia i próbował zrozumieć to, co się wydarzyło... Publikujemy przetłumaczone przez nas z angielskiego fragmenty tej nadzwyczajnej relacji.

W czasie wizyty Moszemu towarzyszyła rodzina Ritserów, która w czasie wojny ukrywała się na strychu wiejskiego gospodarstwa prowadzonego przez jedną z wiejskich kobiet i jej dwie nastoletnie córki we wsi Płonki. Kobieta od razu zaprosiła ich do stołu.

Stodoła, która była schronem

Oto ona, stoi nad nim i zachęca do jedzenia. Jej przyjemna twarz promienieje; każda zmarszczka na jej pomarszczonej twarzy łączy się z uśmiechem zadowolenia, gdy Berl wkłada łyżkę do miski. Jednak gdy tylko gospodyni się odwraca, prosi nas o pomoc w dokończeniu jego porcji, żeby nie miała do niego pretensji. Pomagamy mu, męcząc się dla smakowitej śmietany.

Z kościoła przychodzą dwie młode córki Ludwikowej. Są trochę zdziwione, ale szczęśliwe, że nas widzą w swoim domu. Ubrane są kolorowo, odświętnie, jak to zwykle młode polskie dziewczęta w święto. Wydaje mi się, że widzę je idące do stodoły, niosące garnki z jedzeniem dla ukrywającej się w stodole żydowskiej rodziny Ritserów.

Rzeczywiście, w wyprawie na poszukiwanie śladów kryjówki towarzyszą nam Wanda i Stefa, córki naszego gospodarza. Stodoła Ludwikowej nie różni się od każdej innej stodoły. Dwie krowy stoją pod murem i przeżuwają pokarmy. Zapewne stały równie spokojnie kilka lat temu, kiedy przebywali tam ukrywani Żydzi, narażający siebie i swoich ratowników na wielkie niebezpieczeństwo. Stojące na dole krowy w tym czasie były często przestraszone nieznanymi ruchami. To byli Ritserowie, ukryci głęboko w słomie i ciemności gdzieś nad ich głowami.

W oczekiwaniu na Sowietów

Cała czteroosobowa rodzina żyła w ten sposób przez prawie rok, starając się robić to najlepiej jak możliwe, świętując szabat i święta. Pojedyncze okienko na poddaszu dawało widok na świat składający się z dwóch lub trzech gałązek i kilku skrawków nieba. Patrząc przez ten otwór, nie większy niż pięść, cała czwórka oczekiwała wyzwolenia. W końcu nadszedł 25 lipca 1944 r., kiedy wkroczyła Armia Czerwona.

Nawet w kryjówce przestrzegali Prawa

Ponieważ Ritserowie byli religijni i nie jedli niekoszernych potraw, ich dieta była skromna i surowa. Ponieważ uznawali, że Ludwikowa zabija zwierzęta w sposób niekoszerny, więc nie jedli mięsa. Ich dwie sąsiadki, stojące poniżej krowy, starały się zapewnić im wystarczającą ilość mleka. W czasie Paschy Ritserowie nie jedli pokarmów zakazanych podczas tego święta i żywili się wyłącznie ziemniakami, które Ludwikowa gotowała dla nich w specjalnym koszernym garnku.

Ludwikowa wszystkie produkty mleczne odkładała dla nich. Nikomu ich nie dawała, tłumacząc, że skoro Żydzi nie jedzą mięsa ani chleba, to cały nabiał będzie dla nich. Wanda i Stefa nie protestowały, podobnie jak dwie krowy. Chętnie dawały się doić do tego koszernego celu i cierpliwie poddawały swoje pełne wymiona, żeby dostarczyć ukrywającym się Żydom wszystkiego, co było potrzebne.

Moment największej grozy

Życie Ritserów było od początku realnie zagrożone. Chłopska rodzina nie była tego tak bardzo świadoma. Pewnego razu Niemcy weszli do wsi, szukając i rekwirując drewno od chłopów. Przeszukiwali wszystko. Weszli do stodoły, w której ukrywają się Ritserowie. Próbowali otworzyć prowadzącą na strych klapę w suficie, ale z jakiegoś powodu nie otwierała się ona łatwo. Niemcowi nie chciało się szarpać z głupimi drzwiami: *Skoro się nie otwierają, trudno, niech i tak będzie. Czyż we wsi lub gdzie indziej brakuje drewna?*

I wyszedł ze stodoły.

Było o krok, na wyciągnięcie ręki, czy te drzwi się otworzą, a potem... Kiedy już Niemcy będą na strychu... Gdyby znaleźli Żydów zamiast drewna, też nie mieliby nic przeciw.

Fot. Księga Pamięci Kurowa

Żydowski pogrzeb w przedwojennym Kurowie. Był wyjątkowo liczny, bo zmarły był aktywistą prężnie działających związków zawodowych. Organizacją pogrzebów religijnych zajmowało się wyspecjalizowane stowarzyszenie, Chewra Kadisza, przynależność do którego jednak wiązała się z niemałymi kosztami

Rodzina Ludwikowej nie była jedyną, która w okolicach Kurowa ukrywała Żydów. Zapisana została tylko część nazwisk. Według relacji Józefa Stankiewicza, pseud. „Kula", przytaczanej na portalu sprawiedliwi.org ukrywało się w Kurowie kilkunastu Żydów. Nie ustalone zostały dotychczas wszystkie nazwiska, ponieważ nie była to pomoc bezinteresowna. Dużej pomocy udzielał Mieczysław Kutnik, który przechowywał Żydów-garbarzy, dostarczał im wyżywienie i organizował wszelką pomoc potrzebną do przetrwania. Jedna z Żydówek Małka Stern ukrywała się u niego do końca wojny. Obecnie mieszka w Izraelu i koresponduje ze swym wybawicielem. Adam Turczyk z Kurowa przechowywał u siebie rzeźnika Lejbusia (nazwisko nieustalone). Antoni Wiejak wraz z synem bednarza Mazurkiewicza z Kłody przewozili Żydów w beczkach gdzieś za Wisłę. Wacław Mańko z Barłóg opiekował się i przechowywał Żydówkę Najmark, córkę kamasznika z Kurowa. Po wyzwoleniu wziął z nią ślub.

Jest to jednak tylko czubek góry lodowej - aktów pomocy było znacznie więcej

Obawa przed własnym synem

Chodzimy po stodole, dotykając wilgotnego, lepkiego siana, oglądając każdy kąt, tę klapę, której Niemiec nie mógł otworzyć, a przez którą dwie wiejskie dziewczyny codziennie przynosiły jedzenie ukrytym Ritserom. Nikt poza samymi ukrywanymi, Ludwikową i jej dwiema córkami, nie wiedział o kryjówce. Nawet Józef, syn Ludwikowej, który wrócił do domu po ucieczce z niemieckiego obozu jenieckiego, długo nie wiedział o ukrywających się w stodole Żydach. Początkowo trzy kobiety bardzo starały się, aby Józef nie dowiedział się, w co się wplątały. Nie wiedziały, czy w czasie pobytu w Niemczech nie zaraził się nazistowską nienawiścią do Żydów. Jednak nie dało się tak działać zbyt długo, zwłaszcza że Józefa coraz bardziej ciekawiła sprawa ilości jedzenia, które nieustannie znikało z domu. Nie mieli innego wyjścia, niż mu powiedzieć. Okazało się, że ich strach był nieuzasadniony. Gdy tylko Józef dowiedział się o ukrywanych Żydach, poszedł do nich na strych i obiecał, że ich sytuacja nie potrwa długo, że szwaby niedługo odejdą, a oni zostaną uwolnieni od strachu i z kryjówki. I rzeczywiście było tak, jak obiecał Józef. Kilka dni później w okolicy pojawiły się pierwsze jednostki sowieckie. Żydzi bardziej niż kiedykolwiek tłoczyli się wokół otworu na poddaszu, rozmowy teraz wypełniły się dobrą nowiną o nadchodzącym wyzwoleniu.

Zaczekajcie jeszcze kilka dni...

Ale Ludwikowa nadal podchodziła do klapy w suficie, szepcząc w ciemną przestrzeń stłumione błagania: *Berku, synku mój, posłuchaj, jeszcze nie schodź jeszcze na dół. Zostańcie tam jeszcze kilka dni, aż sytuacja się uspokoi, aż będzie bezpieczniej. Na razie jeszcze nie wiadomo, czy w pobliżu nie ma jeszcze szwabów. Powiem ci, kiedy będziesz mógł zejść...*

Za dzień lub dwa Niemcy rzeczywiście wycofali się, a ze strychu zeszli ukryci Ritserowie.

Życie zwycięża śmierć

Teraz spacerujemy z ratującymi i ratowanymi, patrzymy z wdzięcznością na przyjaznych ludzi, gościnną stodołę, niewinne zwierzęta przeżuwające pokarm z szeroko otwartymi oczami. Nie wyobrażają sobie, że w przypadku najmniejszego niepowodzenia – broń Boże – spłonęliby z całym domem. Icek, osiemnastoletni syn Berla Ritsera, jest zajęty swoim aparatem fotograficznym, żeby zrobić pamiątkowe zdjęcie z naszej wizyty. Razem z ładną Wandą szukają ustronnych miejsc za krzakami, nadających się do tego, a może i do czego innego. Jest zajęty swoim aparatem, a Wanda zrywa kwiaty, które on zabierze ze sobą. Są też zajęci sobą nawzajem, szepcząc za krzakami o czymś, czego nie możemy zrozumieć. Możemy się tylko domyślać, słysząc szelest wiatru. *Widzisz* – mówi pół żartem Grisza Zajdenwar do Berla Ritsera, wskazując krzaki z przymrużeniem oka – *mamy jeszcze szansę na odrobinę radości*. Pytamy Berla, czy rozważa małżeństwo? *Czy ja nie mam nic lepszego do roboty?* - pada pogardliwa odpowiedź Berla. Coś dziwnego mnie niepokoi w tej odpowiedzi i czuję, że bogowie mogą interweniować w nasze ludzkie sprawy. Och, jak bogowie tworzą ludzkie spory! Kto wie, jak długo trwałabym w tym stanie niepokoju, gdyby przed naszym rozstaniem śliczna Wanda nie przyniosła swojego ślicznego bukietu. Czuję, że jej piękny bukiet i jej piękny uśmiech mogą wypełnić stworzoną przez bogów przepaść między ludźmi oraz przepaść między nią a Ickiem. Rodzina odprowadza nas do bramy i żegnamy się.

Proszę o bukiet kwiatów dla partyzanta Griszy Zajdenwara. To dzięki niemu możemy teraz swobodnie chodzić po polskich ścieżkach.

Zbigniew Smółko

Relacja Mosze Szulsztejna zaczerpnięta jest z opublikowanej w Tel Avivie w 1955 roku „Księgi Pamięci Kurowa", „Yiskor book in memoriam of our hometown Kurów", zawierającej szereg opowieści Żydów, którzy przed wojną opuścili miasto lub udało im się przeżyć. Niemal wszyscy po wojnie wyjechali do Izraela, USA bądź Francji

Przepraszam! Namieszałem!

Tydzień temu w tym miejscu opowiadałem o inicjatywie godnego upamiętnienia żołnierzy Armii Krajowej, którzy jesienią 1943 pod Radzyniem wykonali wyrok na Adolfie Dykowie, „kacie Południowego Podlasia". I wszystko by było dobrze, gdybym na chwilę, pisząc, nie stracił kontaktu głowy z resztą ciała.

Autorem pomysłu i siłą napędową do jego realizacji jest pan Piotr Szkurłatowicz, historyk regionalista, znawca zwłaszcza dziejów powiatu radzyńskiego. Osoba powszechnie znana i ceniona, także przeze mnie. Co nie przeszkodziło mi w zmienieniu mu nazwiska na Szubartowicz. Niby chochlik redakcyjny to stwór dobrze znany, sam pan Piotr też w łaskawości swojej mnie pocieszał, że każdy może coś palnąć od czasu do czasu - ale jednak w ten sposób to strasznie głupio... Przepraszam. Siedzę z czerwonymi uszami.

W tej sytuacji drobiazgiem już jest pokręcenie sprawy zarządzania pasem drogowym DK 63, gdzie miałby stanąć ewentualny pomnik - Starosta Radzyński musi prosić o zgodę Dyrekcję Dróg Krajowych, nie może działać samodzielnie. Ale grunt, że sprawa toczy się do przodu.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 134a5e5216

Tajemnice XIX-wiecznego drewnianego kościółka w Zofiborze (cz. I)

Święta Zofia i dominikanie

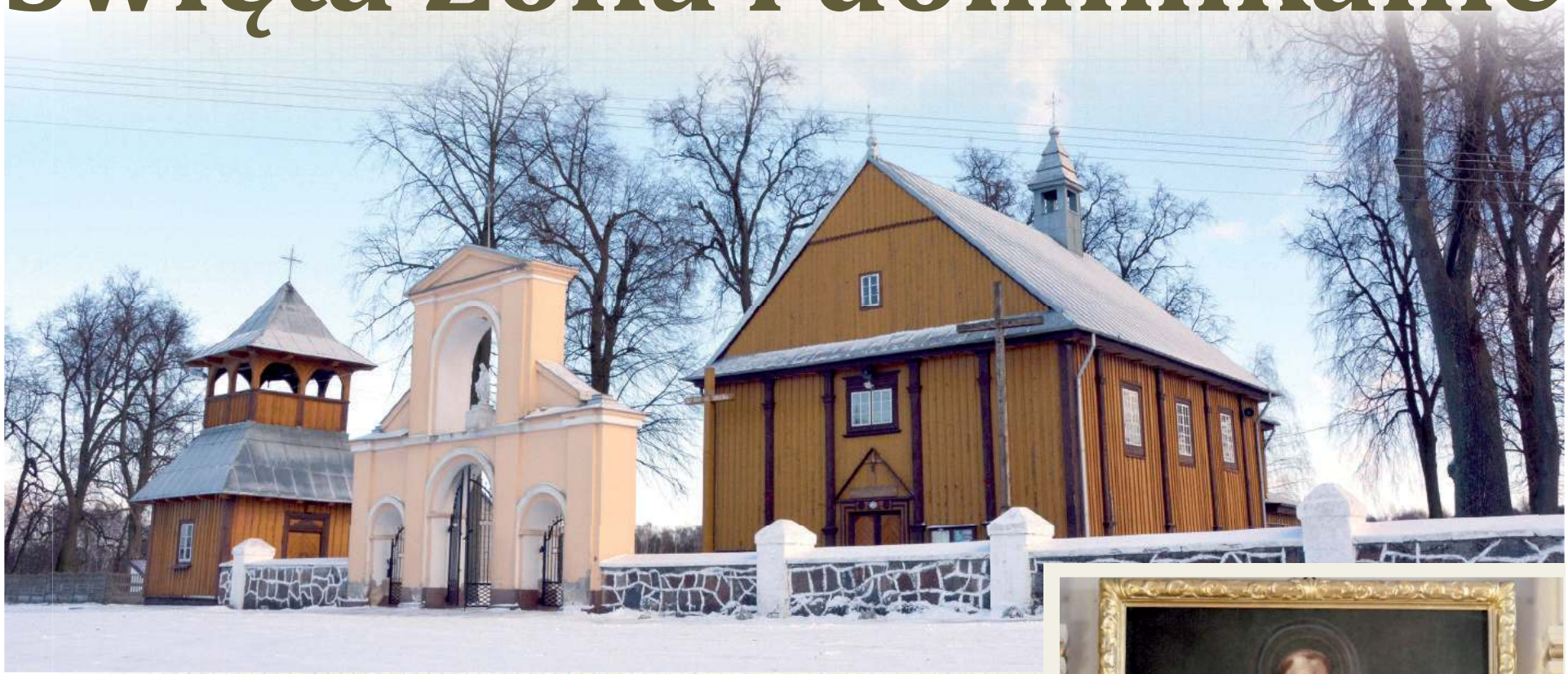

Kościół w zimowej szacie. Obecna świątynie pochodzi z połowy XIX wieku i jej dość surowa forma nie zwiastuje bogactwa wnętrza

Bywali tam królowie polscy, najznamienitsi magnaci I Rzeczpospolitej i prowincjałowie zakonów. Dziesięć kilometrów na południowy wschód od Łukowa leży miejscowość, o której informacje i dokumenty można znaleźć w Rzymie, Krakowie, Warszawie, a nawet we francuskim Lille, a o której istnieniu nie wie większość mieszkańców pobliskiego Radzynia. Cóż jest w niej takiego, że jej sława dotarła poza granice Polski?

Jak powiedział ktoś mądry - historia bez legendy byłaby nie do strawienia. Zacznijmy więc od legendy. Pomiędzy Wólką Domaszewską a Domaszewnicą, w starym, pięknym borze nad krętą (w owym czasie) rzeką Bystrzycą miało miejsce objawienie św. Zofii wraz z córkami - Wiarą, Nadzieją i Miłością. Święta ta cieszyła się bardzo dużym kultem zarówno w prawosławiu jak i w katolicyzmie. Może dlatego wybrała to miejsce pogranicza kultur na swoją wizytę. Także jeszcze w XVII w. Zofibór nie był miejscowością, a nazwą lasu nadaną na cześć tych objawień. I właśnie „in Sylva Sophibor" Jan Domaszewski, wojski łukowski, wzniósł około 1650 drewniany kościółek. Zwróćmy uwagę, że było to w praktycznie w tym samym czasie co powstanie kościoła św. Trójcy w Radzyniu, a wcześniej niż św. Małgorzaty w Ulanie. Malowidła w obecnym kościele zofiborskim (powstałe w czasie II wojny światowej) sugerują, że święta objawiła się dziewczynce pochodzenia chłopskiego a dopiero za nią przybyli okoliczni mieszkańcy wszystkich stanów. Z pewnością freski powstały na podstawie przekazów ustnych dotyczących cudu.

Psy Pańskie pod Łukowem

Potem dotarli tu dominikanie, jak się tu znaleźli? Domini Canes - Psy Pana - sama geneza nazwy jest bardzo ciekawa. Pies z płonącą pochodnią w zębach przyśnił się matce św. Dominika jako zwiastun tego, że syn podpali cały świat Słowem Bożym. I tak się stało - św. Dominik założył w 1216 r. Zakon Kaznodziejski słynący do dziś z głoszenia Słowa Bożego. Na marginesie proszę zwrócić uwagę, że św. Roch - tak popularny na ziemi łukowskiej - jest przedstawiany również z psem (który lizał jego rany i pozwolił wyzdrowieć, gdy ten był chory).

Szlacheckie porachunki z pobożnym happy endem

Genezy powstania klasztoru dominikańskiego w Zofiborze to historia o tym, jak Opatrzność z wydarzeń, wydawałoby się złych, potrafi wyprowadzić coś dobrego. Wspomniany już wcześniej Jan Domaszewski pożyczył w 1666 r. Kazimierzowi Domaszewskiemu okrągła sumkę pod zastaw dóbr Krasew. Kazimierz nie był to człowiek o kryształowym charakterze. Wszystko potoczyłoby się może inaczej, ale kwota ta pochodziła z posagu żony Jana - Teresy Goździkowskiej. Jan umarł w 1669 r. bezpotomnie, pozostawiając wdowę z należnością, której Kazimierz Widlica Domaszewski wcale nie miał zamiaru zwrócić. Mało tego!

Dominikanie otrzymali również prawo do stworzenia browaru i propinowania wódki i piwa oraz prowadzenia karczmy, z którego skorzystali

Dokonał zajazdu na dobra Krasew (pamiętajmy jesteśmy w Rzeczpospolitej Sarmackiej!) i odebrał je Teresie. Sprawa oparła się o Trybunał Koronny Lubelski. W czasie przydługiego procesu Teresa Goździkowska wyszła ponownie za mąż, za Felicjana Tchórzewskiego, a Kazimierz Domaszewski umarł bezpotomnie. Sprawa toczyła się dalej - ale brali w niej już udział Felicjan Tchórzewski, jako wdowiec, oraz siostra i spadkobierczyni Kazimierza - Anna Widlicz Domaszewska kasztelanka lubelska wraz ze swym drugim małżonkiem Janem Nowosielskim- starostą łukowskim. Finalnie, po wielu latach, sąd przyznał rację Felicjanowi Tchórzewskiemu Ten był już podeszły w latach, nie posiadał potomków i pomyślał, że warto zainwestować w swoje zbawienie i przekazał odzyskaną sumę przeorowi dominikanów Piotrowi Drogoszewskiemu z intencją fundacji klasztoru w dobrach, na których ona spoczywała, czyli domaszewskich. W niedługim czasie po tym zmarł. W zaistniałej sytuacji ideę powstania klasztoru w dobrach domaszewskich podchwycił syn Anny Widlicz Domaszewskiej i Jana Nowosielskiego - Franciszek Nowosielski. Przy okazji złożył hołd swojej ukochanej i przyszłej małżonce Zofii z Gozdzkich starościance stężyckiej, fundując klasztor przy kościele pod wezwaniem jej patronki. W kosztach fundacji partycypowało również przyrodnie rodzeństwo Franciszka z pierwszego małżeństwa Anny Domaszewskiej oraz siostra Felicjana, a nawet w sposób pośredni Mikołaj Firlej. I to właśnie tzw. Summa Tchórzewska jest wymieniana w księgach zakonnych zofiborskich jako główna kwota fundacyjna, a Felicjan Tchórzewski był pierwszy na liście mszy odprawianych za fundatorów i dobroczyńców klasztoru.

Co wiemy o starym klasztorze

Czasy na taką fundację nie były sprzyjające. Również na Ziemi Łukowskiej słychać było tętent kopyt Jeźdźców Apokalipsy. Teren spustoszony był po powstaniu Chmielnickiego i wojnach potopu szwedzkiego, ludność zdziesiątkowana przez epidemie, które przywlekły przetaczające się wojska. Jakby tego wszystkiego było mało - długotrwałe susze a potem nieustające ulewy niszczyły uprawy. Głód panował wszędzie. Nie bez powodu to właśnie w tamtym czasie powstały tak dobrze nam znane ostatnio suplikacje „od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie...".

W 1721 roku rozpoczęto wyznaczanie siedliska pod klasztor a następnie jego budowę. Był to budynek z drzewa sosnowego, oszalowany gliną, z jednym kominem, z dwoma piecami. Posiadał 4 izby - w jednej z nich znajdowała się kuchnia. Miał dobudowana spiżarnię. Drzwi i okna były okute. Pokryto go słomą. Wiadomo też, że bracia dominikanie dysponowali mahoniowymi meblami. Był usytuowany w miejscu gdzie obecnie jest trawnik między drogą asfaltową a plebanią w Zofiborze.

Zakon Kaznodziejski (dominikanie) z reguły szukał miejsca na siedziby w dużych miastach, najchętniej akademickich, gdzie mógł w pełni realizować swój charyzmat. Wobec niedostatku drugiej połowy wieku XVII przyjmował jednak też placówki wiejskie, pozwalające utrzymać się z pracy na roli. Po obecności dominikanów w Zofiborze zostało kilka obrazów przedstawiających św. Dominika. Zwykle założyciel przedstawiany jest z księgą i symbolizującą czystość lilią

Zofibór był to bardzo nietypowy klasztor dominikański - co do zasady powinny one powstawać w miastach, zwłaszcza rozwijających się, gdzie bracia mogliby głosić kazania i zbierać ofiary na swoje utrzymanie. W XVIII wieku po Soborze Trydenckim wolno im już było czerpać zyski z ziemi albo czynszów a nie tylko z ofiar, więc przy pomocy fundatora mogli jakoś funkcjonować

Wystrój samego kościoła był i jest bardzo podobny do wystroju kościoła przy klasztorze sióstr Dominikanek na Gródku w Krakowie. A obraz św. Dominika w srebrnej szacie jest praktycznie identyczny. Warto pamiętać, że w tamtych czasach teren wokół kościoła, jak i jego podziemia, pełniły funkcję cmentarza. Chodząc wokół niego stąpamy po mogiłach. Obok klasztoru znajdował się szpital - w tamtych czasach nie było to miejsce służące do leczenia chorych, lecz do opieki nad bezdomnymi i ubogimi. W pobliżu klasztoru powstał folwark z domem dla czeladzi, spichlerzem, stodołą, oborą, szopą, owczarnią letnią, chlewikiem i murowaną piwnicą. Fundatorzy uposażyli braci dominikanów w pola, łąki oraz poddanych (chłopi byli wtedy przekazywani z rąk do rąk jako część ruchoma majątku). Bracia z czasem stworzyli ogród owocowy i warzywny. Uprawiali zboża, groch, rzepak i kartofle. Hodowali tez zwierzęta: konie, krowy, byczki, owce, trzodę chlewną i drób. W Zofiborze zaczęły odbywa się też jarmarki. Ojcowie mieli też prawo do używania pobliskiego młyna.

Monika Gołoś

REG

eprasa.pl 134a5e5216

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Wyraźna przegrana z „Białą Gwiazdą” na koniec sezonu

Porażką zakończyli sezon podopieczni trenera Ireneusza Mamrota. W ostatniej kolejce Fortuna 1. Ligi Górnik przegrał na swoim stadionie 0:3 z Wisłą Kraków.

Zdecydowanym faworytem sobotniego meczu w Łęcznej byli goście, wciąż walczący nawet o bezpośredni awans do PKO Ekstraklasy.

Zgodnie z oczekiwaniami, spotkanie rozpoczęło się od ataków piłkarzy „Białej Gwiazdy”. Już w 5. minucie bardzo bliski otworzenia wyniku był Igor Sapała, ale fatalnie spudłował z bliskiej odległości od bramki Górnika. Gospodarze też mieli swoje szanse, w 7. minucie po dośrodkowaniu od Miłosza Kozaka w słupek trafił Damian Zbozień. „Wiślacy” dopięli swego w 14. minucie, gdy po koronkowej akcji swojego zespołu do bramki zielono-czarnych trafił Michał Żyro.

Ireneusz Mamrot
trener Górnika

Wisła wygrała zasłużenie

Pierwsza połowa to dominacja Wisły, która strzeliła dwa gole, a mogła do tego dorzucić jeszcze dwa. Wynik 2:0 to był dla nas najniższy wymiar kary. My mieliśmy tylko sytuację Serhija Krykuna. Druga połowa była zdecydowanie lepsza w naszym wykonaniu. Mieliśmy jednak rażącą nieskuteczność. Gdybyśmy trafili na 1:2, to gra mogłaby się jeszcze ciekawie ułożyć, dodałoby nam to animuszu. Wisła wygrała zasłużenie. Postawiony przed drużyną cel został w tym sezonie zrealizowany, ale potrzebujemy wzmocnień. Kadra była wąska i gdy w końcówce część zawodników pauzowała, to było widoczne.

Nie minęło pół godziny gry, a było już 2:0 dla Wisły. Drugiego gola dla krakowian strzelił bowiem Dawid Szot, który precyzyjnym strzałem z pola karnego wykorzystał podanie od kolegi z zespołu. Goście mogli trafić chwilę wcześniej, ale nieznacznie w dobrej sytuacji pomylił się Luis Fernandez.

Łęcznianie starali się odgryźć, bliski szczęścia był Marcin Biernat, jednak piłka po jego strzale głową nie trafiła w bramkę. Za chwilę świetne prostopadłe podanie od Wiktora Łychowydko otrzymał Serhij Krykun, który minął już nawet wychodzącego z bramki Mikołaja Biegańskiego i... spudłował.

Niewykorzystane okazje zemściły się na gospodarzach w samej końcówce, gdy Mateusz Młyński popisał się mocnym strzałem z pola karnego, pokonując Macieja Gostomskiego, który w tym spotkaniu miał pełne ręce roboty. To trafienie ustaliło wynik meczu - Górnik uległ Wiśle 0:3 w ostatnim spotkaniu tego sezonu.

Zielono-czarni skończyli sezon na 12. miejscu w tabeli z dorobkiem 40 punktów zdobytych w 34 meczach, czyli dziewięcioma oczkami przewagi nad strefą spadkową. Do miejsca gwarantującego baraże o PKO Ekstraklasę zabrakło 11 punktów.

Dominik Smagała

JUŻ WSZYSTKO WIEMY

ŁKS Łódź i Ruch Chorzów wracają do elity - to już pewne, bo oba zespoły wywalczyły awans do PKO Ekstraklasy. O promocję w barażach powalczą natomiast: Bruk-Bet Termalica Nieciecza, Wisła Kraków, Puszcza Niepołomice i Stal Rzeszów. Do eWinner 2. Ligi spadają natomiast Chojniczanka Chojnice, Sandecja Nowy Sącz i Skra Częstochowa

Górnik Łęczna - Wisła Kraków
0:3 (0:2)

Bramki: Żyro 14`, Szot 30`, Młyński 86`.
Górnik: Gostomski - Zbozień, Biernat, de Amo, Dziwniel (87` Turek) - Kozak, Pierzak (62` Szramowski), Kryeziu, Gąska (76` Łychowydko), Krykun (87` Bednarczyk) - Podliński (87` Żabiński).
Wisła: Biegański - Colley, Łasicki, Szot - Villar (67` Talar), Basha (62` Duda), Sapała (81` Igbekeme), Fernández (81` Błaszczykowski), Juncà (46` Młyński) - Rodado, Żyro.
Żółte kartki: Pierzak, de Amo - Sapała, Młyński.
Sędziował: Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
Widzów: 3395.

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 34. kolejki:
Górnik - Wisła 0:3
Zagłębie - Sandecja 1:1
Podbeskidzie - Resovia 4:3
Termalica - Arka 2:1
ŁKS - Odra 1:0
Chojniczanka - Katowice 3:3
Ruch - Tychy 1:0
Stal - Skra 2:1
Puszcza - Chrobry 0:1

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	ŁKS Łódź	34	66	58-36
2.	Ruch Chorzów	34	62	48-33
3.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	34	61	55-37
4.	Wisła Kraków	34	60	61-38
5.	Puszcza Niepołomice	34	58	49-36
6.	Stal Rzeszów	34	51	57-44
7.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	34	49	56-47
8.	Arka Gdynia	34	48	56-45
9.	Chrobry Głogów	34	46	44-53
10.	GKS Katowice	34	44	41-39
11.	Zagłębie Sosnowiec	34	42	33-43
12.	Górnik Łęczna	34	40	40-45
13.	GKS Tychy	34	39	46-52
14.	Resovia	34	38	43-51
15.	Odra Opole	34	37	39-48
16.	Skra Częstochowa	34	31	19-50
17.	Chojniczanka Chojnice	34	27	35-57
18.	Sandecja Nowy Sącz	34	27	28-54

dsm

Wisła zagra w barażach o I ligę!

Zrobili to! Piłkarze Wisły Grupa Azoty Puławy wywalczyli awans do gier barażowych o I ligę.

Podopieczni Mariusza Pawlaka pokonali 3:1 Lecha II Poznań, chociaż do 68 minuty przegrywali 0:1. Dwukrotnie do siatki trafił Adrian Paluchowski. Gola zdobył również Damian Kołtański.

Pierwsze minuty przy Hauke-Bosaka to bardzo nerwowa gra z obu stron. Młodzi zawodnicy z Poznania wzmocnieni byłym reprezentantem Polski Szymonem Pawłowskim oraz Krystianem Sanockim mądrze się bronili i czyhali na swoje okazje. Wiślacy grali bardzo nerwowo i niedokładnie. W 15. minucie właśnie na karb nerwów można zrzucić to, co wydarzyło się pod bramką Wisły Grupa Azoty. Po fatalnej zabawie po wrzucie z autu Piotr Zieliński nabił piłką Mikołaja Tudruja, a piłka trafiła w słupek wiślackiej bramki. Niestety, ku rozpaczy fanów Wisły w polu karnym najsprytniejszy okazał się Filip Wilak i mający już angaż w pierwszym zespole zawodnik skierował piłkę do pustej bramki. Na puławskim stadionie zapanowała cisza przerywana jedynie radością gości.

Chwilę później mogło być 0:2, ale uderzenie Pawłowskiego minęło bramkę Zielińskiego. Puławianie ekipie Lecha odpowiedzieli w 22. minucie, kiedy to Dominik Banach wpadł w pole karne przyjezdnych, uderzył, ale 16-letni Mateusz Pruchniewski odbił futbolówkę na poprzeczkę swojej bramki. Siedem minut później groźnie na puławską bramkę uderzał Maksym Czekała, ale jego strzał nie sprawił problemu bramkarzowi Wisły. Więcej kłopotów Zieliński miał po strzale Pawłowskiego w 38. minucie, kiedy to wypożyczony z Wisły Płock bramkarz zbił w bok piłkę po strzale ex-reprezentanta Polski.

Wiślacy już w środę powalczą ze Stomilem o swoje marzenia, o I ligę!

W końcówce doszło jeszcze do kontrowersji, bowiem w polu karnym Lecha upadł Dominik Cheba, ale Albert Różycki z Łodzi pokazał aut dla gości, czym wzbudził salwy śmiechu i gwizdów na stadionie przy Hauke-Bosaka.

Druga połowa rozpoczęła się zdecydowanie lepiej niż pierwsza. Już w 47. minucie gry wprowadzony w przerwie z ławki Krystian Puton, który wrócił o rywalizacji po urazie, wyszedł do sytuacji sam na sam, a biegnący za nim Mikołaj Tudruj, niewiele myśląc, sfaulował zawodnika Wisły. Decyzja arbitra nie mogła być inna, jak czerwona kartka dla obrońcy Lecha i goście musieli radzić sobie, grając w osłabieniu.

Mimo gry w przewadze ekipa z Poznania bardzo długo odpierała ataki piłkarzy Wisły Grupy Azoty. W 62. minucie gry Mateusz Klichowicz podał do Dominika Banacha, ale Pruchniewski w dobrym stylu obronił; Kilka minut później Adrian Paluchowski uderzył, ale młody bramkarz Kolejorza kolejny raz przerzucił piłkę nad poprzeczką. Wiślacy dopięli swego dopiero w 68. minucie, kiedy to w zamieszaniu pod bramką gości piłkę do siatki skierował Paluchowski. Tym razem obiekt przy Hauke-Bosaka eksplodował z radości, chociaż do pełni szczęścia puławianom brakował jednego gola. W 73. minucie Damian Kołtański kapitalnym strzałem zza pola karnego umieścił piłkę w siatce gości drugi raz i puławianie mogli cieszyć się, bowiem ich rywale KKS 1925 Kalisz tracił punkty, co oznaczało, że Duma Powiśla zagra w barażach.

W trzeciej minucie doliczonego czasu gry po centrze Klichowicza szczupakiem popisał się Paluchowski i wiślacy przypieczętowali wygraną i mogli czekać na wyniki z innych boisk. Ostatecznie okazało się, że puławianie w barażu zmierza się ze Stomilem Olsztyn, a ze strefy barażowej wypadł zespół KKS-u 1925 Kalisz, który przegrał swoje spotkanie z rezerwami Zagłębia Lubin.

Czas na Stomil

Już 7 czerwca o godz. 17:45 puławianie zagrają na wyjeździe ze Stomilem Olsztyn.

W drugiej parze Kotwica Kołobrzeg podejmie Motor Lublin. Zwycięzcy zmierzą się w finale zaplanowanym na 11 czerwca na godz. 15:30. Nikt nie miałby nic przeciwko, gdyby wybrańcy Pawlaka powtórzyli wynik z 13 maja, kiedy to wygrali 3:0 na boisku Stomilu. Jakie było zdziwienie miejscowych, kiedy już po 18 minutach na tablicy widniał wynik wymieniony we wcześniejszym zdaniu. Dwa razy do siatki trafił Paluchowski, a raz Banach.

„Beny” na trybunach

Z wysokości loży VIP spotkanie oglądał były kapitan Wisły, a obecnie piłkarz Świdniczanki Świdnik Mateusz Pielach, który głośno dopingował Dumę Powiśla w walce o trzy punkty.

Wisła Grupa Azoty Puławy - Lech II Poznań
3:1 (0:1)

Bramki: Paluchowski 68`, 90+3` - Wilak 15`.
Wisła: Zieliński - Cheba, Błyszko (80` Majewski), Wiech, Czajkowski (65` Kargulewicz), Skałecki (65` Kołtański), Ryszka (46` Puton), Kona, Banach, Klichowicz, Paluchowski (90+4` Wlaźlik).
Lech II: Pruchniewski - Tudruj, Kukułka, Tomaszewski, Sanocki (70` Pietrzak), Pawłowski, Wilak (70` Maza), Olejnik, Czekała (48` Waliś), Gogół (65` Brzyski), Zagórski.
Żółte kartki: Banach, Cheba.
Czerwona kartka: Tudruj 47`, za faul.
Sędziował: Różycki (Łódź).
Widzów: 700.

mp

eWINNER II LIGA

WYNIKI 34. KOLEJKI
Wisła - Lech II 3:1
Bramki: Paluchowski 68`, 90+3` - Wilak 15`.
Olimpia - Jastrzębie 0:1
Bramka: Witkowski 37` (k).
Garbarnia - Górnik 3:1
Bramki: Karbownik 76`, 83`, Assinor 90` - Krasa 70`.
Polonia - Motor 1:1
Bramki: Tomczyk 75` - Król 90+3`.
Zagłębie - KKS Kalisz 4:3
Bramki: Kryszelnicki 52`, Kusztal 57`, Szafranek 72`, 88` - Koczy 21`, Gordillo 61`, Gawlik 70`.
Kotwica - Pogoń 1:1
Bramki: Frączczak 66` - Bujalski 38`.
Siarka - Śląsk II 1:0
Bramka: Cichocki 81`.
Hutnik - Znicz 0:1
Bramka: Pomorski 80`.
Radunia - Stomil 0:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Polonia Warszawa	34	65	57:36
2	Znicz Pruszków	34	59	49:37
3	Kotwica Kołobrzeg	34	59	45:33
4	Stomil Olsztyn	34	57	51:32
5	Wisła Puławy	34	56	56:38
6	Motor Lublin	34	55	52:37
7	KKS Kalisz	34	54	63:45
8	Pogoń Siedlce	34	48	41:42
9	Olimpia Elbląg	34	47	40:36
10	GKS Jastrzębie	34	47	41:45
11	Lech II Poznań	34	42	45:60
12	Hutnik Kraków	34	40	41:48
13	Radunia Stężyca	34	39	47:57
14	Zagłębie II Lubin	34	38	44:68
15	Górnik Polkowice	34	37	46:52
16	Siarka Tarnobrzeg	34	33	37:57
17	Garbarnia Kraków	34	32	52:65
18	Śląsk II Wrocław	34	31	38:57

mp

REG

eprasa.pl 134a5e5216

Filip Arak od zadań specjalnych! W ostatniej chwili!

Podlasie Biała Podlaska pokonało 1:0 Cracovię II Kraków!

Jedynego gola w doliczonym czasie gry zdobył Filip Arak. 20-letni defensor, który przeszedł do biało-zielonych z Polonii II Warszawa najlepiej zachował się przy rzucie rożnym bitym przez Wiktora Niewiarowskiego i głową trafił do siatki. Dla niego to trzecie trafienie w sezonie. Dla Podlasia to 13. zwycięstwo w sezonie, a 8. na wyjeździe.

- Fajnie, bo teraz my mieliśmy możliwość cieszenia się z gola na wagę trzech punktów, którego zdobyliśmy w samej końcówce. Wszyscy pamiętają, że jesienią to rywale strzelali gole w ostatnich fragmentach i to naszym stadionie. Karta się odwróciła. Według mojej opinii to nie jest przypadek, a dobra forma, solidna praca na każdych zajęciach. Teraz zbieramy tego plony w postaci punktów, w postaci zwycięstw - mówi Artur Renkowski.

Radość graczy Podlasia po triumfie z Cracovia II

Szkoleniowiec przyznaje, że jego ekipa rozegrała dobre spotkanie. - Przez godzinę byliśmy zdecydowanie lepszą drużyną. Cracovia II nie stworzyła sobie żadnej klarownej sytuacji. My mogliśmy pokusić się o trafienia. Wiktor Niewiarowski od połowy boiska biegł sam na sam, ale uderzył obok bramki. Po przerwie Filip Arak uderzył w poprzeczkę, a następnie Wiktor miał idealną sytuację, ale bramkarz okazał się górą. Później gospodarze podkręcili tempo. Wykreowali sobie dwie bardzo dobre okazje, ale szczęście było z nami. Krzysiek Salak wybił piłkę z linii bramkowej, a następnie Rafał Misztal pokazał klasę między słupkami. Krakowianie stracili jednego zawodnika, a my w doliczonym czasie potrafiliśmy przechylić szalę na swoją korzyść - dodaje.

Cracovia II Kraków - Podlasie Biała Podlaska
0:1 (0:0)

Bramka: Arak 90+2`.
Cracovia: Hamulewicz - Stachera, Bociek, Pieńczak, Bracik, Zaucha, Ożóg (57` Gut), Wiśniewski, Wojtysko (46` Budziński), Kapek, Strózik.
Podlasie: Misztal - Arak, Kot, Kozłowski (32` Nojszewski), Salak, Andrzejuk (74 Kurowski), Podstolak (63 Bahonko), Pigiel, Lepiarz, Niewiarowski, Kosieradzki.
Żółte kartki: Pieńczak -
Czerwona kartka: Pieńczak 88`, za dwie żółte kartki.

Od rana do nocy

Jak wyglądała podróż piłkarzy Podlasia?

Do Rącznej wyjechali w dniu meczu o godz. 8. - Zatrzymaliśmy się na obiad w Zawadzie. Już za Rzeszowem zjedliśmy pierś z kurczaka, ryż oraz warzywa. Po spotkaniu czekała na nas pizza. W domach byliśmy tuż przed godz. 3 w nocy - opowiada Renkowski.

mp

Stal Stalowa Wola - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 5:0 (3:0). Planowe lanie

Głupi system wymusił dziwne decyzje

Ustalając skład na niedzielny mecz, trener Paweł Babiarz brał pod uwagę głównie jedno kryterium: czy zawodnik ma mniej niż dwadzieścia jeden lat i czy przy okazji nie jest wychowankiem klubu. Przeciw liderowi wyszli wyłącznie młodzieżowcy, z których czterech rozpoczynało przygodę w Orlętach.

Relacjonowanie niedzielnej konfrontacji z pewnie zmierzającą do II ligi Stalą nie ma większego sensu: rywal dominował od pierwszej do ostatniej sekundy i gdyby musiał, goli mogłoby być więcej. Młodzi ludzie z Radzynia robili, co mogli, kiedyś doświadczenie zaprocentuje. Faworyt dopisał sobie potrzebne trzy punkty w ligowej tabeli, a Orlęta dopisały sobie 1350 oczek w klasyfikacji Pro Junior System i też plan zrealizowały. O co chodzi z PJS i dlaczego biało-zieloni wysłali na Podkarpacie ekipę zbliżoną wiekiem do licealnej wycieczki?

Jak się liczy Pro Junior System

PZPN wymyślił, że będzie wspierał futbol młodzieżowy i zapłaci pieniądze czterem drużynom, które najczęściej będą wystawiać młodzieżowców (mniej niż 21 lat). Jedna minuta małolata na boisku - jeden punkt. Jeśli młodzieniec jest wychowankiem: minuta razy dwa! Tyle że chłopak musi zagrać w co najmniej pięciu meczach i co najmniej 270 minut. Wygrany 400 tysięcy złotych, kolejni 300, 200 i 100.

Płacą niezależnie od wyniku

Początkowo miało to odrobinę sensu, bo z wypłaty odpadali spadkowicze. Teraz jest głupiej: dostają tylko połowę kwoty, ale reszta nie wraca do puli, tylko zostaje PZPN-owi, który, jak wiadomo, potrzebuje jej najbardziej na świecie. W efekcie np. Lublinianka zdobyła wiosną jeden punkt, ale gra samymi młodymi i prowadzi w tabeli PJS z ogromną przewagą. Drugie miejsce ma KSZO Ostrowiec Świętokrzyski i raczej na nim pozostanie, Orlęta mają 13709 punktów i nieznacznie wyprzedzają Czarnych Połaniec. W grze jest więc 200 tysięcy złotych, czyli kwota zbliżona do tej, którą przekazuje główny sponsor, czyli Miasto Radzyń Podlaski.

Ostatnia finansowa szansa

Orlęta dysponują jednym z najniższych budżetów w lidze: nie mówię tu nawet o milionerach z Wieczystej, ale chociażby i Stal nawet dostaje od spółek miejskich kwotę z sześcioma zerami na końcu. Standardem w III lidze jest płacenie piłkarzom sum znacznie powyżej 5 tysięcy złotych, a czasem kilka razy wyższych (pomijam, że Faworov z Wieczystej kosztuje tyle, co stadion na Warszawskiej...). W Radzyniu nikt do „piątaka" nawet się nie zbliżył.

Stal Stalowa Wola - Orlęta Spomlek Radzyń Podlski
5:0 (3:0)

gole: Kosei 24, 62, Wydra 26, Imiela 33, Rogala 75
Stal: Smyłek - Soszyński, Kołbon (Pioterczak), Szuszkiewicz, Banach (63 Duda), Ziarko (63 Olszewski), Imiela, Wydra (80 Książek), Kosei (63 Pikuła), Kowalski, Rogala
Orlęta: Kołotyło - Błasik, Żukowski, Duchnowski, Zając, Korolczuk, Obroślak, Szczygieł, Madembo (70 Roguski), Aleksandrowicz, Kuźma
sędziował: Rzucidło
widzów 500

Ot i cała tajemnica lania na Podkarpaciu

Dla kibiców na pewno nie ma satysfakcji w oglądaniu słabych widowisk, ale żeby w przyszłym roku móc cieszyć się takimi widowiskami, jak wygrane u siebie i z Wieczystą, i ze „Stalówką" - to niespecjalnie jest inne wyjście. Bo w gwałtowny przypływ hojności burmistrza raczej nikt za bardzo nie wierzy.

W sobotę o godz. 17.30 będzie podobnie. Jeśli tylko będą zdrowi Arek Korolczuk, Piotrek Kuźma, Marcel Obroślak i Kacper Aleksandrowicz zagrają 90 minut, stoczą wyrównany bój z Lublinianką a tydzień później z rezerwami Cracovii.

Zbigniew Smółko

REG

A miał być finał, a miał być puchar... Skończyło się kompromitacją

Nic z tego. Mało kto się tego spodziewał. Podlasie, grające w bardzo mocnym składzie, uległo czwartoligowcowi.

Od zawsze mówiło się, że Puchar Polski często rządzi się swoimi prawami. Wielokrotnie teoretycznie słabsi wygrywali z wyżej notowanymi. Niestety, taka sytuacja przytrafiła się ekipie Artura Renkowskiego.

Start Krasnystaw bardzo szybko wyszedł na prowadzenie za sprawą Miłosza Ciechana. Starsi kibice pamiętają grę jego taty - Marcina „Cindola" Ciechana w barwach AZS-u Podlasie oraz AZS-ie AWF. Jeszcze gorzej było w 25. minucie, kiedy drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę obejrzał Mateusz Podstolak.

Nasi zdołali wyrównać po zespołowej akcji, zagraniu Macieja Kurowskiego do Damiana Lepiarza, który z bliska Krzysztofa Janiaka. Kolejne minuty nie przynosiły zmiany wyniku aż 81. minuty. Wtedy Dominik Skiba sfinalizował zagranie z boiska i pokonał Rafała Misztala. Jak się później okazało, to trafienie dało przepustkę Startowi do walki w meczu finałowym.

Przed pierwszym gwizdkiem biało-zieloni byli zdecydowanym faworytem półfinału. Ba, bez większych problemów mieli wygrać finał i cieszyć się z pokaźnej kwoty za zwycięstwo w rozgrywkach wojewódzkich. Jeszcze kilka godzin temu była wizja, iż do Białej Podlaskiej przyjedzie ekipa z drugiej, a może pierwszej ligi. Była wizja. Skończyło się na kompromitacji, bo jak nazwać przegraną z czwartoligowcem.

W drugim półfinale Świdniczanka Świdnik poradziła sobie z rolą faworyta i rozbiła na wyjeździe aż 6:0 Gryf Gminę Zamość.

Start Krasnystaw - Podlasie Biała Podlaska
2:1 (1:1)

Bramki: Ciechan 7`, Skiba 81` - Lepiarz 32`.
Podlasie: Misztal - Arak, Chyła (46` Kot), Kozłowski, Salak (46` Noszewski), Niewiarowski (90` Balicki), Bahonko, Kurowski (70` Kosieradzki), Pigiel, Lepiarz.
Czerwona kartka: Podstolak 25`, za dwie żółte kartki.

mp

III LIGA

WYNIKI 32. KOLEJKI

Cracovia II - Podlasie 0:1
Bramka: Arak 90+2`.
Stal - Orlęta 5:0
Bramki: Iwao 24`, 62`, Wydra 26`, Imiela 33`, Rogala 74`.
Wisła - Korona II 5:3
Bramki: Sudy 14`, Etoundi 35` (k), 79`, 90`, Wyjadłowski 41` - P. Lisowski 3`, Rybus 44`, 47`.
KS Wiązownica - KSZO 3:1
Bramki: Kasia 35`, 63`, Musik 90+2 - Zimnicki 90`.
Wisłoka - Avia 1:3
Bramki: Smoleń 4` - Białek 6`, 22` (k), Kalinowski 42`.
Wieczysta - Czarni 3:0
Bramki: Jankowski 54`, Torres 81` (k), Linca 87`.
Chełmianka - Podhale 2:1
Bramki: Czmełenko 31` (s), Wójcik 54` - Michota 19`.
Lublinianka - Sokół 2:3
Bramki: Kołacz 7`, Malec 29` (k) - Feret 42`, Tarała 67`, Mazgoła 87`.
Unia - ŁKS Łagów 3:0
Walkower.

TABELA III LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Stal Stalowa Wola	32	68	60:27
2.	Wieczysta Kraków	32	64	71:33
3.	Avia Świdnik	32	62	50:25
4.	KSZO Ostrowiec Św.	32	55	59:35
5.	Podlasie Biała Podlaska	32	51	58:38
6.	Cracovia II Kraków	32	50	63:46
7.	Wisłoka Dębica	32	49	50:43
8.	Sokół Sieniawa	32	46	55:63
9.	Czarni Połaniec	32	44	43:53
10.	Orlęta Radzyń Podlaski	32	43	41:55
11.	Unia Tarnów	32	39	41:62
12.	Podhale Nowy Targ	32	39	54:44
13.	Korona II Kielce	32	39	59:50
14.	KS Wiązownica	32	39	46:55
15.	Chełmianka Chełm	32	34	41:47
16.	Wisła Sandomierz	32	27	40:80
17.	Lublinianka Lublin	32	20	40:85
18.	ŁKS Łagów	32	37	27:57

OSTATNIE KOLEJKI

(09/10.06): Podlasie - KS Wiązownica (sob., godz. 17:00), Orlęta - Lublinianka (sob., godz. 17:30), Stal - Wisła, Sokół - Cracovia II, KSZO - Unia, Podhale - Wieczysta, Czarni - Wisłoka, Avia - Korona II, ŁKS Łagów - Chełmianka 0:3 (wo).
(17.06., godz. 17:00): Orlęta - Cracovia II, Unia - Podlasie, Wisła - Avia, Korona II - Czarni, Wisłoka - Podhale, Chełmianka - KSZO, KS Wiązownica - Sokół, Lublinianka - Stal, Wieczysta - ŁKS Łagów 3:0 (wo).

mp

eprasa.pl 134a5e5216

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWICE 2002

Powiślak znów gromi, trener Muszyński mówi pas

Dobre informacje płyną z Różańca, gdzie Powiślak po raz kolejny urządził sobie strzelaninę na boiskach czwartej ligi. Jest jednak druga, dużo gorsza wiadomość. Trener Radosław Muszyński ogłosił, że po sezonie pożegna się z Końskowolą.

Grom Różaniec - Powiślak Końskowola

2:5 (1:2)

Bramki: Letandze 26`, Stefan 87` - Gontarz 8`, Gil 45`, Milcz 47` (k), Bernat 72`, Drzazga 81`.

ROZMOWA Z Radosławem Muszyńskim, trenerem Powiślaka

Nie widzę możliwości współpracy na linii zarząd-trener

Tym spotkaniem pokazaliście znowu, że znacznie przerastacie tę grupę. Ustawia Pan już drużynę pod nowy sezon? W tym emocje się już skończyły.

- Chciałbym, ale na ten moment nie zostanę w Powiślaku w przyszłym sezonie. Gramy więc ten sezon do końca, chcemy wygrać tyle, ile nam się uda i ja przynajmniej w tym momencie nie myślę, co dalej. A jeśli chodzi o chłopaków, to też większość nie wie, co ich czeka i nie ma co na razie planować.

Jaki jest powód rezygnacji? Przechodzi Pan do innego zespołu?

- Nie, na ten moment nie przechodzę nigdzie, po prostu rezygnuję z Powiślaka. Można nazwać to tak, że nie znaleźliśmy wspólnej drogi na przyszły sezon na linii zarząd-trener. Nie widzę tej współpracy na przyszły sezon, wiele czynników ma na to wpływ. Chcąc zostać w zgodzie ze sobą i w swoim etosie pracy, nie podejmę się tutaj kolejnego sezonu, mimo że bardzo bym chciał. Warunki na to nie pozwalają i dlatego w piątek złożyłem rezygnację.

Spędził Pan tu dwa lata. Szkoda będzie odejść po takim czasie?

- Bardzo. To był taki ruch chyba wymuszony bardziej, niż ze szczerych chęci, bo chciałbym na pewno zostać i spróbować zbudować coś więcej, niż na przetrwanie w czwartej lidze, no ale na ten moment nie uda nam się chyba tej współpracy podjąć i chyba decyzja jest już nieodwracalna.

Mówi Pan jednak „chyba", więc może jest jeszcze jakiś cień szansy na pozostanie...

- Nigdy nie można być w 100 procentach pewnym, nie wiem, co musiałoby się stać, żebym został w klubie. Na 99 procent w przyszłym sezonie nie poprowadzę Powiślaka w czwartej lidze.

Powiślak: Wrzosek - Łuczkowski, Gede, Gontarz (46` Osiak), Przychodzień, Sułek, Zdunek, Piasek (60` Stępień), Gil (60` Bernat), Figura (60` Drzazga), Milcz.

Żółte kartki: Przychodzień, Zdunek.

Radosław Grabowski

Młodzież z Górnika zrobiła swoje, teraz powalczy w Centralnej Lidze Juniorów

Górnik II Łęczna zapewnił sobie utrzymanie w czwartej lidze. Niektórzy z podopiecznych Daniela Ruska będą mogli teraz skupić się na rozgrywkach juniorskich i walce w Centralnej Lidze Juniorów.

Daniel Rusek,
trener Górnika II Łęczna

Juniorzy powalczą o CLJ

- W tych rozgrywkach nie zawsze wszystko jest do końca jasne. Teoretycznie, jeśli spojrzymy na inne ligi i inne zespoły, to zwycięstwo daje nam utrzymanie i przyszło w dobrym momencie, bo chcemy też się skupić i dać chłopakom walczyć w Centralnej Lidze Juniorów U-17.

- Chcieliśmy uniknąć prostych błędów w konstruowaniu akcji, bo wiedzieliśmy, że Sparta się cofnie, będzie czekała na nasz błąd. Udało się tego uniknąć, bo byliśmy dziś bardzo skuteczni w budowaniu. Myślę, że każdy, kto był na tym spotkaniu, jest w stanie potwierdzić, że to była pełna dominacja, jeśli chodzi o posiadanie i tworzenie sytuacji bramkowych. Powiedziałem chłopcom, że jestem bardzo zadowolony z ich występu, bo zrobili dzisiaj wszystko, żeby tę ligę utrzymać, a wiadomo, że to są młodzi zawodnicy i gdzieś to podejście czy stres w związku z utrzymaniem dało się wyczuć przed meczem - powiedział trener Górnika.

W ostatnich dwóch meczach skład Górnika będzie różnił się od tego, w jakim wychodzili na murawę dotychczas.

- Jest zawodnik, który wyjeżdża do pracy za granicę, jeden dostanie wolne, bo jest z daleka. Juniorzy starsi skończyli swoje rozgrywki, także też damy szanse tym chłopakom, bo bardzo ciężko na to pracowali. Zobaczymy od razu pod kątem przyszłego sezonu, jak to wygląda, a tych chłopców z U-17 oddamy do juniorów młodszych, żeby skupili się na barażach z Koroną Kielce - dodał Daniel Rusek.

Sparta Rejowiec Fabryczny - Górnik II Łęczna

0:3 (0:1)

Bramki: Kudła 42`, Małyska 58`, Steszuk 67`.

Górnik II: Kiliszek - Bronowicki, Brzyski, Khasanov (74` Mroszczyk), Kocyła, Kudła (70` Luchowski), Małyska (70` Marotto), Mołodecki, Pendel, Steszuk (74` Smorga), Wachowicz.

Radosław Grabowski

Opolanin na „piątkę" w meczu z Błękitnymi

Zawodnicy Daniela Koczona co prawda będą musieli powalczyć jeszcze o utrzymanie, jednak po takim spotkaniu kibice z Opola Lubelskiego mogą spać spokojnie. Opolanin wygrał pewnie, cztery bramki strzelając po przerwie.

Wybrano nowy zarząd:
Prezes: Kamil Korecki
Wiceprezes: Marcin Przychodzeń
Sekretarz: Mateusz Bartoszek
Członkowie zarządu: Marian Stachowicz, Bartłomiej Jakóbczyk, Konrad Górniak, Krystian Kuś

- Wynik świadczy o tym, że moi zawodnicy spisali się na piątkę. Dzisiaj nie było innej opcji, niż zwycięstwo, bo po ostatniej porażce chcieliśmy znów wrócić na zwycięskie tory. Sprostaliśmy zadaniu i czekamy teraz na inne wyniki. Zostały dwie kolejki i zobaczymy, jak to się poukłada. Przed spotkaniem powtarzałem zawodnikom, że zostały trzy mecze, nie możemy się na nikogo oglądać, tylko wygrywać. Większość bramek padła po składnych akcjach, gdzie po wrzutce z bocznych sektorów boiska wystarczyło dostawić tak naprawdę tylko nogę - powiedział po spotkaniu z Błękitnymi trener gości, Daniel Koczon.

Błękitni Obsza - Opolanin Opole Lubelskie

0:5 (0:1)

Bramki: Misztal 41`, Łappo 51`, 90`, Lipiński 75`, Pusiak 78`.

Opolanin: Kubacki - Adamczuk, Banachiewicz, Jakimiński, Łappo, Leziak, Lipiński, Misztal (77` Izdebski), Pusiak, Sobstyl (80` Strawa), Wszołek.

Żółta kartka: Lipiński.

Sędziował: Wiktor Misiura.

Radosław Grabowski

Hattrick Konecznego w 20 minut daje wygraną Lewartowi

Zawodnicy z Lubartowa drugi raz z rzędu nie pozostawili złudzeń rywalowi, pewnie zwyciężając 4:1.

Tym razem popis strzelecki dał Bartłomiej Koneczny, który w 20 minucie miał już skompletowanego hattricka. Ostatnią bramkę z rzutu karnego dołożył Łukasz Najda, który sam wywalczył „jedenastkę", uprzedzając bramkarza i zostając faulowanym w obrębie „szesnastki".

- Po 20 minutach tak naprawdę załatwiliśmy sprawę. Pierwsze pół godziny bardzo dobre w naszym wykonaniu, później wkradło się rozluźnienie i oddaliśmy trochę pole gospodarzom. Wydawało się, że drugą połowę kontrolujemy i Granitowi przytrafił się strzał z dystansu, który zamienili na bramkę. Na szczęście chwilę później odpowiedzieliśmy i zamknęliśmy to spotkanie. Są powody do zadowolenia, bo to kolejne 4:1. Zostały dwa mecze do końca i postaramy się kontynuować tę passę, żeby na koniec sezonu i na wakacje było trochę optymizmu. Bo tak naprawdę myślimy już o kolejnym sezonie - powiedział po spotkaniu trener lubartowian, Grzegorz Białek.

Granit Bychawa - Lewart Lubartów

1:4 (0:3)

Bramki: Pęcak 62` - Koneczny 4`, 10`, 20`, Najda 68` (k).

Lewart: Podleśny - Michałów (83` Rejmak), Niewęgłowski, Kuzioła, Urban (77` Pęksa), Sulowski (70` Ciechański), Zieliński (63` Pikul), Koneczny (80` Duda), Giletycz (63` Iskierka), Aftyka (83` Majewski), Najda.

Żółte kartki: Najda, Giletycz.

Radosław Grabowski

Stal uległa wicemistrzowi czwartej ligi

Stal Poniatowa przegrała na własnym obiekcie z Tomasovią Tomaszów Lubelski 0:2.

Tuż przed przerwą na 0:1 bramkę zdobył Szczepan Popko, a chwilę po wznowieniu gry po przerwie na 0:2 podwyższył Patryk Słotwiński. Tomasovia tym zwycięstwem zapewniła sobie drugie miejsce na koniec czwartej ligi. Stal jest w tym momencie piąta, jednak w drugiej części tabeli wciąż jest duży ścisk i kilka zespołów walczy o miejsca 3-8.

W następnej kolejce Stal zmierzy się u siebie ze Stalą Kraśnik. Początek spotkania o godzinie 17:00 w niedzielę.

Stal Poniatowa - Tomasovia Tomaszów Lubelski

0:2 (0:1)

Bramki: Popko 40', Słotwiński 52' (k).

Stal: Szczucki - Radziejewski (74` Baran), Pyda, Ścibior, Kucharczyk (86` Smolik), Wlizło, Poleszak, Skrzypek, Parada (63` Juchna), Gąsiorowski, Tkaczyk (63` Wrzyszcz).

Żółte kartki: Kucharczyk, Gąsiorowski, Wrzyszcz - Szuta, Ostrovskyi, Błajda.

Radosław Grabowski

IV LIGA - gr. mistrzowska

WYNIKI 8. KOLEJKI

Start - Świdniczanka 1:2
Gryf - Huragan 3:0
Stal P. - Tomasovia 0:2
Granit - Lewart 1:4
Stal K. - Motor II - 07.06.

TABELA IV LIGI - gr. mistrzowska

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Świdniczanka	8	68	27:4
2.	Tomasovia Tom. L.	8	58	15:8
3.	Start Krasnystaw	8	49	13:15
4.	Stal Kraśnik	7	48	14:8
5.	Stal Poniatowa	8	47	10:9
6.	Lewart Lubartów	8	46	16:18
7.	Huragan Międzyrzec	8	44	7:16
8.	Motor II Lublin	7	43	14:12
9.	Gryf Gm. Zamość	8	36	5:16
10.	Granit Bychawa	8	34	12:27

NASTĘPNA KOLEJKA

(09-11.06): Lewart - Start (pt., godz. 15:00), Motor II - Granit (sob., godz. 11:00), Huragan - Tomasovia (sob., godz. 14:30), Świdniczanka - Gryf (sob., godz. 18:00), Stal P. - Stal K. (śr., godz. 17:00).

Radosław Grabowski

IV LIGA - gr. spadkowa

WYNIKI 8. KOLEJKI

Błękitni - Opolanin 0:5
Kryształ - Orlęta 5:2
Sparta - Górnik II 0:3
POM Iskra - Bug 2:2
Grom - Powiślak 2:5

IV LIGA - gr. spadkowa

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Powiślak	8	43	26:13
2.	Górnik II Łęczna	8	37	27:6
3.	Opolanin Opole L.	8	33	18:7
4.	Kryształ Werb.	8	31	16:13
5.	Sparta Rejowiec	8	24	14:22
6.	Bug Hanna	8	23	24:16
7.	Iskra Piotrowice	8	22	11:17
8.	Grom Różaniec	8	22	15:33
9.	Orlęta Łuków	8	20	22:20
10.	Błękitni Obsza	8	10	6:32

NASTĘPNA KOLEJKA

(10/11.06): Górnik II - POM Iskra (sob., godz. 12:00), Bug - Błękitni (sob., godz. 15:00), Orlęta - Sparta (sob., godz. 15:30), Powiślak - Kryształ (niedz., godz. 15:00), Opolanin - Grom (niedz., godz. 17:00).

Radosław Grabowski

PUL

eprasa.pl 134a5e5216

Lutnia o krok od mistrza. Góral ma czekoladę

W niedzielę odbyły się kolejne mecze w Klasie Okręgowej. Oj, działo się! ŁKS Łazy zdobył gola na wagę remisu, grając w niepełnym składzie. Zespół z Piszczaca zanotował najwyższe zwycięstwo w historii klubu.

KLASA A - gr. II

WYNIKI 20. KOLEJKI

Orkan - Bór 0:2
Wóldom - Dwernicki 0:16
Bizon - Orlęta II R. 3:3
AR-TIG - Orlęta II Ł. 0:8
Armaty - Olimpia 0:4
Start - Polesie 0:4

TABELA KL. A - gr. II

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Bór Dąbie	20	49	98:21
2	Orlęta II Radzyń Podlaski	20	49	85:29
3	Polesie Serokomla	20	38	66:26
4	Orlęta II Łuków	20	38	68:34
5	Olimpia Okrzeja	20	31	47:34
6	Armaty Stoczek Łuk.	20	29	53:41
7	Dwernicki Stoczek Łuk.	20	27	61:34
8	AR-TIG Huta Dąbrowa	20	26	43:58
9	Bizon Jeleniec	20	24	50:39
10	Orkan Wojcieszków	20	19	36:38
11	Start Gózd	20	16	29:54
12	Wóldom Wólka Dom.	20	0	2:231

NASTĘPNA KOLEJKA (11.06., godz. 11:00): Orlęta II R. - Bizon, (11.06., godz. 14:00): Orkan - Dwernicki, Olimpia - AR-TIG, Wóldom - Start (11.06., godz. 15:00): Orlęta II Ł. - Bizon, (11.06., godz. 17:00): Polesie - Armaty.

mp

KLASA B

WYNIKI 16. KOLEJKI

Unia II - Orlęta 0:9
Tur - Agrotex II 5:2
Az-Bud II - Wenus 5:2
Orzeł II - Grężovia 2:2
Bystrzyca - pauza

TABELA KL. B

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Orlęta Gołaszyn	14	40	80:21
2.	Orzeł II Czemierniki	15	39	57:15
3.	Wenus Oszczepalin	15	24	31:37
4.	Tur Turze Rogi	15	23	27:36
5.	Grężovia Grężówka	14	22	48:26
6.	Bystrzyca Borki	14	16	28:39
7.	Az-Bud II Komarówka Podl.	14	12	26:37
8.	Agrotex II Milanów	15	9	24:64
9.	Unia II Żabików	14	3	15:61

NASTĘPNA KOLEJKA (11.06., godz. 14:00): Unia II - Az-Bud II, (11.06., godz. 17:00): Bystrzyca - Agrotex II, Grężovia - Orlęta, Orzeł II - pauza.

mp

Wojciech Góral wygrał zakład z trenerem

Zespół z Zastawia triumfował 3:2 w starciu z LZS-em Dobryń, który ma tylko matematyczne szanse na utrzymanie.

Bohaterem spotkania został Wojciech Góral. 37-letni zawodnik Bad Boys zdobył gola na wagę zwycięstwa, uderzając z 15 metrów. Dla niego to pierwsze trafienie, od kiedy ekipę prowadzi Przemysław Tryboń.

- Kiedyś obiecałem, że jeśli Wojtek za mojej kadencji zdobędzie bramkę, zafunduję mu czekoladę. Wcześniej miał sporo okazji, ale nigdy piłka nie chciała wpaść do siatki. Trafiał jedynie na treningach. To się zmieniło w Dobryniu. Przełamał się, a ja po spotkaniu zakupiłem gorzką czekoladę Wedla, taką, jaką lubi - mówi Przemysław Tryboń.

Szkoleniowiec przyznaje, że jego zespół zagrał dobrą pierwszą połowę. - Była niemal jednostronna. Trochę zwariowaliśmy po przerwie. Graliśmy co innego, niż sobie zakładaliśmy, ale mieliśmy w składzie Wojtka, który zapewnił nam trzy punkty - dodaje.

LZS Dobryń ma tylko matematyczne szanse na utrzymanie w Klasie Okręgowej. - Powoli żegnamy się ze stawką. Fajnie, że dwukrotnie potrafiliśmy wyrównać, ale ostatnie słowo należało do przyjezdnych - mówi Marcin Korneluk, trener ostatniej ekipy w stawce.

LZS Dobryń - Bad Boys Zastawie
2:3 (1:2)

Bramki: Ko. Mądry 27` (k), 82` - Niedziółka 25`, Botwina 43`, Góral 90+1`.

LZS Dobryń: Michaluk - Bielecki (70` Łukaszuk), Cydejko, Sidoruk (80` Sterniczuk), Snochowski, Caruk, Kozakiewicz, Ko. Mądry, Demidziak, Kot, Korneluk (55` Gawda).

Bad Boys: Bojanek - Rosłoń, Świętochowski, Śledź, A. Wołoszka, Król (60` Stasiak), Niedziółka, Czerniewicz, Góral, Botwina, Kania (70` Kajda).

„Łupek" z hat-trickiem. Wakacyjna piłka

Zespół z Milanowa wygrał w Wisznicach. Co ciekawe, między słupkami Tytana wystąpił grający trener - Michał Gromysz.

- Naszym bohaterem został Emil Mazurek. A samo spotkanie? Wyglądało tak, jakby dwie drużyny były na wakacjach. Padło dziewięć goli, a sytuacjami podbramkowymi można byłoby obdzielić przynajmniej cztery spotkania. Mieliśmy więcej szczęścia. Popełniliśmy sporo błędów, ale mieliśmy „Łupka" i to zdecydowało o zwycięstwie - mówi Michał Syta, opiekun Agrotexu.

Wojciech Góral otrzymał od trenera Przemysława Trybonia...czekoladę

Tytan Wisznice - Agortex Milanów
4:5 (3:3)

Bramki: Wtykło 8`, Oniszczuk 10`, Szyszłow 27`, K. Oniszczuk 68` - Daszczyk 7`, Ostapiuk 14`, Mazurek 43`, 62`, 86`.

Tytan: Gromysz -

Agrotex: Kruczek - Gil, Pawlak, Kolęda, Antoniuk (60` F. Kamiński), K. Kamiński (81` M. Kamiński), Daszczyk, Dąbrowski, Ostapiuk, G. Romaniuk (72` Podgajny), Mazurek.

Grom zaczął po przerwie

Zespół z Kąkolewnicy pokonał 4:0 ekipę z Komarówki Podlaskiego. Po dwa trafienia zaliczyli: Piotr Zieliński oraz Dominik Rycaj.

Pierwszy z nich zdobył najładniejszą bramkę, kończąc akcję Karola Grochowskiego i wycofanie piłki na 12. metr od „Rycka". Gracz Gromu huknął i piłka, odbijając się jeszcze od słupka, wpadła do siatki. - Chcielibyśmy jak najszybciej zapomnieć o pierwszej połowie. Mobilizacja w szatni podziałała i w nieco ponad kwadrans zapewniliśmy sobie trzy punkty, a przy lepszej skuteczności wynik mógłby być zdecydowanie wyższy - mówi Edmund Koperwas, opiekun wicelidera Klasy Okręgowej.

Grom Kąkolewnica - Az-Bud Komarówka Podlaska
4:0 (0:0)

Bramki: P. Zieliński 53`, 63`, Rycaj 59`, 76`.

Grom: Sidor - Madejski, Kosel, P. Zieliński, Kanatek (70` R. Zieliński), Siudaj (75` Kot), Nurzyński, Rycaj (75` Oziminski), Grochowski, P. Muszyński, Marczuk.

Az-Bud: Stężała - Kania, Praszczak-Tracz, Osypiuk, Derlukiewicz, K. Zieniuk, M. Klimiuk (65` A. Zieniuk), Barańczuk, Bogucki, Domański, Mróz.

16 goli Lutni. Mistrzostwo w niedzielę i to po ślubie trenera?

Zespół z Piszczaca potrzebuje punktu, by wywalczyć pierwsze miejsce w Klasie Okręgowej!

W niedzielę podopieczni Mateusza Kacika wygrali aż 16:0 z Młodzieżówką Radzyń Podlaski, śrubując rekordowy wynik w historii klubu. Wcześniej ekipa z Piszczaca mogła poszczycić się najlepszym wynikiem - 12:0 z Borem Dąbie.

- Mówiłem o tym zawodnikom w przerwie. Mieliśmy siedem trafień i mogliśmy „trafić" Młodzieżówkę. Nie odpuszczaliśmy do końca i udało się - mówi Mateusz Kacik.

Jego ekipie wystarczy jeden punkt w spotkaniu wyjazdowym w Komarówce Podlaskiej. Plan jest wygrać dwa ostatnie starcia.

Szkoleniowiec Lutni poprowadzi swój zespół już z obrączką na palcu. W Boże Ciało powie sakramentalne „tak" ukochanej i pięknej Idze.

„Setka" Magiera

Po raz pierwszy w historii Lutnia zdobyła ponad sto goli w jednym sezonie.

Bramkę numer 100 zdobył Adrian Hołownia, który wykorzystał zagranie Jakuba Magiera.

Lutnia Piszczac - Młodzieżówka Radzyń Podlaski
16:0 (7:0)

Bramki: Całka 8`, 55`, 75`, 86`, Hawryluk 10`, 36`, Hołownia 23`, 64`, 84`, Tuttas 33`, Ramotowski 34`, 68`, 88`, Magier 45`, 61`, Mackiewicz 48`.

Lutnia: Kasperek (60` Mućko) - Olszewski, Kurowski, Dobosz, Hołownia, Całka, Magier (70` Kacik), Hawryluk (60` P. Lipiński), Mackiewicz (70` Korzeniewski), Tuttas, Ramotowski.

Młodzieżówka: N. Łukaszuk (80` Głębocki) - Reszka, Burda, Kobojek (46` Pawłowski), Dymek, Banasiak, B. Drygiel, M. Mitura (79` Koczkodaj), Urbanbiak, M. Łukaszuk (70` Sadowski), Końka (60` K. Drygiel).

Sokół z punktami

Adamowianie pokonali Unię Żabików.

Miejscowi wygrywali po golu z rzutu karnego po faulu Macieja Kośmidra na Cezarym Prusaku. Wyrównał Mateusz Baran po akcji lewą stroną Jakuba Nowickiego. „Biały" huknął głową nie do obrony. Trzy punkty zapewnił Jarosław Bosek, który skorzystał z centry z prawej strony Mikołaja Pracza i uderzył z 11 metrów.

- Po meczu podszedł do mnie trener rywal, pogratulował i powiedział, że byliśmy lepsi. To chyba wystarczy za komentarz - mówi Wiesław Grula, trener Sokoła. - Adamowianie byli lepsi, chociaż mogliśmy już na samym początku zdobyć gola, ale piłka skoczyła Darkowi Ptaszyńskiemu, kiedy ten był na piątym metrze - dodaje Artur Dadasiewicz, opiekun Unii.

Unia Żabików - Sokół Adamów
1:2 (1:0)

Bramki: Koczkodaj 33` (k) - Baran 70`, Jarosław Bosek 80`.

Unia: Sposób - Pieńko, Błyskun, Pliszka, Golec, Kozłowski, Koczkodaj, Pawelec, Wachnik (80` Arent), Ptaszyński, Prusak (80` Borkowski).

Sokół: Dzido - Kośmider, Wierzbicki (70` Walo), Cąkała (89` Ochnik), M. Sokołowski, Jarosław Bosek, J. Nowicki, Czubek, Tracz, Domański, Baran.

POZOSTAŁE SPOTKANIA

Absolwent Domaszewnica - ŁKS Łazy
2:2 (0:0)

Bramki: K. Pioruński 53`, Piekarski 89` - Smyk 50`, Wysokiński 90+3` (k).

Absolwent: Wypych - Miazek (75` Zalewski), Jędruchniewicz, K. Pioruński, Bogusz (84` Śledź), M. Kabat, Dudziński, Leszczak, Mościcki, Ksok, D. Kabat (60` Piekarski).

ŁKS Łazy: Zdanikowski - Zarzycki, Wysokiński, Goławski, Chromiński, Gałach, M. Ebert, Olszewski, Grzywacz, Janaszek, Smyk.

Od 40 minuty ŁKS Łazy grał w niepełnym składzie. Bartosz Grzywacz nie był w stanie kontynuować gry.

Victoria Parczew - Kujawiak Stanin
7:1 (4:1)

Bramki: Jemioł 15`, K. Waniowski 29`, 56`, Syryjczyk 31`, M. Gryczuk 35`, E. Waniowski 82`, B. Lewczuk 87` - Goławski I 20`.

Victoria: J. Krzewski - P. Krzewski (67` Bancerz), Kozłowski (75` B. Lewczuk), Tokarzewski, W. Lewczuk, Jemioł (84` Dąbrowski), Syryjczyk, Chomiuk (67` Walicki), E. Waniowski, M. Gryczuk (70` Matejczuk), K. Waniowski.

Kujawiak: Mazurek - Kąkol, Adamiak, Abramek, Michał Skwarek, Siwiec (60` Zabłocki), Stefaniak (40` Szewczak), Osiński, Grzyb, Goławski I, Osiak.

mp

KLASA OKRĘGOWA

WYNIKI 28. KOLEJKI

Unia Ż. - Sokół 1:2
Tytan - Agrotex 4:5
Lutnia - Młodzież. 16:0
Grom - Az-Bud 4:0
Victoria - Kujawiak 7:1
Absolwent - ŁKS Łazy 2:2
LZS Dobryń - Bad Boys 2:3
Orzeł - Unia (08.06., godz. 16:00)

TABELA KL. O

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Lutnia Piszczac	28	71	113:33
2.	Grom Kąkolewnica	28	66	88:24
3.	Kujawiak Stanin	28	49	67:44
4.	ŁKS Łazy	28	48	73:47
5.	Sokół Adamów	28	48	50:38
6.	Az-Bud Komarówka Podl.	28	45	58:45
7.	Victoria Parczew	28	45	66:39
8.	Agrotex Milanów	28	40	50:69
9.	Bad Boys Zastawie	28	38	49:55
10.	Tytan Wisznice	28	38	56:72
11.	Unia Żabików	28	37	47:51
12.	Orzeł Czemierniki	27	33	52:66
13.	Unia Krzywda	27	25	38:69
14.	Absolwent Domaszewnica	28	19	38:91
15.	Młodzieżówka Radzyń Podl.	28	17	23:72
16.	LZS Dobryń	28	14	33:86

NASTĘPNA KOLEJKA (08.06., godz. 12:00): Kujawiak - Grom, (10.06., godz. 18:00): Agrotex - Orzeł, (11.06., godz. 12:00): ŁKS Łazy - Victoria), (11.06., godz. 14:00): LZS Dobryń - Sokół, Młodzieżówka - Tytan, (11.06., godz. 17:00): Unia Ż. - Unia K., Bad Boys - Absolwent, Az-Bud - Lutnia.

mp

KLASA A - gr. I

WYNIKI 20. KOLEJKI

Red Sielczyk - Dąb 6:1
Agrosport - Olimpia 0:2
Podlasie II - Niwa 9:2
Huragan II - Twierdza 2:4
Granica - GLKS Rokitno 7:0
Krzna - Rogo 3:0 (wo)

TABELA KL. A - gr. I

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Podlasie II Biała Podl.	20	55	111:20
2.	Red Sielczyk	20	39	59:35
3.	Krzna Rzeczyca	20	37	48:26
4.	Niwa Łomazy	20	30	51:46
5.	Agrosport Leśna Podl.	20	28	36:47
6.	Olimpia Jabłoń	20	25	30:27
7.	Huragan II Międzyrzec Podl.	19	25	42:54
8.	Twierdza Kobylany	20	24	31:33
9.	GLKS Rokitno	19	19	32:77
10.	Dąb Dębowa Kłoda	20	18	24:52
11.	Granica Terespol	20	17	27:62
12.	Rogo Rogoźnica	19	19	24:34

NASTĘPNA KOLEJKA (11.06., godz. 14:00): Krzna - Red Sielczyk, Twierdza - Podlasie II, (11.06., godz. 17:00): Granica - Niwa, GLKS Rokitno - Agrosport, Olimpia - Dąb, Rogo - Huragan II 0:3 (wo).

MECZ ZALEGŁY (07.06., godz. 18:00): Huragan II - GLKS Rokitno.

mp

BIA

eprasa.pl 134a5e5216

Dobry występ młodych karateków

Z Chełma z workiem medali

Dwadzieścia trzy medale zdobyte w konkurencji walk (kumite) i układów (kata) pozwoliły zawodnikom Radzyńskiego Klubu Karate Kyokushin Raptor zdobyć drugie miejsce w klasyfikacji medalowej Ogólnopolskiego Turnieju Karate Kyokushi o Puchar Ziemi Chełmskiej

Silna ekipa z Radzyńskiego Klubu Karate Kyokushin Raptor po raz kolejny przyniosła chlubę trenerom, rodzicom i całemu środowisku

Mimo że turniej był ostatnim sprawdzianem w sezonie, zawodnicy Raptora pokazali, że nie brakuje im siły, determinacji i woli walki. Po kilku godzinach rywalizacji młodzi Samurajowie zajęli następujące miejsca na podium swoich kategoriach Kata (układy) oraz Kumite (walka)

Kata:

Złoto: Izabela Koczkodaj

Srebro: Kacper Pietruszka, Liliana Kalinowska

Kumite:

Złoto: Kamila Osiak, Bartłomiej Kostrzewa, Jolanta Dziwota, Liliana Kalinowska, Julia Sawicka, Martyna Mazur, Jan Reroń, Sofia Stashenko

Srebro:

Kacper Pietruszka, Zofia Reroń, Lena Mazur, Zuzanna Samoć

Brąz:

Filip Nurzyński, Oliwia Kowalczyk, Martyna Wołosowicz, Lena Kubisz, Aleksandra Jurkowska. Wiktoria Rybicka, Kazimierz Trochonowicz, Jakub Tokarki

Tuż za podium uplasował się Aleksander Grajewski

W składzie naszego zespołu byli też Sensej (Mistrz) Marek Woroszyło (4dan) i Sensej Robert Rosiński (2dan) w rolach sędziów, zaś zawodnikom sekundował Sensej Dawid Tryczyński (1dan).

Zbigniew Smółko

Orzeł II i Orlęta II walczą o awans

Rezerwy Orląt wyrównały w końcówce ale stratę punktów wykorzystali rywale i o awansie do okręgówki zadecyduje mecz w przyszłym tygodniu z Borem Dąbie. Orzeł II też stracił punkty i jego sytuacja mocno się skomplikowała

Klasa A gr. II - Paszkowski znowu z dubletem

Mecze w Jeleńcu do łatwych nigdy dla nikogo nie należą. - W pierwszej połowie daliśmy się wciągnąć w ich styl gry, czyli proste „lagi" Nie wyszło nam to na dobre, przegrywaliśmy 2:3. W drugiej połowie rywal ustawił bunkier we własnym polu karnym, które długo bezskutecznie oblegaliśmy. W samej końcówce udało się wyrównać - relacjonuje trener rezerw Orląt Radzyń Podlaski Szymon Strojek. Kwestia awansu rozstrzygnie się w przyszłym tygodniu w meczu z Borem Dąbie, który ma tyle samo punktów.

Bizon Jeleniec - Orlęta II Radzyń Podlaski 3:3

gole dla Orląt: Paszkowski 2, J. Rycaj

Klasa B

Seria wesel i komunii sprawiła, że rezerwy Orła zagrały w rezerwowym składzie. Do przerwy Gręzówka prowadziła, ale druga połowa to już zupełna dominacja gospodarzy. - Mieli po przerwie jedną sytuację ale ją wykorzystali, a my w końcówce mieliśmy poprzeczkę i chyba należał się nam rzut karny - komentował po meczu opiekun drużyny Sebastian Sznura. Sytuacja w tabeli jest mocno skomplikowana: Orzeł II ma punkt mniej niż rywale z Gołaszyna, jeden mecz rozegrany więcej, przed nimi jeszcze bezpośrednie starcie. Jest jeszcze jeden szczegół: Gołaszyn gra dlatego w Serie B a nie w Serie A, bo ich boisko nie trzyma PZPN-owskich parametrów. I to się nie zmieni.

Orzeł II Czemierniki - Gręzovia Gręzówka 2:2

gole dla Orła II: Świć, Gdela

Pozostałe wyniki:

Unia II Żabików - Orlęta Gołaszyn 0:9

AZ BUD II Komarówka Podlaska - Wenus Oszczepalin 5:2

Bystrzyca Borki pauzowała

Piłkarski terminarz

III Liga
sobota, godz. 17.30
Orlęta - Lublinianka
Klasa okręgowa
czwartek, godz. 16
Orzeł Czemierniki - Unia Krzywda
Kujawiak Stanin - Grom
sobota, godz. 18
LKS Milanów - Orzeł
niedziela, godz. 14
Młodzieżówka - Tytan Wisznice
niedziela, godz. 17
Unia Żabików - Unia Krzywda
Bad Boys Zastawie - Absolwent Domaszewnica
AZ BUD Komarówka Podlaska - Lutnia Piszczac
Klasa A gr. II
niedziela, godz. 11
Orlęta II - Bór Dąbie
klasa B
niedziela, godz. 14
Unia II - AZ BUD II
niedziela, godz. 17
Bystrzyca Borki - LKS II Milanów

Zbigniew Smółko

Jeden na jeden - podstawa futbolu!

Chłopaki z Orląt pokazali, że nie boją się tego, co decyduje o wygrywaniu meczów w dorosłej piłce: kiwania jeden na jednego! W środę, 31 maja, w Białej Podlaskiej odbył się wojewódzki turniej oddziału bialsko-podlaskiego w czterech rocznikach w grze 1 na 1. Orlęta pod okiem trenera Ryszarda Grochowskiego reprezentowali: Antoni Baran (rocznik 2015), Jakub Kublicki (2014), Sławomir Płatek (2013) i Igor Borkowski (2012). Chłopcy pokazali się z dobrej strony, zwycięzcami w swoich kategoriach zostali Kuba Kublicki i Igor Borkowski, na drugich pozycjach rywalizację zakończyli Sławek Płatek i Antek Baran. Brawo chłopaki, kiwka to podstawa!

Zaproszenie na rower

MOSiR zaprasza na rajdy rowerowe:

11 czerwca: Szlakiem kolejki wąskotorowej Bezwola - Suchowola

18 czerwca: Szlakiem Powstania Styczniowego

Zbigniew Smółko

Sportowy Dzień Dziecka w Czemiernikach

1 czerwca z okazji Dnia Dziecka animator sportu Sebastian Sznura na Orliku w Czemiernikach zorganizował i przeprowadził turniej w piłkę nożną dla uczniów SP pod patronatem Wójta Gminy A. Filipka. Do rozgrywek przystąpiło 5 drużyn. Pierwsze miejsce wywalczył zespół Szalony Jony 2. miejsce Real Madryt, 3. miejsce Maciusie 2011, 4. Boxdele, 5. Karole. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe medale oraz słodycze, które ufundowała radna gminy p. Alicja Sznura

DRUŻYNA TYGODNIA

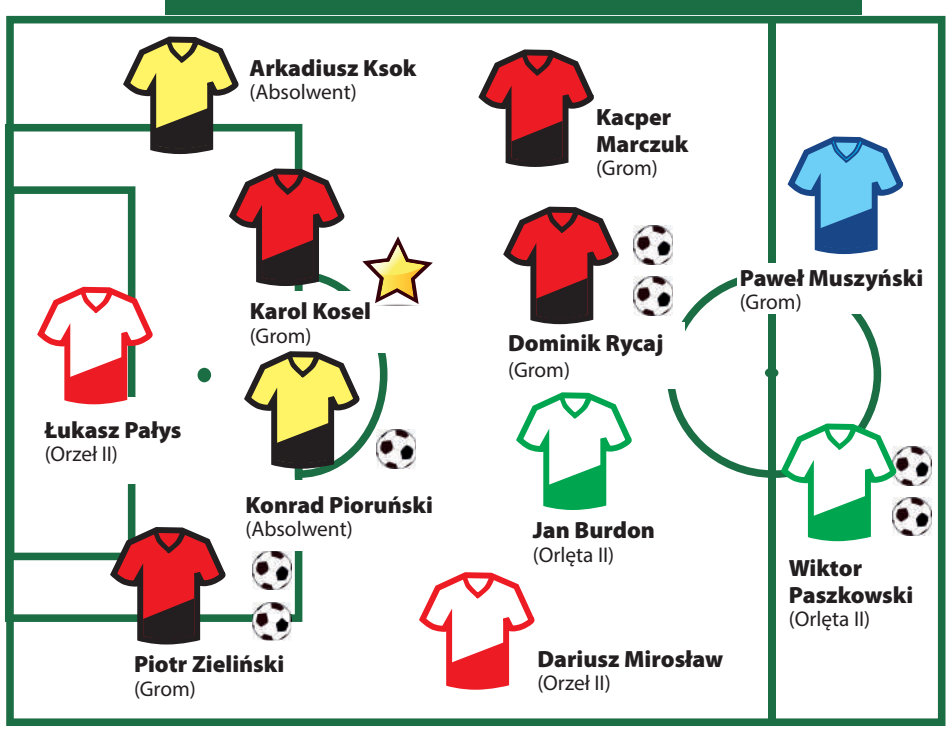

ZAWODNIK TYGODNIA: KAROL KOSEL - najlepszy na boisku w meczu derbowym z AZ BUDem Komarówka Podlaska. Były obawy, że po ślubie może być zjazd formy sportowej, ale najwidoczniej mu służy.

BOHATER TYGODNIA: MATEUSZ ZAJĄC (Młodzieżówka Radzyń Podlaski) - kto inny po wyniku 0:16 z Piszczacem (pechowo stracony gol w na 0:8 w 40. minucie ustawił spotkanie...) to by podopiecznych pozabijał. A on nie. Świetny facet. Santo subito.

RAD

eprasa.pl 134a5e5216

STRONĘ REDAGUJE
Monika Mackiewicz
tel. 502 528 110
e-mail: mackiewicz@24wspolnota.pl

Gmina Czemierniki

Gmina Wohyń

Uroczyste podsumowanie projektu: AKTYWNY SENIOR - Kluby Seniora w Gminie Wohyń

„Takiego Klubu Seniora może pozazdrościć wam Radzyń i wszystkie gminy”

Gm. Wohyń: Mowa jest o naprawdę dużym przedsięwzięciu. Na realizację projektu gmina cztery lata temu uzyskała 2 mln 36 tys. zł z lubelskiego Urzędu Marszałkowskiego. Starania o dofinansowanie rozpoczęto jeszcze za kadencji śp. wójta Stanisława Jóźwika.

– Kiedy dostaliśmy te pieniądze, najpierw się ucieszyliśmy, a potem przestraszyliśmy się – mówił z humorem obecny wójt Tomasz Jurkiewicz. Pomysł na wydanie tych pieniędzy przyszedł szybko. Tym bardziej, że w gminie brakowało wówczas oferty zajęć dla „młodzieży 60 plus”, a była potrzeba, by zaktywizować tę dużą społeczną grupę.

Gmina zainicjowała powstanie dwóch Klubów Seniora w dwóch swoich ośrodkach kultury, w Gminnym Centrum Kultury w Wohyniu oraz w Młodzieżowym Centrum Kultury w Suchowoli.

Termin realizacji projektu, czyli 45 miesięcy, to czas wypełniony warsztatami, spotkaniami, animacjami. W liczbach: „39 niesamowitych aktywnych weekendów, cudownie wspólnie spędzonych ponad 1200 dni, niezapomnianych 11 wycieczek oraz wiele wspólnych rozmów, wspaniałych wspomnień, kilka smutków i ogrom radości”. Tak sumowały projekt prowadzące spotkanie: Agnieszka Buch, sekretarz Urzędu Gminy oraz Dorota Wodowska, dyrektor GCK w Wohyniu.

- A nasz Klub Seniora jak jedna rodzina, lubimy się wszyscy, będzie co wspominać. Seniorzy weseli, animator miła, oj działo się wiele, NASI przyjaciele... - śpiewał Klub Seniora z Suchowoli, który swoimi przyśpiewkami o czteroletniej historii klubu rozweselił całe towarzystwo

Klub Seniora z Wohynia podziękował z osobna każdemu, kto czuwał nad projektem, dedykując piosenkę

Podziękowania dla rzeszy seniorów, „młodzieży w srebrnym wieku”, którzy wzięli udział w projekcie, a którym dzisiaj niejednokrotnie zakręciła się łezka w oku, składał wójt Tomasz Jurkiewicz oraz Marcin Snuzik, prezes Stowarzyszenia GRUPA INICJATYW KULTURALNYCH w Lublinie, partnera wiodącego w projekcie.

Podziękowań, zabawy i serdeczności było wiele. Dwie grupy z dwóch Klubów Seniora przygotowały występy muzyczne, piosenki z przymrużeniem oka, przyśpiewki o tym, co działo się przez ostatnich 45 miesięcy (odliczając czas pandemii). Teraz przed seniorami kolejne wydarzenia. Kluby pozostają i mają zachętę, by dalej działać.

Monika Mackiewicz

Przyśpiewka dla wójta Tomasza Jurkiewicza (z lewej): „Naszemu Wójtowi będziemy śpiewały, bo dobry gospodarz, więc poważamy. Kochamy nasz Wójcie my Cię, ugościmy i o Klub Seniora dalej poprosimy...”. Na zdjęciu wraz z Marcinem Suzikiem, szefem i autorem projektu

- Łezka się w oku kręci, że to już koniec projektu. Było wspaniale, tyle wycieczek, spotkań, rozmów i radości – mówili ze wzruszeniem klubowicze

Podziękowania szczególne otrzymali:

*Katarzyna Dymowska - koordynator projektu,
*Anna Gadamska - pierwsza animator w Klubie Seniora w Wohyniu,
*Marta Gabryszuk - obecna animator w Wohyniu,
*Marta Belniak - animator Klubu w Suchowoli

Osoby prowadzące zajęcia:
*Paweł Warowny
*Iwona Pawelec-Burczaniuk
*Marta Słomka
*Marzena Warowna
*Magdalena Stecyk
*Dariusz Tarasiuk
*Małgorzata Mitura-Cegłowska
*Maria Batyra
*Andrzej Kozłowski

Po raz drugi Dzień Dziecka w Lichtach

GM. CZEMIERNIKI Na dzieci czekało mnóstwo atrakcji: zabawy animacyjne, przejażdżki kucykiem, malowanie twarzy, dmuchańce i wata z popcornem.

Wydarzenie uświetnił poczęstunek grochówką i kiełbaską z ogniska przygotowany przez Koło Gospodyń Wiejskich Słoneczna Dolina w Lichtach. Dopisała również pogoda, dzięki czemu wydarzenie cieszyło się dużą popularnością.

RAD

- Bardzo chcę podziękować osobom i przedsiębiorcom, którzy wsparli naszą uroczystość. Dziękuję KGW za pomoc w przygotowaniu wydarzenia. Dziękuję również wszystkim obecnym dzieciom wraz z rodzinami, dzięki Wam nasza uroczystość nabrała wyjątkowego charakteru. Mam nadzieję, że zobaczymy się za rok! - mówi sołtys Licht Bartosz Luty.

mm

Głównym punktem wydarzenia było edukacyjne spotkanie ze strażakami Państwowej Straży Pożarnej w Radzyniu Podlaskim. Dzieci zapoznały się z pracą strażaków, a także miały okazję przymierzyć hełm strażacki oraz siąść za sterami wozu bojowego

Niezmiennie, wielką atrakcją dla dzieci jest przejażdżka na kucyku

eprasa.pl 134a5e5216

Gmina Kąkolewnica

Gmina Komarówka Podlaska

STRONĘ REDAGUJE
Radosław Grabowski
tel. 510 073 496

Zmodernizowane drogi i remont świetlicy - najbliższe plany w gminie Komarówka

W ubiegłym tygodniu informowaliśmy o budowie 33 kilometrów sieci kanalizacyjnej w miejscowościach znajdujących się w gminie Komarówka Podlaska. To nie koniec inwestycji na tych terenach. W planach są kolejne, a wiele z nich zostało zakończonych.

Remontu doczekała się już świetlica w Żeliźnie

Wójt gminy Komarówka zaznacza, że w najbliższym czasie zostanie wykonanych kilka inwestycji. Te, na które najbardziej czekają mieszkańcy, to przede wszystkim budowa dróg. W Derewicznej mieszkańcy będą mogli skorzystać z wyremontowanej świetlicy wiejskiej. Niedawno podobny remont zostały wykonany w Żeliźnie.

- Jesteśmy już po przetargu na modernizację dróg gminnych asfaltowych. Jest to duża inwestycja, kolejna dziesięciomilionowa. W tym przypadku wykonawca najprawdopodobniej w połowie czerwca przystąpi do prac. Jeśli chodzi o inwestycje, które robimy wspólnie z powiatem, to został jeszcze ponad kilometr drogi w Derewicznej i 1,6 km w Przegalinach Dużych. Położona jest już jedna warstwa, będzie jeszcze jedna - opowiedział o planach włodarz gminy.

Jeśli chodzi o plany niezwiązane z infrastrukturą drogową, gmina w ostatnich miesiącach skupia się także na świetlicach.

- Mamy ogłoszony przetarg na remont świetlicy wiejskiej w Derewicznej, to taki kapitalny remont. Skończyliśmy już remont świetlicy w Żeliźnie i trzeba powiedzieć, że wyszło to bardzo korzystnie - dodał wójt Ireneusz Demianiuk.

Ireneusz Demianiuk
wójt gminy Komarówka

Żelizna z nową świetlicą, Derewiczna już niedługo z remontem

- Mamy ogłoszony przetarg na remont świetlicy wiejskiej w Derewicznej, to będzie taki kapitalny remont, czeka nas wiele zmian. Skończyliśmy już remont świetlicy w Żeliźnie i trzeba powiedzieć, że wyszło to bardzo korzystnie

Radosław Grabowski

Oczyszczalnia ścieków w Kąkolewnicy zostanie rozbudowana. Gmina z dofinansowaniem

Fot. Gmina Kąkolewnica

Symboliczny czek został przekazany w Lubelskim Centrum Konferencyjnym

Jak informuje wójt gminy Kąkolewnica Anna Mróz, 25 kwietnia została podpisana umowa objęta Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 pn.: „Poprawa stanu gospodarki wodociągowo-kanalizacyjnej w gminie Kąkolewnica".

Umowa dotyczy projektu polegającego na rozbudowie oczyszczalni ścieków w Kąkolewnicy.

Dzięki temu urząd będzie mógł w przyszłości aplikować o dofinansowania na nowe kanalizacje sanitarne w kolejnych miejscowościach oraz budowie sieci wodociągowej i kanalizacji sanitarnej wraz z przyłączami w Kąkolewnicy przy ulicy Świerkowej.

Fot. Gmina Kąkolewnica

Umowę podpisała wójt Anna Mróz wraz ze skarbnik gminy Kąkolewnica Agnieszką Fijałek-Ładną

Anna Mróz
wójt gminy Kąkolewnica

Przygotowania do przetargu

- Realizacja inwestycji planowana jest na listopad 2024 roku. Umowa została podpisana i teraz przygotowujemy się już tylko do ogłoszenia przetargu

Radosław Grabowski

Oświadczenie wójt gminy Kąkolewnica w sprawie Uroczyska Baran

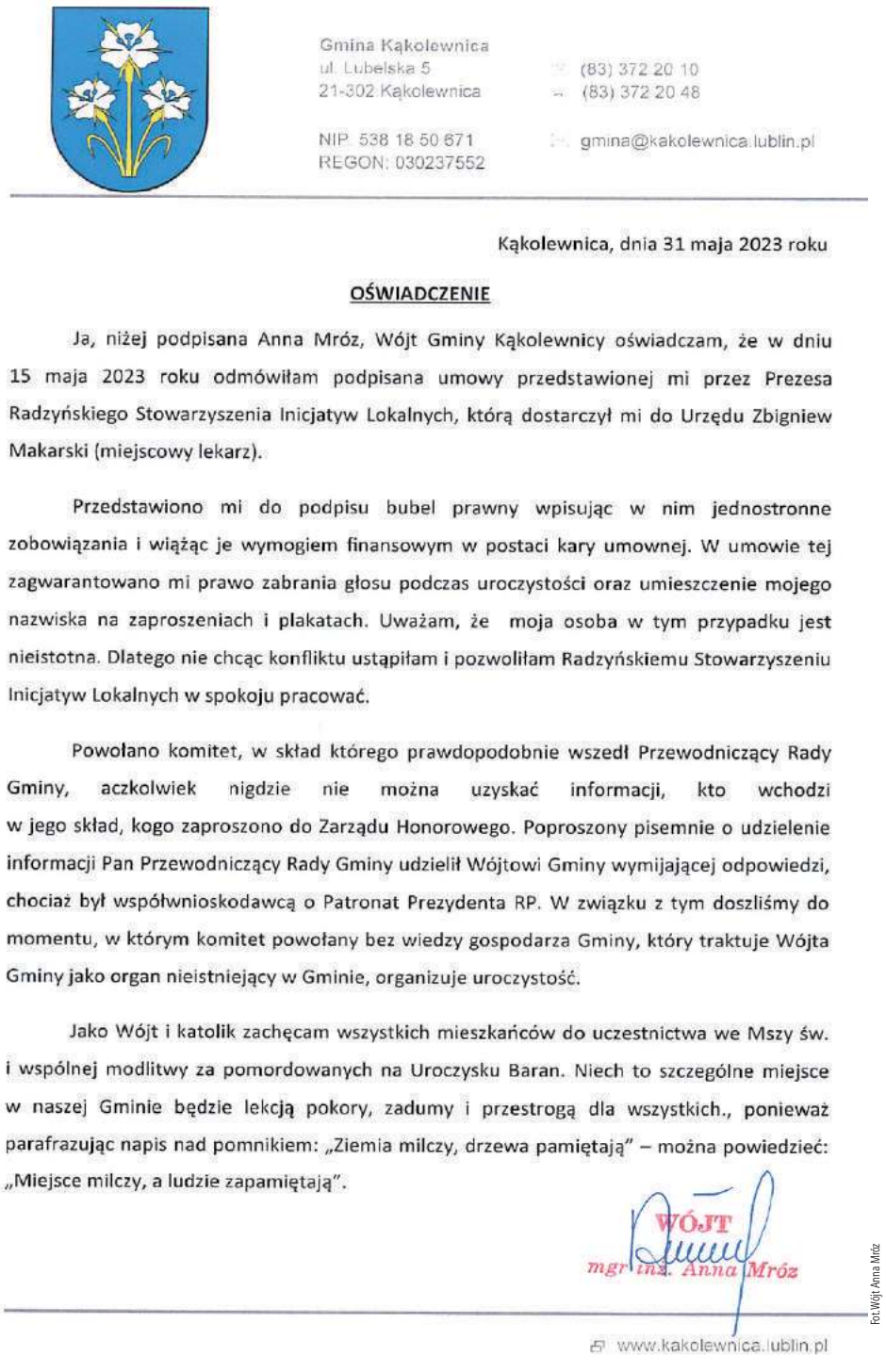

Gmina Kąkolewnica
ul. Lubelska 5
21-302 Kąkolewnica
(83) 372 20 10
(83) 372 20 48
NIP: 538 18 50 671
REGON: 030237552
gmina@kakolewnica.lublin.pl

Kąkolewnica, dnia 31 maja 2023 roku

OŚWIADCZENIE

Ja, niżej podpisana Anna Mróz, Wójt Gminy Kąkolewnicy oświadczam, że w dniu 15 maja 2023 roku odmówiłam podpisana umowy przedstawionej mi przez Prezesa Radzyńskiego Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych, którą dostarczył mi do Urzędu Zbigniew Makarski (miejscowy lekarz).

Przedstawiono mi do podpisu bubel prawny wpisując w nim jednostronne zobowiązania i wiążąc je wymogiem finansowym w postaci kary umownej. W umowie tej zagwarantowano mi prawo zabrania głosu podczas uroczystości oraz umieszczenie mojego nazwiska na zaproszeniach i plakatach. Uważam, że moja osoba w tym przypadku jest nieistotna. Dlatego nie chcąc konfliktu ustąpiłam i pozwoliłam Radzyńskiemu Stowarzyszeniu Inicjatyw Lokalnych w spokoju pracować.

Powołano komitet, w skład którego prawdopodobnie wszedł Przewodniczący Rady Gminy, aczkolwiek nigdzie nie można uzyskać informacji, kto wchodzi w jego skład, kogo zaproszono do Zarządu Honorowego. Poproszony pisemnie o udzielenie informacji Pan Przewodniczący Rady Gminy udzielił Wójtowi Gminy wymijającej odpowiedzi, chociaż był współwnioskodawcą o Patronat Prezydenta RP. W związku z tym doszliśmy do momentu, w którym komitet powołany bez wiedzy gospodarza Gminy, który traktuje Wójta Gminy jako organ nieistniejący w Gminie, organizuje uroczystość.

Jako Wójt i katolik zachęcam wszystkich mieszkańców do uczestnictwa we Mszy św. i wspólnej modlitwy za pomordowanych na Uroczysku Baran. Niech to szczególne miejsce w naszej Gminie będzie lekcją pokory, zadumy i przestrogą dla wszystkich., ponieważ parafrazując napis nad pomnikiem: „Ziemia milczy, drzewa pamiętają" – można powiedzieć: „Miejsce milczy, a ludzie zapamiętają".

WÓJT
mgr inż. Anna Mróz

www.kakolewnica.lublin.pl

Fot. Wójt Anna Mróz

RAD

eprasa.pl 134a5e5216

STRONĘ REDAGUJE
Monika Mackiewicz
tel. 502 528 110
e-mail: mackiewicz@24wspolnota.pl

Gmna Ulan-Majorat

Gmina Borki

Czy może być coś bardziej cennego niż uśmiech dziecka?

GM. ULAN-MAJORAT Rada Rodziców Zespołu Szkół w Ulanie-Majoracie zadbała o to, by nie zabrakło uśmiechu na twarzach małych i dużych uczniów z okazji najszczęśliwszego ze świąt – Dnia Dziecka.

Na maluchy i klasy I-III czekało mnóstwo fantastycznych atrakcji: dmuchane zjeżdżalnie i trampoliny, popcorn i wata cukrowa oraz gry i zabawy integracyjne.

Starsi uczniowie mieli okazję wybrać się na seans filmowy do Kina Helios Siedlce, zaś Samorząd Uczniowski też spisał się na medal organizując 1 czerwca Dzień Postaci z Bajek.

Na korytarzach szkoły można było zobaczyć m.in. Smerfetkę i Papę Smerfa, spotkać Batmana i Harrego Pottera, a uczniowie otrzymali słodkie upominki.

- Wszystkie te inicjatywy sprawiły, że Dzień Dziecka był wyjątkowo udany - relacjonują dzień pełen wrażeń organizatorzy wydarzenia (na zdjęciach obok mini galeria).

mm

Gminny Trójbój Lekkoatletyczny

Fot. SP w Woli Chomejowej

Zawodnicy rywalizowali ze sobą z uśmiechem na twarzy i zgodnie z zasadą fair play

GM. BORKI Z okazji Dnia Dziecka w Szkole Podstawowej w Woli Chomejowej odbył się Gminny Trójbój Lekkoatletyczny dla uczniów klas IV-VI.

- Gratuluję organizatorowi pomysłu i sprawnego przeprowadzenia zawodów. Z wielką przyjemnością objąłem honorowy patronat nad tym wydarzeniem - podkreśla wójt Radosław Sałata.

mm

Młodzi rolnicy z wizytą w Instytucie Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa

Fot. ZSP w Woli Osowińskiej

GM. BORKI Terminy majówkowe to dobry czas, by wyjść w plener, na łono natury i podpatrywać, co „w trawie piszczy". Prezentujemy pamiątkowe zdjęcie z wyjazdu edukacyjnego uczniów Zespołu Szkół Rolniczych w Woli Osowińskiej do Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach

mm

RAD

eprasa.pl 134a5e5216

Przedstawiamy postać żony pochodzącego z Radzynia publicysty, działacza politycznego Izraela Lichtensztajna

Kim była Gela Seksztajn?

Radzyńskie Towarzystwo Regionalne zorganizowało uroczystość upamiętnienia byłych mieszkańców Radzynia Podlaskiego - ofiar Holocaustu - z okazji 80 rocznicy powstania w getcie warszawskim.

W 80. rocznicę wybuchu powstania w warszawskim getcie na cmentarzu żydowskim odsłonięto 8 najlepiej zachowanych macew odkopanych z fundamentów placu starej komendy milicji. Radzyńskiej społeczności dziękowali za uszanowanie tej pamięci przedstawiciele Gminy Wyznaniowej Żydowskiej: Anna Dodziuk i Andrzej Jankowski (na fot. odczytujący treść inskrypcji). Na uroczystość zostali zaproszeni m.in. przedstawiciele mniejszości romskiej w Radzyniu - Bogdan Kowalski - i ukraińskiej...

Opustoszały przez dekady cmentarz żydowski przy ul. Lubelskiej, na którym ostatnie pochówki odbyły się w 1941 roku, odwiedziło grono ludzi, którzy przyszli uczcić pamięć Żydów, ofiar Holokaustu, wśród nich tysięcy mieszkańców ziemi radzyńskiej.

Pamięć o nich, o tragicznej karcie dziejów, przywraca Radzyńskie Towarzystwo Regionalne. Dzięki pracy członków RTR i inspiratora działań, Tadeusza Pietrasa, cmentarz jest zadbany, a w sposób nadzwyczajny, po wielu perturbacjach, na jego froncie pojawiły się oryginalne macewy, wydobyte podczas prac remontowych z placu przy dawnej komendzie policji przy ul. Warszawskiej.

Gości powitał Tadeusz Pietras, prezes RTR, historię getta przypomniał Tomasz Mańko, pastor Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej. „ Macewy i ich symbolika” to tytuł wykładu Jolanty Bilskiej, która jest Ambasadorką Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN. Jako nauczyciel podejmowała się realizacji różnych projektów, np. w ramach projektu Centrum Edukacji Obywatelskiej „Wspólna przeszłość - wspólna przyszłość”, „Muzeum na kółkach” (wydano wówczas folder „Żydzi w Radzyniu. Historia i kultura”).

To do niej należy odkrycie, iż Izrael Lichtensztajn, sekretarz grupy Oneg Szabat (Radość Szabatu), która dokumentowała życie w getcie warszawskim, był radzynianinem z pochodzenia. Zaś jego żoną była Gela Seksztajn. Dokumenty, przygotowane przez grupę Oneg Szabat (wiele zdjęć, dokumentów i prac artystycznych) zostały w sposób konspiracyjny przekazany emisariuszowi Janowi Karskiemu. Dzięki tym dokumentom przyszłe pokolenia dowiedziały się o tym, co naprawdę działo się w getcie warszawskim w czasie II wojny światowej.

Geli Seksztajn - malarce, która zginęła wraz z mężem i córeczką w getcie, jest poświęcona książka autorstwa Moniki Libickiej. Tomasz Mańko (na fotografii) planuje zaprosić autorkę do Radzynia. Być może podczas spotkania autorskiego uda mu się też nawiązać kontakt z potomkami rodziny Lichtensztajnów

Bardzo interesujący wykład pt. Macewy i ich symbolika wygłosiła Jolanta Bilska. Za nią na fotografii widnieje macewa, której napis brzmi: Awraham Szmuel ben Mosze Jehuda, Odszedł 16 marcheszwan 5658, tj. 11 listopada (czwartek) 1897 r... (autorem tłumaczenia jest prof. Andrzej Trzciński)

O niezwykłej kobiecie, która tworzyła sztukę, kulturę w getcie żydowskim w Warszawie podczas II wojny światowej, tragizmie jej życia i Holokaustu, opowiadał podczas uroczystości w świetlicy środowiskowej „Tymko” Andrzej Kotyła. Prace Geli Seksztajn zostały zaprezentowane w świetlicy środowiskowej KChWE przy ul. Parkowej. To 20 reprodukcji z ocalałego zbioru 300 prac.

Monika Mackiewicz

Andrzej Kotyła, nauczyciel, dziennikarz, przewodniczący rady miejskiej w czasie stawiania obelisku z Gwiazdą Dawida na cmentarzu żydowskim w Radzyniu przy ul. Lubelskiej

Zginęła z mężem i dzieckiem, bez śladu

Postawę artystyczną Geli Seksztajn potwierdzają słowa jej ostatniej woli: „Ja nie potrafię przekazać detali naszego strasznego losu, wielkiej tragedii naszego narodu. Zostawiam to moim kolegom, żydowskim pisarzom” (...). Ostatnim „znakiem” jej życia jest list z 22 września 1942 r. do pana Hirszela jednego kierowników szopu, B. Hallmana, z prośbą o przyznanie jej przydziału: „Jestem bodaj jedyną malarką – pisała, apelując o zrozumienie – spośród wszystkich żydowskich malarzy i w ogóle (...) żydowskich twórców – ludzi sztuki, których już z nami nie ma. Sądzę, że naród żydowski w przyszłości nie powinien składać się wyłącznie z rzemieślników (...). Dlatego należy też ratować żydowskiego artystę, aby mógł później odtworzyć życie żydowskie za pomocą pióra i pędzla”. Niestety według zapisku jej męża na dokumencie, „nic z tego nie wyszło”. Opierając się na informacjach zachowanych w dokumentach i relacjach, należy przyjąć, że Gela wraz z córeczką Margelit, zginęły podczas powstania trwającego do 16 maja 1943 roku. W protokole otwarcia skrzynki z jej spuścizną dr Laura Eichhorn w obecności przyjaciół Lichtensztejnów, Blumy i Hersza Wasserów, napisała znamienną uwagę: „Zginęła z mężem i dzieckiem, bez śladu, nikt z przyjaciół, którzy przeżyli, nie wie, jaka śmierć ich spotkała”.

R E K L A M A

R E K L A M A

RAD

eprasa.pl 134a5e5216